

Z:A 96

zawód: architekt
nr 96

marzec 2025

ogólnopolski magazyn Izby Architektów RP
egzemplarz bezpłatny dla członków IARP
ISSN 1898-486X / 14 950 egz.

IARP

ARCHITECT @WORK

28 & 29 MAJA 2025
EXPO XXI
WARSZAWA

2025
ARCHITECT@WORK
POLAND



ZAREJESTRUJ
SIĘ TUTAJ



Temat: Cyrkularne Horyzonty

Pod oficjalnym patronatem:

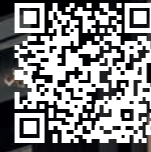


SAP
Stowarzyszenie
Architektów
Wnętrz

ARCHITECT MEETS INNOVATIONS

DESIGN & PLAN by © CREATIVE4

ARCHITECTATWORK.PL



WWW

stolarka przeciwpożarowa
i przegrody biurowe

ALUFIRE



NEO SYSTEMS

PRZECIWPOŻAROWE I BEZKLASOWE
PRZEGRODY BIUROWE

R_w do 56 dB

www.alufire.com | +48 56 674 88 11 | biuro@alufire.pl



aliplast
aluminium systems

- ▶ SYSTEMY OKIENNO-DRZWIOWE
- ▶ SYSTEMY FASADOWE
- ▶ SYSTEMY PRZESUWNE
- ▶ SYSTEMY HARMONIIKOWE
- ▶ SYSTEMY PRZECIWPOŻAROWE
- ▶ SYSTEMY OGRODÓW ZIMOWYCH
- ▶ SYSTEMY UZUPEŁNIAJĄCE
- ▶ SYSTEMY OSŁON ZEWNĘTRZNYCH
- ▶ PERGOLE BIOKLIMATYCZNE
- ▶ PROFILCON - PROFILE KONSTRUKCYJNE

www.aliplast.pl

Systemy i Profile
ALUMINIOWE
— DLA BUDOWNICTWA —

Aby otrzymać wsparcie najlepszych ekspertów zadzwoń lub napisz do nas:

■ Marcin Kryspin tel. +48 603 667 723
marcin.kryspin@aliplast.pl

■ Jerzy Bardoński tel. +48 885 770 008
jerzy.bardonski@aliplast.pl

■ Joanna Domagała tel. +48 603 649 922
joanna.domagala@aliplast.pl

Remontować – nie budować,

ratować stare – nie tworzyć nowego,
ograniczać produkcję materiałów – wykorzystywać już istniejące, ale jeszcze nieużyte,
edukować inwestorów – nie ulegać deweloperom,
szanować rozwiązania zabytkowe – nie kopiować historycznych wzorców.
Tak w skrócie i hasłowo można podsumować zawartość 96. numeru pisma „Zawód: Architekt”. Do tego dużo drewna i autentyzmu, trochę *land artu* i fotografii, a także wspomnienie regeneracji polskiego krajobrazu z XVIII w. A na początku – jak zwykle – wieści z Izby i problemy naszego życia zawodowego. Przeczytajcie, chyba warto?

Beata Stobiecka,
redaktor naczelna Z:A

AKTUALNOŚCI

- 07 Izba na co dzień
- 10 Warto wiedzieć

FELIETON

- 18 Sens adaptacji — Marta A. Urbańska

IARP, PRAWO, LEGISLACJA

- 24 Zmiana, której potrzebujemy — Paulina Duch-Żebrowska
- 28 Konkurs na aktywną przestrzeń
- 30 Odbudowa Stronia Śląskiego — Piotr Fokczyński
- 32 Praktyka prawdy, papierowe prawo — Renata Święcińska
- 36 Architekt(a) misja publiczna — Marek Sanecki, Piotr Rudol, Bernadetta Póichłopek-Szczygieł

ARCHITEKTURA

- 42 Kraków – centrum dyskusji o przyszłości dziedzictwa — Borysław Czarakczew
- 46 Przebudowa, nie budowa — rozmowa z Maciejem Miłobędzkim
- 50 Zawód: fotograf (architektury) — Juliusz Sokołowski
- 56 Amfiteatr w Krynicy-Zdroju — Agnieszka i Marek Saneccy
- 64 Rzeźby przestrzenne — rozmowa z Kamilem Domachowskim
- 72 Trzy górskie migawki — Piotr Średniawa
- 76 Szacunek dla przeszłości — Marcin Dawidowicz
- 81 Trud ochrony konserwatorskiej — Maciej Urban

ZAGRANICA

- 86 Sztuka ziemi — Paul Cetnarski, Krzysztof Grześków
- 90 Odwrócony obraz — rozmowa z Jordem Lindelaufem

REGENERACJA

- 96 Zielona transformacja krajobrazu kulturowego w Wielkopolsce XIX w. — Grażyna Kodym-Kozaczko
- 100 Prototyp przyszłości — EFEKT Architects



for. Thibaut Dini



for. Nate Cook



for. Juliusz Sokołowski



for. Jonas Reubens

DACHRYNNA

DLA DOMÓW Z OKAPEM

INNOWACYJNY ZINTEGROWANY
SYSTEM DACHOWO-RYNNOWY



DACHRYNNA OKAPOWA

DACHRYNNA jest to jedyny na rynku system dachowo-rynnowy, łączący rynnę ukrytą w połąci dachu z pokryciem dachowym. Idealnie komponuje się z dachami bezokapowymi tzw. „nowoczesnymi stodołami”, ale również znakomicie wpisuje się w budynki z tradycyjnie wysuniętym okapem, co jest unikalnym rozwiązaniem na rynku.

System DACHRYNNA Okapowa występuje w wersji z lekkimi oraz ciężkimi pokryciami dachowymi. Jako pokrycia lekkie rekomendujemy klasyczny panel dachowy na rąbek Galeco GRIN lub jego wersję modułową GRIN MOD. Dla inwestorów ceniących sobie dachy ciężkie proponujemy wersję z dachówką ceramiczną DACHRYNNA V9.

WWW.DACHRYNNA.GALECO.PL

Izba na co dzień

Komentarz do bieżących działań IARP w rozmowie Beaty Stobieckiej z Piotrem Fokczyńskim, prezesem Krajowej Rady Izby Architektów RP VI kadencji.

Zacznijmy od najważniejszego tematu dotyczącego 2025 r., czyli budżetu, będącego w fazie realizacji. Czy pojawiły się w nim jakieś nowe działania?

Budżet został przyjęty na grudniowym zjeździe dość koncyliacyjnie, co jest ważne, bo na pewno można go określić jako nowatorski. Po raz pierwszy postanowiliśmy zagospodarować na różne działania pozabudżetowe środki niewykorzystane w planach poprzednich budżetów. Zapisaliśmy wiele celów, na jakie to przesunięcie finansowe pozwoliło, ale najciekawszym jest przeznaczenie 120 tys. zł na konferencje organizowane przez okręgi już w tym „wycieczone”, które regularnie organizują spotkania o zasięgu ogólnopolskim. Te jednostki nie będą więc ubiegać się już o pieniądze z zakresu budżetowego. Dodatkowe 120 tys. zł na wspólne cele zarówno daje możliwość działania tym wyróżnionym okręgom, jak i korzystnie wpływa na redystrybucję. Bardzo bym chciał, aby takie rozwiązanie stało się też inspiracją podczas opracowywania budżetów okręgowych.

Czy uchwalenie redystrybucji miało wpływ na ten ruch?

W jaki sposób jest to ze sobą powiązane liczbowo, okaże się w momencie, gdy uzyskamy wyniki analiz rachunku rocznego ze wszystkich okręgów. Wtedy będziemy mogli dokładnie się temu przyjrzeć, a na razie – mam nadzieję – zakończyliśmy dyskusję pod hasłem „kto jest za, a kto przeciw małym lub dużym OIA”. Siłą naszego samorządu są okręgi i nikt już chyba tego nie podważa. Każdy z nich jest ważny, chodzi jednak o to, aby wszystkie były aktywne i bardzo nam zależy, aby miało to odzwierciedlenie w częstym, regularnym organizowaniu konwentów oraz konferencji. Dobrym przykładem jest najbliższa ponadlokalna konferencja w Lublinie, która odbędzie się w kwietniu dzięki współpracy trzech okręgów.

Bardzo ciekawa jest działalność KRIA dotycząca kampanii wizerunkowej, prowadzona pod kierunkiem ekspertki w tej dziedzinie.

Są to działania, które zostały zaproponowane przez koleżanki z Pomorskiej Okręgowej Izby Architektów w trakcie ubiegłorocznej konferencji w Gdańsku. Wreszcie bardzo mocno i przekonująco wybrzmiało, że nasza aktywność musi być wspierana przez ekspertów z zewnątrz, że trzeba coś zrobić z atmosferą niepopularności panującą wokół architektów, którą dodatkowo podsycają media i inne „wrogie siły”. Zrozumieliśmy, jak ważne jest korzystanie z profesjonalnych podpowiedzi, bazujących na wiedzy i doświadczeniu. Przedstawiciele okręgów brali już udział w warsztatach, a KRIA wspólnie z ekspertką, panią Anną Gołębicą, dopracowała ankietę sprawdzającą, w jaki sposób społeczeństwo postrzega zawód architekta. Badanie dało bardzo ciekawe wyniki, które zostały spisane w postaci wniosków, pozwalających wytyczyć kierunek działania w czasie kolejnych spotkań warsztatowych. Jestem pewien, że teraz budowanie strategii wizerunkowej będzie oparte na naszej wspólnej świadomości. Widać, że praca ekspertki przynosi efekty – reprezentanci okręgów przyjeżdżają na warsztaty, poświęcają swój czas, wymieniają myśli, angażują się we wspólne analizowanie zjawisk, a wszystko razem przy okazji służy integracji środowiskowej.



foto: Piotr Giegola

Czyli teraz trzeba skupić się na wyborze odpowiednich strategii działania wizerunkowego.

Póki co trwa opracowywanie tematu, ale już teraz trzeba pamiętać, że – bez względu na zaproponowane przez panią Annę kierunki działania – to od nas zależy, jak strategia wizerunkowa zostanie wprowadzona w życie. Wtedy też okaże się, ile środków z budżetu będziemy musieli przeznaczyć na ten cel. KRIA bierze w tym czynny udział, bo czas między kolejnymi warsztatami wykorzystujemy na rozmowy z ekspertką, podsumowania i wprowadzanie nowych danych. Oczywiście strategia wizerunkowa nie jest „lekiem na całe zło”, ale grzechem byłoby nic nie robić w tej kwestii. Wykonajmy najpierw solidną podbudowę pod dalsze działania izbowe, a potem przyjdzie czas na sprawdzenie, na ile jest ona właściwym katalizatorem.

Na jakim etapie znajdują się dziś działania legislacyjne?

Jeżeli ktoś podejrzewa, że zarzuciliśmy wszelkie działania prawne, nic bardziej mylnego! Nasz izbowo-sarpowski zespół legislacyjny – czyli grupa doradcza przy ministerstwie – uczestniczył w regularnych spotkaniach dotyczących zmian w rozporządzeniu o warunkach technicznych. Posiedzenia zespołu odbywały się co tydzień, a jego członkowie poświęcili bardzo dużo czasu na aktywną i bardzo wyczerpującą pracę. Stanowi to element praktyki, o który zabiegaliśmy, bo przecież warunki techniczne zajmują nas od dawien dawna i do dyskusji na ich temat świetnie się przygotowaliśmy. W tych posiedzeniach bierzemy więc czynny udział i jesteśmy słuchani, a są na nich obecni przedstawiciele wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego – inżynierowie różnych branż, strażacy itd. To znakomity przykład właściwej pracy nad materiałem prawnym. Liczę na to, że efekty tej praktyki pokażą, że ta współpraca była naprawdę owocna.

Przesłaliśmy też do ministerstwa wiele innych – popularyzowanych przez nas podczas komisji sejmowych – postulatów, dotyczących m.in. planowania przestrzennego. To narzędzie nie do przecenienia w polityce mieszkaniowej. Od początku wachlarz naszych propozycji legislacyjnych był tak szeroki, że dziś nie musimy już niczego uzupełniać, a jedynie upominamy się o rozmowy na ten temat, choć druga strona nie ma zamiaru ich podejmować. Wyrzuciliśmy jednak działania i mam nadzieję, że odrobione wcześniej zadanie będzie teraz procentować. Dość powiedzieć, że uczestniczymy również w mocno dyskutowanej w lutym akcji konsultacyjnej z udziałem znanych przedsiębiorców, ponieważ nasz pakiet przekazaliśmy także temu zespołowi.

A co z ustawą o zawodzie?

Ustawa czeka w ministerstwie, ale będziemy się o nią upominać, tym bardziej że w związku z prezydencją Polski w UE mamy już zaproszenie pana ministra do doradztwa w sprawie Polskiej Polityki Architektonicznej, której *de facto* nie ma. Dysponujemy potężnym zestawem materiałów, przygotowanych jeszcze przez Piotra Andrzejewskiego, i w każdej chwili możemy podzielić się nimi z władzą, która za tę politykę odpowiada. Może będzie to jakiś punkt zwrotny i element przetargowy w dyskusjach. Nie chcemy, żeby minister nam odpowiadał, że losy naszej ustawy i tego, co zostało w niej zapisane, zależą od inżynierów budownictwa.

Ważnym obszarem działań Izby jest też Rada Sektorowa ds. Kompetencji Architektura i Urbanistyka. Warto wspomnieć o sukcesach na tym polu.

Zespół izbowy powołany do pracy w radzie sektorowej przygotował ten temat perfekcyjnie. Wniosek o przewodniczenie sektorowi, skierowany



Il. Tomek Banach

pod koniec ubiegłego roku do Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, został uzupełniony w terminie i pozytywnie zaopiniowany. To wielki sukces. Przygotowaliśmy się tak dobrze, że rada sektorowa działająca pod naszym przewodnictwem może okazać się najbardziej dynamiczna ze wszystkich dotychczasowych. W ślad za tym pójdą pieniądze na przeprowadzenie wielu działań edukacyjnych, zorganizowanie konferencji i akcji propagujących zawód architekta, a także badań i sondaży, na które do tej pory nie było nas stać. Ze względu na wspomniane działania wizerunkowe takie badania bardzo się przydadzą.

Wszyscy oczekują zakończenia tematu nowelizacji KEZA, przewijającego się od początku VI kadencji KRIA.

Etap pracy nad projektem zmian kodeksu rzeczywiście jest już zakończony. Izba Krajowa wraz z kolegami spoza KRIA, specjalistami od lat badającymi temat, znowelizowała tekst, do którego byliśmy przyzwyczajeni. „Przewietrzyliśmy” go, wyczyściliśmy z pewnych językowych niezręczności wynikających jeszcze z tłumaczenia, poszukaliśmy wykładni celowości wszystkich reguł i jeszcze raz sprawdziliśmy, czy na pewno zostały one zawarte w KEZA. Bardzo nas też interesowało zdanie okręgowych rzeczników odpowiedzialności zawodowej, którzy odpowiedzieli na pytania dotyczące kodeksu. Po zmianach opiera się on więc i na postulatach, i na naszej wiedzy oraz doświadczeniu, płynącym m.in. z wyzwiań, które przyszły spoza środowiska architektów.

Jak często dokumenty, takie jak KEZA, powinny podlegać zmianom?

Na nasze zobowiązania etyczne trzeba spoglądać nieustannie i dokonywać ich okresowej ewaluacji, ponieważ zmieniają się czasy, uwarunkowania zewnętrzne, a także język. Ze względu na powagę kodeksu nie powinny to być zbyt krótkie okresy. Obowiązująca nas KEZA ma już 20 lat. Przeanalizowaliśmy każdą z reguł i zmieniliśmy 27 z 44 – niektóre w sposób zasadniczy, niektóre postanowiliśmy połączyć, w innych poprawiliśmy sformułowania pojęciowe i stylistyczne. Efekt tej pracy przyjęliśmy koncyliacyjnie i jednolity tekst został wysłany radom okręgowym do zaopiniowania, a następnie zostanie on w sposób otwarty przekazany wszystkim architektom. Taki proces opiniowania wynika z ustawy, a my chcemy zdążyć do czerwca, aby rezultat działań przedstawić do przegłosowania delegatkom i delegatom na Zjeździe. Mam wielką nadzieję, że dwuetapowe opiniowanie zmusi do lektury wielu architektów i wreszcie wszyscy członkowie IARP poznają KEZA.

Na koniec jeszcze jeden ważny temat – odbudowa Stronia Śląskiego i działanie, w które będzie zaangażowana cała Izba, nie tylko okręg dolnośląski.

Nasz projekt rozwija się dyskretnie, ale będzie miał ogromną siłę oddziaływania dzięki eksperckiemu wsparciu ze strony architektów. Dlatego nasza inicjatywa spotkała się z zainteresowaniem władz lokalnych, które teraz przygotowują konsultacje społeczne na temat zagospodarowania terenów zniszczonych przez powódź. Temat jest tak rozległy i wielowątkowy, że przeraża możliwości władz gminy, a także referatu planowania przestrzennego i architektury, z którym mamy kontakt oraz dobre porozumienie. Dlatego chcemy i możemy w tym pomóc, proponując rozwiązanie podobne do tego zastosowanego podczas organizacji projektu osiedla Nowe Żerniki – z udziałem wszystkich izb okręgowych. Jestem bardzo ciekawy, jaki będzie dalszy ciąg tego projektu i mam nadzieję, że dzięki pracy IARP uda się skutecznie zrealizować marzenia mieszkańców i władz Stronia Śląskiego. ■

Warto wiedzieć

Na dobry początek

W pierwszym kwartale 2025 r., w siedzibie Zachodniopomorskiej Okręgowej Izby Architektów RP, odbyło się koleżeńskie spotkanie, połączone z oficjalnym przywitaniem nowych członków naszego samorządu zawodowego.

W 2024 r., po pomyślnym zdaniu egzaminu upoważniającego do otrzymania uprawnień budowlanych, do ZPOIA RP dołączyło dwanaście osób, m.in. obecni na spotkaniu: Krystian Bąkowski, Iga Czerniak-Mačkowiak, Aleksandra Halarewicz, Antoni Kubiak, Julia Skumiał-Lewandowska, Natalia Szyndler, Ewa Tomanek-Słoń. Mogą oni teraz, jak wszyscy członkowie okręgów, używać tytułu „architekt IARP”, potwierdzającego, że są uprawnieni do wykonywania samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie.

Spotkanie było doskonałą okazją do poznania się i do rozmów na tematy ważne dla środowiska architektonicznego. Zebrani podzielili się swoimi zawodowymi doświadczeniami i zwrócili



foto: Daniel Gniełwoś

uwagę na problemy, m.in. w kontaktach z administracją budowlaną, oraz podkreślili wagę wsparcia prawnego w interpretacji przepisów obowiązujących w projektowaniu i realizacji inwestycji. Rozmawiano też o szkoleniach oraz potrzebie spotkań integracyjnych, podczas których istnieje możliwość wymiany doświadczeń i uzyskania wsparcia w rozwiązywaniu bieżących wyzwań.

Rada ZPOIA RP dziękuje wszystkim za uczestnictwo w spotkaniu.

Tekst: Aleksandra Hamberg

ARCHITEKCI NA GIGANCIE CZARNA GÓRA 2024



foto: DSOIA RP

Architekci na Gigancie 2025

Dolnośląska Okręgowa Izba Architektów RP organizuje VI Mistrzostwa Dolnego Śląska Architektów w Narciarstwie Zjazdowym i Snowboardzie – Architekci na Gigancie 2025.

Zawody w slalomie gigancie – zarówno na nartach, jak i na snowboardzie – zostaną rozegrane w terminie od 28 lutego do 2 marca 2025 r. na stokach ośrodka Czarna Góra (Masyw Śnieżnika w Kotlinie Kłodzkiej). Za bazę noclegowo-organizacyjną posłuży Holimo Hotel & SPA. Po oficjalnym zakończeniu mistrzostw oraz uhonorowaniu zwycięzców odbędzie się spotkanie integracyjne.

Międzyokręgowa konferencja LBOIA, PKOIA oraz SWOIA RP



W dniach 10–11 kwietnia 2025 r. będzie miała miejsce międzyokręgowa konferencja *Samorząd terytorialny i zawodowy – pola współpracy*, organizowana przez Rady Okręgowych Izb Architektów RP: Lubelskiej, Podkarpackiej oraz Świętokrzyskiej. Spotkanie odbędzie się w Lublinie, w hotelu Arche.

W ramach wydarzenia zostały zaplanowane cztery tematy przewodnie.

Na panel przewidziany pierwszego dnia zaproszono prezydentów miast wojewódzkich – Lublina, Kielc oraz Rzeszowa – w których okręgi reprezentowane przez organizatorów mają swoje siedziby. Tematyka kolejnego panelu będzie dotyczyć legislacji i współpracy z organami aa-b.

Panel organizowany drugiego dnia podejmie problematykę związaną z zakresem uprawnień i odpowiedzialnością zawodową naszych członków podczas całego procesu przygotowania i realizacji inwestycji, a także z rolą i zadaniami organów aa-b w kontekście planowanej cyfryzacji tego procesu. Następny panel – planistyczny – będzie dotyczył reformy planowania przestrzennego, a szczególnie nowych narzędzi planistycznych i wynikających z nich szans oraz zagrożeń.

Celem konferencji jest stworzenie przestrzeni do wymiany doświadczeń i informacji, a co za tym idzie – zacieśnienie współpracy pomiędzy samorządem terytorialnym a samorządem zawodowym architektów.

Publikacja laureata Nagrody naukowej IARP 2024

W zeszłym roku Nagroda naukowa IARP trafiła do Rafała Strojnego – autora pracy doktorskiej *Współczesne tendencje w projektowaniu europejskich szpitali specjalistycznych*. Teraz doczekaliśmy się monografii podoktorskiej, wydanej nakładem Wydawnictwa Politechniki Lubelskiej.

W 94. numerze Z:A laureat konkursu IARP tak pisał o swojej pracy: „W pracy doktorskiej zostały ujęte wyniki badań dotyczących 80 szpitali specjalistycznych, które znajdują się w 18 państwach europejskich i reprezentują 10 najczęściej występujących specjalizacji medycznych. Obiekty powstały w XXI w., mają wyjątkowe walory architektoniczne oraz funkcjonalne i mogą stanowić wzór dla przyszłych projektów. Dzięki przeprowadzonym badaniom udało się zdefiniować rozwiązania architektoniczne charakterystyczne dla konkretnych szpitali o określonych specjalizacjach oraz typologię obiektów (układy przestrzenne, rodzaje pokoi pacjentów, układy komunikacyjne, funkcjonalno-użytkowe etc.). Dodatkowo przedstawiono wyniki prac badawczych nad rozwiązaniami konstrukcyjnymi, materiałowymi, kolorystycznymi, ekologicznymi oraz nad metodami wykorzystania światła dziennego i doboru elementów sztuki”.

Wersję drukowaną będzie można niebawem kupić na stronie Wydawnictwa Politechniki Lubelskiej. Wersja cyfrowa jest dostępna po zeskanowaniu kodu QR.



foto: archiwum laureata konkursu

Nagrody Wielkopolskiej Izby Budownictwa

Podczas Międzynarodowych Targów Budownictwa i Architektury BUDMA 2025, odbywających się w Poznaniu, uroczystie ogłoszono wyniki bieżącej edycji Konkursu o statuetkę im. Rogera Sławskiego, organizowanego przez Wielkopolską Izbę Budownictwa we współpracy z MTP i TVP Poznań. Wśród wyróżnionych laureatów znaleźli się kandydaci zgłoszeni przez

WPOIA RP. Statuetki przyznano w trzech kategoriach:

- wielkopolska firma roku w budownictwie – wyróżnienie otrzymała pracownia architektoniczna INSO-MIA, w której architektem wiodącym i głównym projektantem jest Szymon Januszewski (architekt IARP, laureat w kategorii „Budynek mieszkalny wielorodzinny” w V edycji konkursu NAWW 2024, laureat wyróżnienia w ostatniej edycji Nagrody Prezydenta Miasta Poznania im. Jana Baptisty Quadro);
- edukacja na poziomie szkolnictwa zawodowego i wyższego oraz propagowanie najnowszych rozwiązań technologicznych, konstrukcyjnych i materiałowych w budownictwie – nagrodę indywidualną otrzymała Karolina Dobrzyńska-Szefer (architektka wnętrz, wszechstronnie wykształcona nauczycielka, od ponad 10 lat współpracująca z WPOIA RP i prowadząca zajęcia w szkołach ponadpodstawowych jako edukatorka w ramach programu edukacyjnego IARP *Kształtowanie Przestrzeni*);
- wielkopolski człowiek roku w budownictwie – w tej kategorii wyróżniono dra hab. inż. arch. Eugeniusza Skrzypczaka, prof. UAP (architekta IARP, cenionego nauczyciela akademickiego, autora wielu znaczących obiektów zlokalizowanych na terenie Poznania, nagrodzonego za swoją działalność Honorową Odznaką SARP za rok 2023, byłego prezesa SARP o. Poznań w latach 2009–2012).



foto: Piotr Hermian

Zielona przyszłość budownictwa



foto: Piotr Hermon

Spotkanie ARCHI-STRADA, zorganizowane w ramach targów BUDMA, to kontynuacja hasła „Zielona przyszłość budownictwa” z 2024 r. Branże architektoniczna i budowlana dostosowują się do globalnych wyzwań związanych ze zmianami klimatycznymi, zrównoważonym rozwojem i z rosnącą świadomością ekologiczną.

O najwyższy poziom merytoryczny wydarzenia zadbał patroni honorowi i merytoryczni, m.in. IARP oraz SARP o. Poznań.

DREWNO – ZRÓWNOWAŻONA PRZYSZŁOŚĆ

ARCHI-STRADA była jednym z kluczowych wydarzeń targów, poświęconym zielonej architekturze i designowi oraz łączącym ekologiczne rozwiązania z estetyką i funkcjonalnością. Uczestnicy mogli uzyskać wiedzę bezpośrednio od uznanych architektów, renomowanych biur i pracowni, wśród których znaleźli się m.in.: Grupa5 Architekci, APA Wojciechowski Architekci, studio GAB, biuro architektoniczne GWPA czy mech.build. Była to również okazja do udziału w networkingu w gronie projektantów, inwestorów i producentów.

W trakcie Forum Designu i Architektury skupiono się na drewnie jako ekologicznym surowcu, który może zapewnić zrównoważoną przyszłość budownictwa i architektury. Odwiedzający mogli wysłuchać inspirujących prelekcji i uczestniczyć w interdyscyplinarnych debatach o transformacji przestrzeni i odpowiedzialności w projektowaniu, dotyczących m.in. restauracji zabytkowych i historycznych form, adaptacji drewnianych zabytków do nowych funkcji, kosztów utrwalania drewnianego dziedzictwa, a także świadomego tworzenia projektów przy użyciu najkorzystniejszych rozwiązań technicznych.

SPOTKANIA Z EKSPERTAMI

Na scenie ARCHI-STRADY zagościli znani w środowisku architektki. W dniu otwarcia (11 lutego 2025 r.) wystąpił Mateusz Mastalski, design director w pracowni Henning Larsen Architects, odpowiedzialnej m.in. za projekt pierwszego kopenhaskiego osie-

dla całkowicie bazującego na konstrukcjach drewnianych. Nasz gość przybliżył tematykę zrównoważonego designu i zastosowania drewna w architekturze, dzieląc się bogatym doświadczeniem nabytym w pracy z tym surowcem.

Asko Takala, prezes Fińskiego Stowarzyszenia Architektów i partner w helsińskim biurze Sívén & Takala, uświetnił swoją obecnością drugi dzień ARCHI-STRADY. Wśród najsłynniejszych budynków zaprojektowanych przez jego pracownię znajduje się wiele realizacji, w których drewno odgrywa znaczącą rolę.

Z kolei na czytelników literatury branżowej czekało zorganizowane we współpracy z księgarnią Bookarest spotkanie z Robertem Koniecznym. Okazją było ukazanie się jego książki „budynki + idee”.

MŁODOŚĆ I DOŚWIADCZENIE

Na ARCHI-STRADZIE swoje prace zaprezentowali młodzi, uzdolnieni studenci i uczniowie – laureaci konkursu *Szkice Architektoniczne. Drewno w architekturze* – którzy niebawem rozpoczną własną zawodową drogę. Po wręczeniu nagród odbyła się interesująca dyskusja z udziałem Wojciecha Hildebrandta, honorowego patrona konkursu.

Ciekawą perspektywę ukazał podczas swojego wystąpienia Jakub Głaz, który zwrócił uwagę, jak duży wpływ na rozwój branży ma obecność architektów. Podczas historycznej prelekcji zaprezentował ich dorobek z przełomu minionego stulecia.

Wartym szczególnej uwagi wydarzeniem targowym była również konferencja *Drewno budowlanym materiałem przyszłości*, zorganizowana przez Stowarzyszenie Energooszczędne Domy Gotowe. Odbyła się ona w ramach projektu PREFTEC – Centrum Nowoczesnej Prefabrykacji.



foto: Piotr Hermon



foto: Piotr Hermon

NSAU wciąż protestuje

Mówienie o trudnościach nie jest teraz dobre, bo osłabia jedność narodową i pomoc Ukrainie ze strony państw europejskich. Jednak w środowisku naszych architektów wciąż trwa walka o przetrwanie zawodu. Z jednej strony toczy się wojna, z drugiej – władza dąży do przejścia całkowitej kontroli nad działaniami architektów i opanowania branży projektowo-deweloperskiej z pominięciem obowiązujących do tej pory procedur prawnych.

Bardzo ważne jest teraz uczczenie pamięci poległych i zaprojektowanie godnych miejsc ich pochówku. Zorganizowano więc konkurs na projekt cmentarza, jednak warunki i sposób oceny nie były w nim przejrzyste. NSAU zgłosiło protest przeciwko pomijaniu wymagania, by projekty tej skali były wybierane do realizacji na podstawie konkursów przygotowanych i rozstrzyganych według przyjętych zasad.

Nie wiadomo, czym skończy się ten opór NSAU. Za wcześniejsze oprostowa-



foto: Piotr Hermon

nie prodeveloperskiej ustawy 5655 stowarzyszenie zostało pozbawione możliwości nadawania uprawnień projektowych. Od dwóch lat w ukraińskim parlamencie trwały prace nad stworzeniem Kodeksu urbanistycznego.

Obecnie – w wyniku zawieszenia amerykańskiej pomocy – zostały one chwilowo wstrzymane, a stowarzyszenie poszukuje źródeł finansowania, m.in. z grantów pomocowych. Na Międzynarodowych Targach Budownictwa i Architektury BUDMA ukra-

ińskich architektów reprezentowali: prezes stowarzyszenia NSAU – Aleksander Czyżewski, sekretarz Komisji Atestacyjnej NSAU – Wiktor Likhno, a także wykładowca KIA – Aleksander Hlupin. Ich przyjazd do Poznania oraz zorganizowanie wystawy na BUDMIE były możliwe dzięki pomocy IARP, która swoim działaniem wspiera budowanie relacji ukraińsko-europejskich.

Tekst: Aleksander Baranowski, architekt i koordynator projektów NSAU

Interdyscyplinarność w ochronie zdrowia

Instytut Architektury i Ochrony Dziedzictwa Wydziału Architektury Politechniki Poznańskiej – wraz z wiodącymi poznańskimi uczelniami: Uniwersytetem Medycznym im. Karola Marcinkowskiego, Poznańskim Uniwersytetem Ekonomicznym oraz Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza – zapraszają na ogólnopolską, interdyscyplinarną konferencję *Nowe wyzwania w ochronie zdrowia. Zagadnienia ekonomiczne, medyczne, publicznoprawne i architektoniczne*, która odbędzie się 27 marca 2025 r. w siedzibie Wydziału Architektury Politechniki Poznańskiej.

W ramach debaty prelegenci podzielą się osiągnięciami oraz wynikami najnowszych badań z obszarów: zdrowia, prawa, ekonomii i architektury. Uczestnicy wspólnie poszukają również skutecznych rozwiązań na rzecz poprawy jakości w ochronie zdrowia.

Konferencja będzie jednocześnie okazją do wymiany wiedzy, nawiązania współpracy oraz do rozwoju naukowego. Stanie się też głosem poparcia dla badaczy w zakresie dalszej działalności na rzecz systemowych zmian w tym obszarze.

Pełny program konferencji na stronie <https://architektura.put.poznan.pl/wyzwania>



Konferencja naukowa

Nowe wyzwania w ochronie zdrowia

Zagadnienia ekonomiczne, medyczne, publicznoprawne i architektoniczne

Kontakt:
Sekretariat konferencji
wiktor.likhno@put.poznan.pl

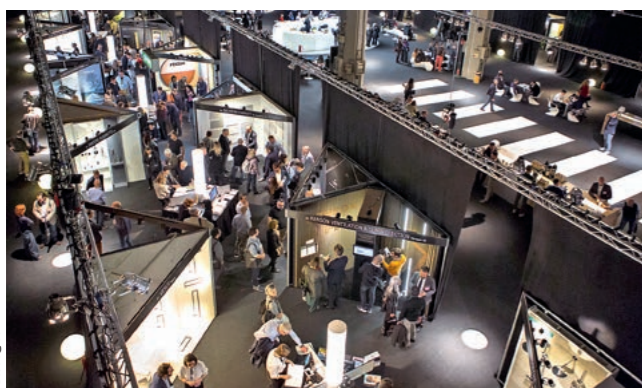
27 marca 2025 r.

Organizatorzy:
Instytut Architektury i Ochrony Dziedzictwa Wydziału Architektury Politechniki Poznańskiej
Katedra i Zakład Pracy Medycznej i Farmakologicznej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu
Katedra Badań Ryzyka i Usług Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu oraz studenckie stowarzyszenie SERWICE CLUB
Zakład Publicznego Prawa Gospodarczego WPK UMK oraz Instytut Studiów i Kształcenia Podyplomowego
„Katedra Pracy i Organizacji Pracy” na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Polskie Towarzystwo Ekonomiczne oddział w Poznaniu

Miejsce: Wydział Architektury
Politechniki Poznańskiej,
ul. Jacka Rychlewskiego 2,
61-131 Poznań

foto: materiały prasowe

ARCHITECT @WORK EXPO XXI
WARSAW 28 & 29 MAJA 2025



for. A@W

Czwarta edycja ARCHITECT@WORK Warsaw

Koncepcja ARCHITECT@WORK od początku budzi zainteresowanie wśród osób i firm związanych ze światem architektury i designu. To branżowe wydarzenie odpowiada bowiem na wciąż rosnące na polskim rynku zapotrzebowanie na innowacje, współpracę i inspirację.

Wszystko wskazuje na to, że czwarta edycja, zaplanowana na 28 i 29 maja 2025 r., będzie wyjątkowa. Dzięki wystawcom, gotowym zaprezentować nowatorskie rozwiązania, zapowiadają

się dwa dni pełne energii i wartościowych biznesowych interakcji. Organizatorzy zapraszają każdego, kto jest związany z dziedziną projektowania, aby w maju odwiedził halę EXPO XXI w Warszawie. Będzie to okazja do odkrycia wielu innowacyjnych produktów najwyższej jakości, prezentowanych przez wybrane marki.

Celem ARCHITECT@WORK jest inspirowanie architektów i projektantów wnętrz. Więcej informacji o wydarzeniu oraz listę wystawców można znaleźć na stronie www.architectatwork.pl



for. A@W

Konkurs Baumit – edycja 2025


Konkurs Baumit Fasada Roku już od 2007 r. wyłania i docenia najlepsze realizacje budowlane, na elewacji których zastosowano kompletną technologię Baumit: system ociepleń, system tynkowy z wykończeniem lub program produktów renowacyjnych z wykończeniem. Do udziału w konkursie organizatorzy zapraszają architektów, inwestorów i wykonawców zarówno dużych obiektów budowlanych, jak i właścicieli domków jednorodzinnych.

Konkurs wystartuje 1 kwietnia 2025 r. w pięciu kategoriach: budynek jednorodzinny nowy, budynek wielorodzinny nowy, budynek po termomodernizacji, budynek niemieszkalny nowy, budynek zabytkowy po renowacji. Zgłoszenia będą przyjmowane do 30 września 2025 r.

Niezależnie, od 1 maja do 31 października 2025 r., będzie trwał plebiscyt na stronie www.fasadaroku.baumit.com, umożliwiający internautom głosowanie online na najciekawsze ich zdaniem obiekty. Zwycięzca w każdej kategorii otrzyma specjalne „Wyróżnienie Internautów”.

Na laureatów – wybranych przez powołane grono jurorów – we wszystkich kategoriach czeka nagroda główna w wysokości 10 tys. zł oraz pewne miejsce w międzynarodowej odsłonie konkursu Baumit Life Challenge.



 **fasada roku**
 2025

for. Baumit

LLENTAB
 MORE THAN STEEL BUILDINGS

Od 30 lat
 budujemy hale w Polsce

Twoja wizja, nasza realizacja -
 LLENTAB dla kreatywnych architektów



www.llentab.pl

Program ubezpieczeń

TEKST: ROBERT POPIELARZ

Minął rok od wejścia w życie nowej umowy w sprawie programu ubezpieczeniowego dla członków IARP. Kolejny termin wznowienia polisy przypada na 14 kwietnia, przedstawiamy więc najważniejsze zmiany, jakie pojawiły się w tym programie.

Wymiana doświadczeń Izby i największego polskiego ubezpieczyciela zaowocowała powołaniem zespołu roboczego, który dokonał weryfikacji zakresu ubezpieczeń wymaganych dla architektów. Efektem tych prac jest nowa oferta, dopasowana do oczekiwań członków IARP.

OBOWIĄZKOWE OC - ROZSZERZONA OCHRONA W NIŻSZEJ CENIE

Umowa przewiduje zmniejszenie rocznej składki ubezpieczenia obowiązkowego OC ze 148 zł do 99 zł, a dla emerytów i rencistów – ze 110 zł do 66 zł. Co istotne, teraz architekci zapłacą mniej za wyższy poziom ochrony, ponieważ podstawowa suma OC została zwiększona z 50 tys. euro do 100 tys. euro. Dodatkowo rozszerzeniu uległa lista czynności zawodowych architekta, które objęto ochroną. Obecnie są to czynności polegające na:

- analizach przedprojektowych i doradztwie architektoniczno-budowlanym;
- rzeczoznawstwie;
- inwentaryzacji architektoniczno-budowlanej, badaniach architektonicznych budynków zabytkowych wraz z oceną stanu technicznego;
- opracowywaniu programów funkcjonalno-użytkowych (PFU), opracowywaniu technologicznym związanym z powstałymi projektami architektoniczno-budowlanymi;
- tworzeniu koncepcji architektonicznych, architektoniczno-budowlanych i urbanistycznych;
- projektowaniu architektonicznym wszelkich obiektów budowlanych, włącznie z projektami wykonawczymi;
- wielobranżowym projektowaniu zagospodarowania działki lub terenu (PZT), w tym projektów zieleni;
- wykonywaniu projektów architektoniczno-budowlanych (PAB);
- wykonywaniu projektów technicznych (PT);

- wykonywaniu projektów wykonawczych (PW);
- międzybranżowej koordynacji pracy projektantów branżowych;
- projektowaniu wnętrz oraz elementów wyposażenia, doradztwie w zakresie aranżacji wnętrz;
- projektowaniu urbanistycznym oraz planowaniu zagospodarowania przestrzennego;
- przygotowaniu decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu oraz analizach urbanistyczno-architektonicznych;
- opiniowaniu opracowań planistycznych i urbanistycznych, w tym w ramach komisji urbanistyczno-architektonicznej;
- opiniowaniu i kosztorysowaniu w trakcie pełnienia samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie;
- sprawowaniu nadzoru autorskiego;
- sprawdzaniu projektów architektonicznych i architektoniczno-budowlanych;
- kierowaniu robotami budowlanymi w ramach posiadanych uprawnień;
- sprawowaniu nadzoru inwestorskiego;
- udziale w postępowaniu administracyjnym, w szczególności z inicjatywy inwestora związanego z przygotowaniem i projektowaniem inwestycji.

Architekci szukający ubezpieczenia na wyższe sumy mogą zdecydować się na poziom ochrony wynoszący od 150 tys. euro do nawet 1 mln 250 tys. euro.

WIĘKSZA ELASTYCZNOŚĆ

Warto odnotować, że w ramach ubezpieczenia obowiązkowego IARP nie pełni funkcji podmiotu ubezpieczającego. Nowa umowa przewiduje koniec polisy grupowej, a ubezpieczającym jest każdy architekt indywidualnie. Kolejna zmiana dotyczy okresu ubezpieczenia obowiązkowego. Umowa zniosła sztywny termin zakończenia ochrony, który dotychczas był zdefiniowany na 14 kwietnia każdego roku. Teraz okres ten wynosi 365 dni od daty wska-

PROGRAM UBEZPIECZEŃ ARCHITEKTÓW UMOWA GENERALNA 2024 - 2028



WYŻSZA OCHRONA
W OC OBOWIĄZKOWYM
MIN. 100 TYS. ZŁ



UBEZPIECZENIA
INDYWIDUALNE
W MIEJSCIE GRUPOWEJ POLISY IARP



SZERSZA OCHRONA JDG
OC OBOWIĄZKOWE
+ OC PRACOWNI



OCHRONA PRAWNA 8 TYS. ZŁ
W OPCJI DO 50 TYS. ZŁ



NIŻSZE SKŁADKI
- OD 99 ZŁ

zanej na wniosku o ubezpieczenie. Oczywiście większość architektów, aby zachować ciągłość ochrony, powinna pamiętać o kwietniowej dacie, ale nowi członkowie Izby otrzymają już indywidualne terminy zakończenia polis.

WYŻSZE SUMY W UBEZPIECZENIACH DODATKOWYCH

Zwiększeniu uległy także sumy ubezpieczeń dodatkowych, zawartych w składce za obowiązkowe OC. I tak odpowiednio:

- w ubezpieczeniu OC w życiu prywatnym suma gwarancyjna została podwojona i wynosi 30 tys. zł;
- ubezpieczenie następstw nieszczęśliwych wypadków otrzymało dwukrotnie wyższą sumę i obecnie wynosi ona 50 tys. zł – z tytułu zarówno śmierci, jak i trwałego uszczerbku na zdrowiu;
- w ubezpieczeniu ochrony prawnej podniesiono sumę do 8 tys. zł, ale dzięki indywidualnej dodatkowej składce poziom ten można zwiększyć nawet do 50 tys. zł.

NOWY PRODUKT DLA JDG

Jednym z najważniejszych postanowień umowy jest wprowadzenie nowego produktu, który – ze względu na zapewnienie architektom ochrony od błędów podwykonawców i branżystów – można uznać za przełomowy dla prowadzenia działalności projektowej.

Produkt został stworzony z myślą o projektantach prowadzących jednoosobową działalność gospodarczą, których obroty roczne nie przekraczają 500 tys. zł lub

750 tys. zł. Wysokość składki zależy od przychodu pracowni. Ochronę tworzą dwa ubezpieczenia: OC zawodowe na sumę 100 tys. euro lub wyższą oraz OC pracowni projektowej na sumę 500 tys. zł.

OBNIŻENIE SKŁADEK DLA PRACOWNI PROJEKTOWYCH

Znacząco, bo nawet o jedną trzecią, zostały także obniżone składki za ubezpieczenia OC pracowni oraz biur projektowych dla członków IARP kierujących spółkami cywilnymi i spółkami prawa handlowego. Architekci prowadzący działalność na większą skalę mogą skorzystać z wyższych sum ubezpieczenia – nawet do 15 mln zł od ręki, natomiast w przypadku konieczności przedstawienia inwestorom polisy pod kontrakt – do wymaganej sumy gwarancyjnej. ■



ROBERT POPIELARZ

główny specjalista ds. ubezpieczeń w iExpert.pl SA; związany z branżą od 1997 r.; specjalizuje się w zagadnieniach dotyczących odpowiedzialności cywilnej i zawodowej architektów oraz inżynierów budownictwa; prowadzi szkolenia z zakresu odpowiedzialności cywilnej i zawodowej

Sens adaptacji



→ **MARTA A. URBAŃSKA**

architekt IARP, członek MPOIA RP, SARP i SKOZK, historyk i krytyk architektury, profesor Politechniki Krakowskiej

Wszyscy wiemy, że następuje, przynajmniej w teorii, prawdziwa zmiana paradygmatu – prowadząca od ekspansywnej eksploatacji do zrównoważonego rozwoju. Rozwój ten został po raz pierwszy zdefiniowany w tzw. Raporcie Brundtland z 1987 r. – czyli dokumencie pt. *Nasza wspólna przyszłość*, autorstwa Światowej Komisji ds. Środowiska i Rozwoju – jako „rozwój odpowiadający obecnym potrzebom bez uszczerbku dla możliwości spełnienia swoich potrzeb przez przyszłe pokolenia”¹. Uważam, że jednym z jego praktycznych wyrazów są właśnie adaptacje.

Pisząc o adaptacjach architektury, jak zresztą o czymkolwiek, warto najpierw zdefiniować pojęcia. Według *Słownika Języka Polskiego PWN* adaptacja jest to: „1. przystosowanie czegoś do innego użytku niż było przeznaczone; 2. przystosowanie utworu literackiego do wystawienia na scenie lub do sfilmowania; też: utwór literacki w ten sposób przystosowany; 3. przystosowanie organizmów do warunków środowiska; 4. zmniejszenie odczuwania określonych bodźców”².

Architektura, nasza wielka Królowa Sztuk, została zatem zawarta w pojemnym zaimku nieokreślonym „coś”, aczkolwiek sama definicja wydaje się słuszna. Można by ją było jednak rozszerzyć. W adaptacjach architektury często stosujemy rozbudowy, nadbudowy, przebudowy lub przystosowanie nie tyle do innego użytku, ile w celu polepszenia, zwiększenia estetyki,

wygody czy ekonomiki tej samej funkcji – na kształt punktów 3. i 4. przytoczonej definicji.

WYBURZENIE TO PRZEMOC

Powszechnie uznanym przykładem modernizacji i adaptacji (właśnie w sensie dostosowania do obecnych warunków) jest twórczość duetu francuskich architektów – Anne Lacaton oraz Jean-Philippe’a Vassala. Po modernizacji 16-kondygnacyjnego socjalnego bloku mieszkalnego Tour Bois-le-Prêtre w 2011 r. (wraz z architektem Frédérikem Druotem), a także realizacji centrum sztuki FRAC w Dunkierce, gdzie zrewitalizowali żelbetowy hangar, Lacaton & Vassal zdobyli sławę, transformując aż 530 mieszkań na osiedlu Grand Parc w Bordeaux (wspólnie z pracownikami Frédéric Druot Architecture i Christophe Hutin Architecture). Za tę realizację – szybko i bez przesiedleń lokatorów powiększającą mieszkania o dobudowane, przestronne ogrody zimowe – zdobyli w 2019 r. Nagrodę im. Miesa van der Rohe. W roku 2021 otrzymali z kolei Nagrodę Pritzкера. Laureaci nazwali wyburzenia „aktem przemocy”. Jak wyjaśnia Anne Lacaton: „Wyburzenie to decyzja łatwa i krótkoterminowa. To marnowanie wielu rzeczy – energii, materiału, i marnowanie historii. Co więcej, ma bardzo negatywne oddziaływanie społeczne”³. Cóż, nie sposób się nie zgodzić, choćby wspominając dramatyczne, rozpoczęte w 2010 r., wyburzenie wybitnego polskiego dzieła (z 1970 r.) – dworca PKP w Katowicach, autorstwa „Tygrysów” i genialnego

¹ EUR-Lex, *Zrównoważony rozwój*, <https://eur-lex.europa.eu/PL/legal-content/glossary/sustainable-development.html> (data dostępu: styczeń 2025).

² *Słownik Języka Polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/adaptacja;2548744.html> (data dostępu: styczeń 2025).

³ T. Ravenscroft, *Anne Lacaton and Jean-Philippe Vassal win Pritzker Architecture Prize 2021*, <https://www.dezeen.com/2021/03/16/anne-lacaton-jean-philippe-vassal-pritzker-architecture-prize-2021> (data dostępu: styczeń 2025).



Restytucja klasztoru Saint-François, Korsyka, Francja; proj. Amelia Tavella Architectes.

Wacława Zalewskiego. I to pomimo długiej kampanii licznych przeciwników tej destrukcji. Wielu sądzi też, że aktem przemocy było wyburzenie w 2022 r. postmodernistycznego Solpolu we Wrocławiu (autorstwa architekta Wojciecha Jarzabka i Studia Ar-5, z 1993 r.). Jak zauważa Edwin Heathcote, autor artykułu opublikowanego w „Dezeen”: „Plecie się wiele bzdur o «tworzeniu miejsc», gdy często najlepsze miejsca już istnieją”⁴. Można to oczywiście uznać za pochwałę ducha miejsca – *genius loci* – który zawsze związany jest tak z warunkami fizycznymi, jak z historią kształtującą obecny kontekst, o czym najszerzej i zapewne najlepiej pisał Christian Norberg-Schulz⁵. Heathcote cytuje też Anne Lacaton: „Nigdy nie wyburzajmy, zawsze przekształcajmy, z mieszkańcami i dla nich”⁶.

⁴ E. Heathcote, *Architects are too often complicit in gentrification and social cleansing*, <https://www.dezeen.com/2023/11/28/lacaton-vassal-soane-medal-opinion> (data dostępu: styczeń 2025).

⁵ Ch. Norberg-Schulz, *Genius Loci: Toward a Phenomenology of Architecture*, Rizzoli, New York 1979.

⁶ E. Heathcote, dz. cyt. (data dostępu: styczeń 2025).



Elementy pokryte perforowaną miedzią w klasztorze Saint-François.



Wyjście z terenu Pomnika Ofiar Obozu Auschwitz, po prawej budynek zaadaptowanej rzeźni; proj. Kozień Architekci.



Wnętrze byłej rzeźni z zachowanymi belkami – świadkami historii.

HISTORIA I SENS

O ile aspekty związane z oszczędnością energii i materiału przy adaptacjach są dość oczywiste, o tyle najbardziej podoba mi się stwierdzenie laureatki Nagrody Pritzкера o koniecznym udziale społeczności i o wyburzeniach jako marnowaniu historii. Wytłumaczeniem jest zapewne moje zamiłowanie do tejże historii, jak również do filozofii – obie te dziedziny staram się ciągle zgłębiać. Dlatego przyszyły mi na myśl poglądy niemieckiego filozofa, Odo Marquarda, opisane kilka lat temu w pewnej pracy rocznej na Międzywydziałowych Indywidualnych Studiach Humanistycznych UJ.

Jej autorka pisze: „Marquard w swojej książce *Apologia przypadkowości*⁷ wychodzi od nurtu postweberowskiego myślenia i stawia śmiało tezy na temat kondycji społeczeństwa oraz przyspieszającego świata. Trafnie zauważa, że system kapitalizmu zniekształcił bezpowrotnie świat oraz: «pozbawił [go] aury bezpośredniego doświadczenia świętości czy dziwności, zamienił w zbiór obiektów manipulacji technicznych». Wpływ tej kondycji na podmiotowość współczesną jest

⁷ O. Marquard, *Apologia przypadkowości: studia filozoficzne*, przeł. K. Krzemieniowa, Oficyna Naukowa, Warszawa 1994, s. 21 (cyt. za: G. Urbańska-Legutko, *Sens życia a kompensacyjna rola nauk humanistycznych Odo Marquarda*. Praca roczna MISH UJ pod kierunkiem dra J. Koryla, 2021; maszynopis z archiwum autorki).

ogromny i wywiera nieodwołalne następstwa (...). Jednostka pozbawiona jest swej autonomii w ujęciu ściśle kulturowym, ponieważ odjęty zostaje jej wymiar poznania «nadrzeczywistego», odejmuje się jej rzeczywistość pełną płaszczyzn «nadsensów». Człowiek staje się więc «istotą o abstrakcyjnych cechach producenta i konsumenta, pozbawioną tym samym statusu mieszkańca niepowtarzalnego krajobrazu w znaczeniu dosłownym, jak i przenośnym, jako pewnej kulturowej małej ojczyzny»⁸.

Wydaje mi się, że właśnie adaptacje zapobiegają takiemu wykorzenieniu – czyli, jak wyżej, pozbawianiu „statusu mieszkańca niepowtarzalnego krajobrazu”. Po połączeniu z uwagą Marquarda o aurze świętości czy też dziwności (albo niesamowitości) – stwierdzam, że należy przedstawić tu dwie adaptacje, *stricte* związane z poznaniem „nadrzeczywistym”. Obydwie pochodzą z ubiegłego roku i były już publikowane, pierwsza z nich nawet szeroko. Druga też z pewnością doczeka się światowych publikacji. Moim zdaniem te adaptacje absolutnie wykraczają poza „manipulacje techniczne”,

⁸ G. Urbańska-Legutko, *Sens życia a kompensacyjna rola nauk humanistycznych Odo Marquarda*. Praca roczna MISH UJ pod kierunkiem dra J. Koryla, 2021, s. 4; maszynopis z archiwum autorki.

jak pisał filozof, i dlatego uważam je za fascynujące. Ich wymiar metafizyczny, odnoszący się do „nadsensu”, ściśle związany z miejscem, a jednocześnie uniwersalny, jest niezwykły.

RESTITUCJA KLASZTORU NA KORSYCE

Projekt wraz z realizacją z lat 2018/2019–2022, autorstwa biura Amelia Tavella Architectes, znalazł się w roku 2024 w finale konkursu o Nagrodę EU – im. Miesa van der Rohe – za architekturę współczesną (do finału trafiła wtedy również galeria PLATO autorstwa KWK Promes Roberta Koniecznego). Renowacja i rozbudowa dawnego klasztoru Świętego Franciszka w Sainte-Lucie de Tallano, z adaptacją na muzeum *Maison du Territoire*, zostały przeprowadzone dla publicznego inwestora – Collectivité de Corse, czyli władz regionu Korsyki. Powierzchnia inwestycji to 1200 m², a koszt metra kwadratowego – 1800 euro. Klasztor, a przedtem zamek z roku 1480, zlokalizowany na wzgórzu nad wioską, był częściowo zrujnowany. Zachowały się kościół i przyległy cmentarz. Jak pisze architekt Amelia Tavella: „Wierzę w niewidzialne siły wyższe (...) miejsce zostało wybrane przez mnichów świadomych jego absolutnego



Widok na wnętrze dawnej rzeźni, z nową formą z CorTen; proj. Kozień Architekci.

piękna. Wiara dąży ku wzniosłości⁹. Dodaje również, że zdecydowała się uszanować ruiny klasztoru przerośnięte zielenią, gdyż „(...) podążałam śladami przeszłości, łącząc piękno z wiarą, a wiarę ze sztuką, poruszając umysł od tego, co było kiedyś, do pewnej formy nowoczesności, która nigdy nie zmienia ani nie niszczy przeszłości¹⁰. Tavella mówi, że zawsze działała w ten sposób na swej rodzinnej wyspie – „jak archeolog łączący epoki, nie usuwając, lecz łącząc, zawieszając, utrwalając i dodając¹¹. Dodana bryła jest dostosowana do oryginalnej geometrii, stanowi mimikrę autentycznej, kamienną formę, lecz w innym materiale. Ma szklane i miedziane, perforowane ściany. Ta nowa skóra z czasem będzie się naturalnie patynować i starzeć. Realizację charakteryzują poetycka synteza, szlachetna prostota minimalnej funkcji i formy oraz zamierzona, całkowita odwracalność interwencji.

ZESPÓŁ WEJŚCIOWY W OŚWIĘCIMSKIM MUZEUM

Realizacja Centrum Obsługi Odwiedzających Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, autorstwa biura Kozieln Architekci – czyli Marka Kozielnia, Magdaleny Kozieln-Woźniak i Katarzyny Kozieln-Korneckiej z zespołem – otrzymała Nagrodę Roku SARP 2024 w kategorii „Architektura w przestrzeni dziedzictwa”, a w lutym 2025 r. – Nagrodę Województwa Małopolskiego im. Stanisława Witkiewicza. To projekt jedyny na świecie – tak jak jedyne jest muzeum potwornego miejsca dawnego obozu Auschwitz-Birkenau, *anus mundi*. Realizacyjny konkurs SARP przyniósł architektom pierwsze miejsce w 2010 r., a realizacja została ukończona dopiero niedawno. Konsekwencja idei oraz synteza form w tak straszliwym miejscu jest godna podziwu, zwłaszcza że jednym z głównych gestów była adaptacja dawnej rzeźni, po wojnie użytkowanej m.in. jako budynek PKS.

Jak mówi architekt Magdalena Kozieln-Woźniak: „To miejsce nauczyło nas przede wszystkim uszanowania autentycznej substancji. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak trudnym zadaniem będzie przebudowa zdewastowanego budynku dawnej rzeźni, przez lata wielokrotnie przebudowywanego (...) tak, że zatracił swój pierwotny charakter. Obiekt z założenia stanowić miał centralny element projektowanego układu przestrzenno-funkcjonalnego. Udało nam się to założenie zrealizować: betonowy bunkier, żelbetowe słupy hali

Może skierowanie się w stronę adaptacji, czyli korzystania z dziedzictwa, nawet najnowszego, pozwoli zapewnić sens inny niż tylko konsumpcyjny (...).

dawnej rzeźni, mroźni i chłodni, stropy w poczekalni i toaletach to ważni świadkowie przeszłości¹².

Owe dawne rzeźnia, mroźnia i chłodnie, w połączeniu z historyczną cegłą, żelbetowymi słupami i ryglami, nowymi surowymi posadzkami i rdzewionymi elementami stalowymi, mają zdecydowany, jedyny w swoim rodzaju, wyraz. Chłodny, lecz przejmujący. I – mimo licznych interwencji – nadal emanujący z reliktyw. Przestrzeń te stanowią ogromnie stosowną, milczącą uverture do betonowych ścian, ramp i przejść na teren byłego obozu.

SENS ŻYCIA – SENS ADAPTACJI

Marquard, opisując pewną pustkę braku znaczenia, braku ciekawości, tajemnicy, braku sensu życia, stwierdza: „Utrata sensu stała się ulubionym alibi do ekspansywnego dobrobytu lub do pomruków na temat jego braku; wskutek nadmiernego wzrostu wymagań sensu każdy czuje się rozgzeszony, korzystając z surogatów ich niespełnienia: przyjemnego życia lub oburzenia na jego brak¹³. Może skierowanie się w stronę adaptacji, czyli korzystania z dziedzictwa, nawet najnowszego, pozwoli zapewnić sens inny niż tylko konsumpcyjny – dając większe poczucie ciągłości w „niepowtarzalnym krajobrazie” i zapewniając tym samym poczucie bezpieczeństwa. Mam tu na myśli nie tylko ważne aspekty pragmatyczne architektury – bezpieczeństwo energetyczne czy ekologiczne – lecz także, a może przede wszystkim, pewne bezpieczeństwo emocjonalne i duchowe. Czyli poczucie zrozumienia świata, nawet w jego potwornych przejawach; a – na szczęście – w dużo liczniejszych zwykłych sytuacjach także poczucie przynależności do cywilizowanego miejsca, którego historia nie została zmarnowana. ■

⁹ A. Tavella i in., *Rebirth of the Convent Saint-Francois*, [w:] I. Blasi, A. Sala Giral (red.), *European Union Prize for Contemporary Architecture / Mies van der Rohe Awards*, Fundació Mies van der Rohe, Barcelona 2024, s. 451 passim.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² O. Kloc, *Jak w bryle zamknąć przesywającą ciszę? Kozieln Architekci... egzamin z wrażliwości*, <https://www.architekturaibiznes.pl/centrum-obslugi-odwiedzajacych-muzeum-auschwitz-birkenau,36695.html> (data dostępu: styczeń 2025).

¹³ O. Marquard, dz. cyt., s. 40.

IARP prawo legislacja

Zmiana, której potrzebujemy

TEKST: PAULINA DUCH-ŻEBROWSKA

Izba Architektów RP, jako lider Rady Sektorowej ds. Kompetencji Architektura i Urbanistyka, uzyska oficjalne poparcie instytucjonalne w prowadzeniu prac badawczych i opracowaniu strategii rozwoju kompetencji w naszym zawodzie. To ogromny krok naprzód, który oznacza, że nasza profesja została uznana za istotny sektor gospodarki, wymagający odpowiedniego wsparcia.

Gdyby zapytać dowolnego architekta w Polsce, co jest największym wyzwaniem w naszej branży, lista odpowiedzi byłaby długa: kwestia wynagrodzeń, brak standardów kontraktowych, poziom edukacji niedostosowany do rzeczywistych potrzeb rynku, cyfryzacja, prawo budowlane zmieniające się szybciej, niż jesteśmy w stanie je stosować. A to tylko początek.

Architektura i urbanistyka to dziedziny twórcze, prestiżowe, ale czy osoby wykonujące związane z nimi zawody są w Polsce dobrze wynagradzane? Dziś wielu architektów i urbanistów nie może się rozwijać, ponieważ ich działalność nie generuje wystarczających środków na inwestycje w nowe technologie. Konkurencja na rynku, oparta na najniższej cenie, a nie na jakości, coraz bardziej obniża rentowność projektowania. Ponadto nasz sektor nie był do tej pory traktowany jako odrębna gałąź gospodarki. Przez lata w dyskusjach na poziomie ministerialnym funkcjonował jako część szeroko pojętego budownictwa, co nie tylko umniejszało naszą rolę w kształtowaniu przestrzeni, ale również blokowało możliwości rozwoju i pozyskiwania funduszy na podnoszenie kompetencji.

ODRĘBNY SEKTOR GOSPODARKI

Po dwuletnich staraniach, w ramach których konsekwentnie tłumaczyliśmy przedstawicielom władz rolę projektowania, udało się doprowadzić do uznania architektury i urbanistyki za odrębny sektor gospodarczy. Nie byłoby tego przełomu bez deklaracji z Davos – dokumentu podpisanego w 2018 r. przez europejskich ministrów kultury. Został w nim zawarty jasny przekaz: architektura i urbanistyka to nie tylko branża usługowa, lecz także strategiczny sektor gospodarki, który wpływa na jakość życia społeczeństwa. Kluczowym pojęciem deklaracji jest *Baukultur*, czyli kultura budowania, rozumiana jako troska o jakość przestrzeni w każdej skali – od urbanistycznej przez architekturę aż po detale w projektowanych wnętrzach. Oznacza to, że architekt i urbanista nie są wyłącznie wykonawcami zleceń inwestorów. Ich zadaniem jest bowiem kształtowanie przestrzeni – zgodnie z wartościami społecznymi, kulturowymi i gospodarczymi – dla klientów, którzy w przyszłości będą tę przestrzeń użytkować. Włączenie naszego zawodu do ogólnej kategorii budownictwa nie odpowiadało rzeczywistej roli, jaką odgrywamy w proce-

sie tworzenia przestrzeni. Dzięki tej argumentacji udało się przekonać decydentów, że architektura i urbanistyka wymagają odrębnego podejścia, dostosowanych regulacji i funduszy na rozwój. Zatem uznanie ich za odrębny sektor gospodarki to krok milowy, który otwiera przed nami nowe możliwości. Właśnie w tym kontekście powołanie Rady Sektorowej ds. Kompetencji Architektura i Urbanistyka nabiera kluczowego znaczenia.

SYSTEM RAD SEKTOROWYCH DS. KOMPETENCJI

Rady sektorowe ds. kompetencji to ogólnopolski system wspierania rozwoju kluczowych branż gospodarki, koordynowany przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości. PARP od lat organizuje konkurs na prowadzenie rad sektorowych, który umożliwia wylanianie organizacji branżowych, odpowiedzialnych za diagnozowanie potrzeb kompetencyjnych w poszczególnych sektorach i formułowanie rekomendacji dotyczących kształcenia oraz doskonalenia zawodowego. Jeśli spojrzymy na dobrze prosperujące sektory gospodarki, zauważymy jedną wspólną cechę – wzrasta nie tylko poziom umiejętności działających w tych obszarach specjali-

stów, ale również rentowność całej branży. W systemie rad sektorowych chodzi bowiem zarówno o edukację, jak i o realne przełożenie na dochodowość danego sektora gospodarki.

Izba Architektów RP, jako lider Rady Sektorowej ds. Kompetencji Architektura i Urbanistyka, uzyska oficjalne poparcie instytucjonalne w prowadzeniu prac badawczych i opracowaniu strategii rozwoju kompetencji w naszym zawodzie. To ogromny krok naprzód, który oznacza, że nasza profesja została uznana za istotny sektor gospodarki, wymagający odpowiedniego wsparcia. Dzięki temu uzyskaliśmy dostęp do funduszy na badania rynku, analizę trendów i przygotowanie rozwiązań, które w przyszłości pozwolą na skuteczniejsze kształcenie specjalistów oraz poprawę warunków pracy w branży.

CO PRZYNIESIE DZIAŁANIE RADY SEKTOROWEJ?

Od lat obserwujemy, jak architekci w Polsce walczą o godne wynagrodzenia, o warunki pracy pozwalające na tworzenie wartościowej architektury, a nie jedynie na optymalizowanie kosztów ponoszonych przez inwestorów. Brak regulacji dotyczących zasad



wynagrodzenia doprowadził do sytuacji, w której projektowanie stało się grą rynkową opartą na konkurencji cenowej, nie zaś na jakości usług. Architekci i urbanisci, zamiast koncentrować się na kreowaniu wysokiej jakości przestrzeni, często muszą walczyć o swoje wynagrodzenie, tłumacząc klientom, dlaczego projekt wymaga odpowiedniej wyceny. To prowadzi do wyczerpania zawodowego, niskiej rentowności biur projektowych i braku środków na rozwój, a w konsekwencji – do stopniowego osłabiania pozycji profesji. Tymczasem w wielu krajach europejskich system kształcenia, standardy kontraktowe i regulacje zawodowe są formowane za pomocą funkcjonujących tam mechanizmów wsparcia systemowego, które pozwalają na stabilizację warunków pracy i na to, by profesja zyskiwała na prestiżu. Nie polegają one na wprowadzaniu sztucznych regulacji czy protekcjonizmu, ale na tworzeniu przejrzystych zasad, dzięki czemu zawód może się rozwijać w sposób zrównoważony, przynosząc korzyści zarówno specjalistom, jak i całemu społeczeństwu. W Polsce przez lata brakowało podobnych mechanizmów.

Aby wprowadzać zmiany, trzeba najpierw wiedzieć, z czym wiążą się największe wyzwania. Pierwszym etapem prac rady sektorowej jest szeroko zakrojona analiza rynku – identyfikacja luk kompetencyjnych, barier systemowych i prawnych oraz realnych problemów, z którymi mierzą się architekci i urbanisci. Przygotowany w ten sposób fundament pozwoli nie tylko na określenie kluczowych obszarów działań, ale przede wszystkim na wypracowanie solidnych rekomendacji. To właśnie na tej podstawie w przyszłości będą wdrażane konkretne rozwiązania, w tym finansowanie szkoleń i programów rozwojowych.

Jedynie liderzy rad sektorowych mogą się ubiegać o środki Funduszu Europejskiego dla Rozwoju Społecznego (FERS), które wspierają etap analiz, badań rynku i opracowywania rekomendacji. IARP, jako lider, ma możliwość dokładnego zdiagnozowania sektora architektury i urbanistyki, zbadania rzeczywistych potrzeb rynku pracy i stworzenia rekomendacji rozwiązań legislacyjnych, edukacyjnych i szkoleniowych, dostosowanych do przyszłych wyzwań. Środki na szkolenia i rozwój kompetencji zawodowych będą dostępne w ramach FERS dopiero na kolejnym etapie – po zakończeniu analiz i sformułowaniu rekomendacji. Szkolenia muszą być zgodne z wynikami badań i jasno określonymi potrzebami sektora, aby nie inwestować w przypadkowe inicjatywy, ale w takie, które faktycznie podniosą jakość pracy urbanistów i architektów oraz zwiększą konkurencyjność gospodarczą sektora.

Dzięki temu mamy realną szansę nie tylko stworzyć strategię dla przyszłości zawodu, lecz także zapew-

nić, że jej wdrażanie będzie miało solidne podstawy i realny wpływ na rynek. Nie chodzi tu o akademicką dyskusję czy abstrakcyjne strategie, ale o konkretne działania. Rada to mechanizm, który może stać się podstawą rzeczywistej zmiany, pod warunkiem że skutecznie wykorzystamy możliwości, jakie daje udział w programie PARP i konsekwentnie będziemy dążyć do podniesienia standardów w naszej profesji.

POCZĄTEK RZECZYWISTEJ ZMIANY

To, jak funkcjonuje sektor, zależy od dotyczących go regulacji i standardów oraz świadomości rynku. Powołanie rady sektorowej jest pierwszym krokiem do tego, by zawód architekta i urbanisty był postrzegany tak, jak na to zasługuje – jako kluczowy element gospodarki, wymagający systemowego wsparcia i sprawiedliwego wynagrodzenia. Dlatego praca rady to realny proces zmian, w którym niezbędne jest zaangażowanie specjalistów z różnych obszarów. Aby skutecznie wypracować rozwiązania dla sektora architektury i urbanistyki, zaplanowane zostały grupy robocze, złożone z ekspertów zajmujących się kluczowymi zagadnieniami.

W sposób ciągły będzie działać grupa robocza ds. monitorowania rynku pracy i analizy trendów w branży, zarówno w dużych miastach, jak i w małych ośrodkach. Bez rzetelnej wiedzy o tym, jakie są rzeczywiste potrzeby rynku, nie da się skutecznie wprowadzać zmian.

Nie można też zapominać o roli prawa. Przy braku przemyślanych i stabilnych regulacji nawet najlepsze rekomendacje mogą pozostać jedynie teorią. Grupa robocza ds. zmian legislacyjnych to kolejny filar, bez którego niemożliwe będzie wprowadzenie systemowych rozwiązań, poprawiających warunki pracy w branży.

Sposób zarządzania pracą, negocjacje, wycena projektów i kompetencje biznesowe to obszary, które decydują o rentowności działań projektanta. Dlatego grupa ds. kompetencji miękkich zajmie się kwestią umiejętności pozwalających na świadome wykonywanie zawodu.

Aby stworzyć spójny system kształcenia i certyfikacji, potrzebne są wyraźne ścieżki zawodowe, dzięki którym każdy specjalista będzie mógł rozwijać się w określonym kierunku i mieć pewność, że jego kompetencje zyskają uznanie na rynku. Właśnie temu poświęcona jest praca zespołu ds. standaryzacji i certyfikacji, dążącego do przygotowania nowych wytycznych dla zawodu.

Równie istotne jak warunki jego wykonywania jest otoczenie, w którym prowadzona jest działalność. W następnej kolejności specjalna grupa będzie więc analizować nowoczesne technologie i cyfryzację. BIM, AI czy modelowanie 3D to już standardy w wielu krajach, a ich rozwój w polskiej praktyce zwiększy dostęp do międzynarodowego rynku i podniesie konkurencyjność biur projektowych.

O przyszłości nie da się mówić bez odniesienia do zrównoważonego rozwoju. Projektowanie zgodnie z zasadami gospodarki cyrkularnej, minimalizowanie śladu węglowego, zwiększanie efektywności energetycznej i dostosowanie przestrzeni do zmian klimatycznych to wyzwania, które dotyczą każdego architekta i urbanisty. Brak przygotowania w tym zakresie będzie w nadchodzących latach oznaczać eliminację z rynku. Obszary te wymagają więc osobnej analizy, którą zajmie się zespół ds. zrównoważonego rozwoju.

Poza tym nie można ignorować problemu niedopasowania edukacji do realiów rynku. Dlatego za działania edukacyjne i zwiększanie świadomości społecznej na temat roli architekta i urbanisty w procesie projektowym odpowiedzialne będą odrębne grupy robocze.

ARCHITEKT I URBANISTA W SPOŁECZEŃSTWIE

Jednym z największych wyzwań, przed którymi dziś stoimy, jest niedostateczna świadomość społeczna, dotycząca wartości naszej pracy. Wciąż pokutuje przekonanie, że koncepcja architektoniczna to jedynie wstępny szkic, możliwy do uzyskania na zasadzie „propozycji”, bez formalnego zobowiązania i wynagrodzenia. Tymczasem to właśnie koncepcja jest kluczowym etapem procesu projektowego – momentem, w którym kształtują się główne założenia przestrzenne, funkcjonalne i estetyczne. To ona decyduje o charakterze budynku, jego relacji z otoczeniem, o komforcie użytkowników, o rozwiązaniach materiałowych i technologicznych. Jest to najbardziej twórczy i wymagający etap pracy architekta oraz urbanisty, gdzie niezbędne są wyobraźnia i umiejętności projektowe, a także doświadczenie i wiedza ekspercka. Mimo to często spotykamy się z sytuacją, kiedy inwestor oczekuje wstępnych rozwiązań „na próbę”, zanim podejmie decyzję o współpracy. To nie tylko umniejsza znaczenie etapu koncepcyjnego, ale również prowadzi do erozji standardów rynkowych. Tymczasem oczekiwanie od architekta lub urbanisty koncepcji „za darmo” jest nienależnym wzbogaceniem się inwestora. Nawet jeśli nie skorzysta on z opracowanego rozwiązania, to na jego podstawie podejmuje kluczowe decyzje dotyczące przyszłego projektu – związane z budżetem, rozwiązaniami funkcjonalnymi, układem przestrzennym czy wyborem technologii –

a także zakupu nieruchomości. Ten wkład intelektualny i twórczy musi zostać uczciwie wynagrodzony.

Odpowiedzią na ten problem jest systemowe edukowanie inwestorów, klientów indywidualnych i instytucji publicznych, tak aby znali rolę i znaczenie koncepcji w procesie projektowym. Edukacja to zatem jedno z zadań rady sektorowej, konieczne jest bowiem uświadamianie, że jakość przestrzeni zależy od rzetelnie przeprowadzonych analiz, od indywidualnego podejścia do kontekstu oraz od czasu, który architekt i urbanista poświęcają na stworzenie najlepszego rozwiązania. Wymaga to doświadczenia, umiejętności i profesjonalizmu, a te – jak w każdej branży – mają swoją wartość.

Nie można oczekiwać wzrostu rentowności sektora architektury i urbanistyki bez zmiany społecznego podejścia do wynagradzania pracy twórczej. Do kluczowych zadań rady sektorowej należy więc określenie standardów, które pomogą uregulować ten problem, ale równie ważna jest konsekwentna praca nad zmianą społecznej mentalności. Dopiero to umożliwi stworzenie takich warunków, aby architekt i urbanista mogli w pełni realizować swoje kompetencje – bo dobrze zaprojektowana przestrzeń nie powstaje przypadkiem.

Z NADZIEJĄ W PRZYSZŁOŚĆ

Obecnie IARP przygotowuje wniosek o finansowanie ze środków FERS wszystkich wymienionych działań. Trwa intensywne prace, formują się grupy robocze, zbierane są dane o sektorze. Po przeprowadzeniu analiz rynku opublikujemy wyniki badań, które pozwolą wskazać konkretne kierunki postępowania. Ostatecznym celem jest stworzenie systemu wsparcia dla architektów i urbanistów, obejmującego aspekty zarówno edukacyjne, kompetencyjne, jak i finansowe.

Zmiany nie dokonają się jednak same. Już teraz zapraszamy do udziału w tym procesie. Im większe będzie zaangażowanie środowiska, tym bardziej realną mamy szansę, że uda nam się wprowadzić założenia w życie. Jeśli chcemy wpływać na kształt naszej profesji, to teraz jest moment, by działać. Inicjatywa, początkowo mająca na celu poprawę kompetencji w sektorze, może stać się fundamentem rzeczywistych zmian. Zmian, które sprawią, że nasza praca będzie lepiej wynagradzana, bardziej stabilna i lepiej dostosowana do współczesnych realiów. ■



→ **PAULINA DUCH-ŻEBROWSKA**

architektka IARP i RIBA; asystentka na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej, specjalizująca się w projektowaniu architektonicznym, partycypacyjnym oraz zarządzaniu projektami; ekspertka w zakresie zrównoważonego budownictwa i przestrzeni publicznych; jako członkini Zespołu ds. Warunków Wykonywania Zawodu przy KRiA RP jest aktywnie zaangażowana w działania na rzecz podnoszenia rangi zawodu

Konkurs na aktywną przestrzeń

Izba Architektów RP zaprasza uczniów ze szkół ponadpodstawowych oraz z klas 6–8 szkół podstawowych do udziału w dwunastej edycji konkursu *Kształtowanie Przestrzeni*. W tym roku uczestnicy będą wprawiać w ruch miasto i jego mieszkańców.

Czas mknie, świat wciąż pędzi do przodu, rzeczywistość zmienia się w szalonym tempie, a człowiek prowadzi coraz bardziej siedzący tryb życia. Zapominamy, że ruch korzystnie wpływa na nasze zdrowie, sprawność, formę i samopoczucie, a także redukuje stres, daje radość i energię do działania. Potrzebujemy aktywności nie tylko fizycznej, ale również tej rozwijającej fantazję, twórcze myślenie, kreatywność, emocje i zmysły.

AKTYWAKCJA PRZESTRZENI

Czy aby wyrwać się z monotonii i bierności, konieczne są duże zmiany, czy wystarczy niewielkie działanie? Co pomoże nam oderwać się od smartfona, wygodnego fotela i wyjść z rutyny? Co można zmodyfikować w naszych miastach, aby zachęcić ludzi do aktywności? W jaki sposób zmienić miejsce, by ruszyć nie tylko mięśnie, ale również szare komórki i wyobraźnię? Organizatorzy konkursu czekają na wizje aktywności odbywającej się w przestrzeni lub samej przestrzeni, na wizje, które kipią energią i wyzwalają endorfiny. Na pomysły, jak wprawić miasto i jego mieszkańców w ruch, zgodnie z hasłem tegorocznej edycji konkursu – *AktywAKCJA przestrzeni*.

Podstawowe zasady:

- uczestnicy mogą startować indywidualnie lub w zespołach do pięciu osób, w ramach dwóch kategorii wiekowych;
- praca konkursowa musi składać się z dwóch części: filmu o długości do dwóch minut oraz planszy, którą należy przesłać w formie elektronicznej;
- poszczególne elementy pracy mogą być wykonane w dowolnej technice;
- termin przesyłania zgłoszeń upływa 11 kwietnia 2025 r.

Na stronie www.kształtowanieprzestrzeni.pl/konkurs2025 znajdują się: regulamin, szczegółowy opis

zadania, schemat planszy oraz formularz umożliwiający przesłanie pracy wraz z niezbędnymi załącznikami.

NAGRODY

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody rzeczowe i dodatkowe niespodzianki, które zostaną wręczone podczas uroczystej gali konkursowej. Odbędzie się ona w maju 2025 r. w pawilonie SARP przy Pałacu Zamoyckich w Warszawie. Autorzy najwyższej ocenionych prac wywalczą również nagrody pieniężne dla swojej placówki. Pula konkursowa wynosi 20 000 zł.

O PROGRAMIE

Dzięki działającemu od 2013 r. programowi *Kształtowanie Przestrzeni* młodzi ludzie z całej Polski mają szansę rozwijać pod okiem architektów swoją znajomość zagadnień związanych z architekturą i urbanistyką. Uczą się patrzeć na otoczenie z większym zrozumieniem, jednocześnie przygotowując się do roli świadomych obywateli. Uzupełnieniem tych działań jest konkurs, adresowany zarówno do placówek, w których zajęcia w ramach programu już się odbywały, jak i do tych, które jeszcze nie są nim objęte.

W roku 2022 *Kształtowanie Przestrzeni* zostało wyróżnione przez „Gazetę Wyborczą” w konkursie *Zaprojektowane po ludzku – Miasto bardziej wspólne*. Statuetkę przyznano w kategorii Inicjatywa/Działanie.

Partnerami programu są firma FAKRO oraz Stowarzyszenie Architektów Polskich. *Kształtowanie Przestrzeni* otrzymało rekomendację Narodowego Instytutu Architektury i Urbanistyki. Patroni konkursu to: Minister Edukacji Narodowej, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Narodowy Instytut Architektury i Urbanistyki, Narodowe Centrum Kultury, Narodowy Instytut Dziedzictwa, Polskie Stowarzyszenie Budownictwa Ekologicznego. ■



AktywAKCJA PRZESTRZENI



PULA NAGRÓD:
20.000 zł

Termin nadsyłania prac:
11 KWIECIEŃ 2025 DO GODZ. 23:59

Praca konkursowa składa się z dwóch części, filmiku i planszy, pokazujących pomysły na poruszenie mieszkańców przez zachętę do aktywności, motywację do działania, wyrwanie z apatii.

W konkursie mogą wziąć udział: uczniowie klas 6–8 szkół podstawowych oraz uczniowie szkół ponadpodstawowych.

Więcej informacji: ksztaltowanieprzestrzeni.pl/konkurs2025

Organizator:



Partnerzy:



Patronat honorowy:



Patronat medialny:





Spotkanie w Stroniu Śląskim; na zdjęciu od lewej: Andrzej Poniewierka, Anna Kościuk, Dariusz Chromiec (burmistrz miasta), Andrzej Kamiński, Zbigniew Maćków, Łukasz Komar, Tomasz Erdmański (przewodniczący rady miasta), Piotr Fokczyński.

Odbudowa Stronia Śląskiego

TEKST: PIOTR FOKCZYŃSKI

We wrześniu zeszłego roku byliśmy świadkami katastrofalnej w skutkach powodzi. Skala spustoszenia, jakie woda pozostawiła w miastach Kotliny Kłodzkiej, wciąż wprawia w zdumienie. Niedowierzenie budzi też stopień naszego nieprzygotowania na takie kataklizmy. Wielu z nas zadaje sobie pytanie, czy w przyszłości będziemy mogli zapobiec podobnym tragediom?

Mamy nadzieję, że wnioski płynące z trwających do dziś analiz katastrofy staną się podstawą do działań zabezpieczających przed powodzią, a także do wypracowania praktyk urbanistycznych w obszarze zrównoważonego projektowania. Teraz, gdy gminy i miasta gorąco próbują się uporać z planami ogólnymi na terenach dotkniętych skutkami kataklizmu, ma to szczególne znaczenie.

Architekci IARP przystąpili do działania już w pierwszych dniach po powodzi. DSOIA, w porozu-

mieniu z wojewódzkim konserwatorem zabytków, powołała grupę ekspertów, która – za pomocą nowoczesnego sprzętu skanującego – bardzo szybko przeprowadziła inwentaryzację szkód i opracowała wstępne zalecenia dla mieszkańców zalanych terenów (opis tych działań zamieściliśmy w Z:A nr 95). Obszar naszej aktywności obejmował Kłodzko, Stary Waliszów, Stary Gieraków, Żelazno, Ołdrzychowice Kłodzkie, Gorzanów, Długopole-Zdrój, Łądek-Zdrój, Stronie Śląskie. Wynikiem akcji było opisanie 140 obiektów. Mamy nadzieję, że efekty naszej pracy zostaną wykorzystane przy rządowym wsparciu dla odbudowy i remontu zniszczonych, zabytkowych budynków.

Słowa premiera RP o konieczności odbudowy poszkodowanych miast w taki sposób, aby stały się piękniejsze niż przed powodzią, nabrały szczególnego znaczenia w Stroniu Śląskim, którego centrum uległo

całkowitemu zniszczeniu. Zdaliśmy sobie sprawę, że – oprócz doraźnych działań niwelujących skutki kataklizmu – niezwykle istotne będzie zarysowanie wieloletniego planu odbudowy zalanych obszarów. Planu, który od samego początku musi być oparty na właściwych kierunkach rozwoju przestrzennego.

Stronie Śląskie położone jest na skrzyżowaniu bardzo ważnych szlaków komunikacyjnych i turystycznych. To miejsce z ogromnym potencjałem, które może stać się centrum regionu Sienna – Balice – Bolesławów, w sąsiedztwie gminy Łądek-Zdrój. Nie mogliśmy więc zwlekać z podjęciem działań i o naszym pomysle powiadomiliśmy ministra Kierwińskiego za pośrednictwem listu, którego fragment brzmi: „Jestem przekonany, że miasto Stronie Śląskie trzeba planować nie tylko odtworzeniowo, ale też poszukać nowego potencjału urbanistycznego i architektonicznego. Należy potraktować ten trudny moment jako szansę odrodzenia miasta, wsłuchując się w oczekiwania mieszkańców i potrzeby gminy”.

Nie czekając jednak na reakcję rządu, postanowiliśmy przygotować w porozumieniu z władzami Stronia Śląskiego trzyetapową akcję – konsultacje i warsztaty projektowe, których celem jest stworzenie koncepcji urbanistyczno-architektonicznej.

Trudna sytuacja miasta po powodzi wymagała zorganizowania platformy działania pomocowego, gdzie podstawę stanowi wdrażanie zrównoważonej urbanistyki i urbanistyki operacyjnej. Wyniki rozmowy z mieszkańcami, wraz z zebranymi materiałami hydrologicznymi i inwentaryzacją zniszczeń, są punktem

wyścia dla opracowania koncepcji urbanistyczno-architektonicznej. Koncepcja ta – zapisana w formie zrozumiałego dla wszystkich modelu – będzie podstawową wytyczną dla miasta przy opracowywaniu planu ogólnego.

W ten nieoczekiwany, choć oczywisty sposób przechodzimy na pole planowania przestrzennego. Od roku, korzystając z naszych najlepszych doświadczeń, próbujemy zainteresować rząd propozycjami nowelizacji w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Wielka szkoda, że do tej pory nie spotkały się one z zainteresowaniem, bo wraz z nadejściem wiosny pilne staną się działania zmierzające do wydawania przemysłanych i osadzonych w polityce przestrzennej pozwoleń na konkretne roboty budowlane. Przygotowanie według naszych propozycji uchwał rady gminy w ZPI byłoby świetnym uzupełnieniem specustaw w sprawie odbudowy popowodziowej.

Mamy jednak nadzieję, że proces współpracy nie został jeszcze zamknięty. Świadczyły o tym dyskusje i referaty podczas listopadowej konferencji *Architekta misja publiczna* w Zakopanem.

Mimo zawieszenia dialogu z rządem chcemy niezwłocznie pomóc zdezorientowanym mieszkańcom Stronia Śląskiego. 17 stycznia br. na posiedzeniu Zespołu ds. odbudowy po powodzi podpisaliśmy z burmistrzem miasta porozumienie, które zezwala na rozpoczęcie naszego projektu. W ekspresowym tempie pozyskujemy więc dane wejściowe z urzędu gminy, a bezpośredni kontakt z Wodami Polskimi bardzo usprawnia i urealnia ten etap. Przygotowujemy też spotkania z mieszkańcami, by poznać ich oczekiwania wobec odbudowy miasta. Kiedy redakcja będzie oddawać ten numer Z:A do druku, my będziemy po konsultacjach i w najważniejszej fazie projektu.

Mamy nadzieję, że ten unikalny projekt stanie się – poza symbolem wkładu architektów w pomoc dla lokalnej społeczności – pretekstem do poważnej rozmowy nad urbanistyką i architekturą miast niebędących dotychczas w centrum zainteresowania ekspertów, a mających wielki potencjał krajobrazowy i gospodarczy kraju. ■



→

PIOTR FOKCZYŃSKI

architekt IARP; prezes KRIA RP VI kadencji; w latach 2001–2018 wiceprzewodniczący DSOIA RP, w latach 2003–2021 Architekt Miasta Wrocławia; twórca i koordynator m.in. projektu (wraz z SARP o. Wrocław, Izba Architektów oraz miastem Wrocław) modelowego osiedla Nowe Żerniki

Praktyka prawdy, papierowe prawo

TEKST: RENATA ŚWIĘCIŃSKA

Czy każdy, kto mianuje się architektem, jest nim naprawdę? A jeśli tak, to czy wiąże się to z uprawnieniem do wykonywania zawodu, który został precyzyjnie określony w ustawie – Prawo budowlane?

Okazuje się, że można stworzyć własny świat, oparty na indywidualnej prawdzie, gdzie przepisy prawa są zbyteczne, a przekonanie o swojej praworządności jest na tyle duże, że przez lata pozwala na bezproblemowe funkcjonowanie w społeczeństwie.

FALSZERSKA DZIAŁALNOŚĆ

Kilka lat temu w Podkarpackiej OIA głośna stała się sprawa architekta, który uznał, że skoro już ukończył wydział architektury na politechnice, to nikt nie może mu zabronić wykonywania zawodu wyssanego z mlekiem ojca. Odziedziczony w genach talent miał zastąpić wymagane przepisami prawa uprawnienia do projektowania bez ograniczeń. Niechęć do ewentualnej konfrontacji z izbą komisją kwalifikacyjną była z kolei uzasadniana odrazą do powstałego samorządu zawodowego architektów, do którego – jak wiemy – w istniejącym porządku prawnym przynależność jest obowiązkowa, gdy pragnie się wykonywać zawód architekta. A może do tego stopnia ów człowiek pograżył się w mętym środowisku projektujących architekturę inżynierów budownictwa, niebędących członkami IARP, że zupełnie zatracił granice?

Tenże architekt, za nic mając regulacje prawne, od bardzo dawna oferuje usługi projektowania architektonicznego. Kilka lat temu prokuratura skierowała do sądu sprawę o fałszowanie podpisów na wykonanych przez niego dokumentacjach, okazało się bowiem,

że w swojej twórczej swobodzie uznał, że sam może podpisywać się za projektantów, nie troszcząc się nawet o to, aby stawiana *signature* była chociaż w jakimś stopniu zbliżona do oryginału. Sąd wytoczył temu panu kilkanaście spraw o fałszerstwo, z czego – jak dowiedzieliśmy się ostatnio – winę udało się udowodnić w kilku.

„NISKA” SZKODLIWOŚĆ SPOŁECZNA

Jak to się ma do wydanych i pozostających w obrocie prawnym decyzji administracyjnych o pozwoleniu na budowę, gdzie załączniki mają postać dokumentacji projektowej nieznanego autorstwa, ze sfalszowanymi podpisami? Według przepisów organ aa-b, który takową decyzję wydał, ma obowiązek wznowić postępowanie z urzędu, co niejako automatycznie eliminuje tę decyzję z obrotu prawnego. Wydaje się proste, ale... Pierwsze rozmowy z organem aa-b w tej sprawie nie spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem wizji wznowienia postępowania. Dlaczego? Najkrócej mówiąc, budynki stoją, bo są zamieszkałe i użytkowane, bo czemu są winni ludzie, którzy zakupili mieszkania. Sprawy te przecież nie dotyczą obiektów prostych (gospodarczych czy garażowych), ale usługowych, mieszkalnych wielorodzinnych, salonów samochodowych renomowanych marek. Może więc lepiej nic z tym nie robić, udawać, że sprawy nie było i nie ma, że szkodliwość społeczna jest niska? Przymknąć oko, pozostając ślepym i głuchym na jawne łamanie prawa?



Il. Tomek Banach

CZŁOWIEK ORKIESTRA

Stwierdzenie sfalszowanych podpisów na dokumentacji projektowej nie było jednak wystarczającą lekcją praworządności. Kreatywność naszego bohatera poszła dalej. Coraz mniej mile widziany w lokalnych urzędach, które z uwagą przyglądały się jego działaniom, uznał, że skoro nie potrzebuje projektantów, to równie zbędny jest mu organ aa-b. Sam więc, talentem i staraniem własnym, przygotował nie tylko dokumentację projektową, ale również decyzję o pozwoleniu na budowę kolejnego obiektu – budynku mieszkalnego wielorodzinnego. Można by rzec, że okazał się „zasłużonym”, który dowiódł, że „prawdziwemu projektantowi” nawet organy aa-b nie są potrzebne.

Niczego nieświadomy inwestor w pełnym zaufaniu powierzył wykonanie dokumentacji projektowej oraz pieczęć nad tzw. tokiem formalnoprawnym, jak mu się wydawało, profesjonalistcie, architektowi o pełnych uprawnieniach i z dokumentami potwierdzającymi prawo do wykonywania zawodu na terenie Polski. W zamian za niemałe honorarium otrzymał projekt wraz z decyzją zezwalającą na realizację inwestycji. Jakis czas później, już po jej zakończeniu, postanowił sprzedać nieruchomość. Jakież było jego zdziwienie, gdy w organie aa-b dowiedział się, że decyzja o pozwoleniu na budowę nie istnieje w obrocie prawnym, bo nigdy nie została przez urząd wydana... I jakież było zdziwienie pani dyrektor Wydziału Architektury Urzędu Miasta Rzeszów, gdy na „decyzji” ujrzała swój podpis, który jej podpisem nie był!

W ten sposób kłamstwo wyszło na jaw i wymiar sprawiedliwości obdarował oszusta karami finansowymi: „Wyrok Sądu Rejonowego w Rzeszowie X Wydział Karny z dnia 04.12.2024 r. sygnatura akt: XK 642/24 – w postępowaniu nakazowym sprawy z oskarżenia publicznego przeciwko W.K. uznający go winnym – tj. o czyn z art. 270 §1 kk w zw. z art. 286 §1 kk w zw. z art. 11 §2 kk, skazując na karę grzywny w wysokości 10 000 zł, orzeka obowiązek naprawienia szkody w całości poprzez zapłatę na rzecz pokrzywdzonego kwoty 19 200 zł oraz zasądza koszty sądowe w całości w wysokości 1070 zł”.

CO Z INWESTOREM?

Inwestor, który zapłacił za sfalszowany projekt oraz świetnie graficznie przygotowane pozwolenie na budowę, jest właścicielem klasycznej samowolki budowlanej i będzie musiał zrobić z nią porządek zgodnie ze wszystkimi obowiązującymi w tym zakresie przepisami. Szczęście w nieszczęściu, że w obrocie prawnym funkcjonuje chociaż DOWZ, wydana dla teźże inwestycji, której będzie można użyć w tzw. procedurze naprawczej, prowadzonej obecnie przez Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego dla Miasta Rzeszowa. Inwestor rozpoczął poszukiwania prawdziwego architekta (a nie

farbowanego lisa), który pomoże mu „wyprowadzić” papiery, jak zwykle się mówi w dużym uproszczeniu, bagatelizując powagę sytuacji i odpowiedzialność związaną ze sporządzaniem dokumentacji budowlanej. Ktoś, kto zajmie się tym tematem, będzie miał twardy orzech do zgryzienia, a inwentaryzacja budynku z bezwzględną szczerością pokaże całą prawdę o obiekcie i jego potencjalnych błędach. Do końcowego rachunku inwestycji trzeba będzie dołożyć koszty nie tylko nowej dokumentacji, ale być może również przeróbek w budynku. Kto za to zapłaci? Ostateczny rachunek trafi do kreatywnego projektanta, mającego za nic przepisy obowiązującego prawa, od lat działającego według własnych.

PRAWO PAPIEROWE...

Ta sytuacja zmusza nie tylko do refleksji, lecz także do zadania pytania o sprawczość i zasadność funkcjonowania organów administracji architektoniczno-budowlanej. Czy społeczeństwo na pewno ich potrzebuje, skoro w centrum miasta można realizować inwestycję na podstawie „lipnego” pozwolenia na budowę? Ostatecznie, w tym wypadku, organ aa-b stanął na wysokości zadania, chociaż szczerze należy przyznać, że niejako był to przypadek, bo gdyby nie bezpośrednia wizyta inwestora w urzędzie u pani dyrektor, nikt nie zorientowałby się, że pozwolenie na budowę jest sfalszowane. Pani dyrektor, osobiście dotknięta i oburzona, zaangażowała się z całą mocą w wyjaśnienie sprawy, a dowodząc popełnienia przestępstwa, jednocześnie udowodniła konieczność obecności organów aa-b w instytucjonalnej rzeczywistości.

...I PRECEDENSOWE

Równie intensywnego zaangażowania oczekuje się od organów administracji architektoniczno-budowlanej i nadzoru budowlanego przy sprawowaniu nadzoru i kontroli nad przestrzeganiem przepisów prawa budowlanego, a w szczególności właściwego wykonywania samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie (ustawa – Prawo budowlane art. 81 ust. 1 pkt 1 ppkt d), czyli w zakresie bieżącej weryfikacji uprawnień projektantów będących autorami dokumentacji projektowych.

Można niestety odnieść wrażenie, że w tym obszarze występuje coraz mniejsze zrozumienie potrzeby przestrzegania przepisów. Im mniej na rynku projektowym „użyczających” pieczęć architektów, tym większa „otwartość” organów aa-b w kwestii braku wymagalności koniecznych kompetencji projektanta, potwierdzonych odpowiednimi uprawnieniami oraz przynależnością do właściwego samorządu zawodowego.

Urzędy niejednokrotnie „przymykają oko”, nie dopełniając nałożonego na nie obowiązku, stosując prawo w sposób wybiórczy i tworząc własne, uzna-

niowe, stosowane w praktyce, poparte przekonaniem o „niskiej” szkodliwości społecznej. To jedynie utrwała patologię, doprowadzając do stanowienia lokalnego pseudoprawa, niepopartego żadnymi powszechnie obowiązującymi przepisami. Jeśli dodamy do tego wyroki sądowe, na które w swoich uzasadnieniach powołują się urzędy, otrzymujemy nieformalnie obowiązujące prawo precedensowe.

INŻYNIER ZAMIAST ARCHITEKTA

Przykłady błędnych interpretacji przepisów prawa, ich nieznajomości czy wybiórczego stosowania można mnożyć. Chodzi tu m.in. o coraz powszechniejsze koncepcje projektowe, opracowywane przez osoby nieposiadające wymaganych uprawnień, które to koncepcje stanowią załączniki do specyfikacji istotnych warunków zamówienia czy programu funkcjonalno-użytkowego. Opracowane przez osoby niekompetentne, zawierają mnóstwo błędów i w tej postaci – zgodnie z zapisami SIWZ czy PFU – stają się podstawą przyszłej dokumentacji projektowej. Zamawiający zlecają te opracowania osobom bez odpowiednich uprawnień, jako że nie ma obowiązku posiadania takowych, a następnie bezwzględnie oczekują zgodności z PFU i koncepcją, stanowiących załączniki do postępowań o udzielenie zamówienia publicznego.

Niezgodna z przepisami jest sytuacja, gdy w przetargach publicznych zamawiający nie stawia wymogu włączenia do zespołu projektowego architekta z uprawnieniami bez ograniczeń do projektowania i potwierdzoną przynależnością do Izby Architektów, a jedynie wymóg obecności projektanta będącego członkiem Izby Inżynierów. Budzi to zdumienie i niepokój o jakość inwestycji. Brak zrozumienia podziału kompetencji oraz stanowiących o tym przepisów potwierdza podejście organów ścigania. Nie znajdują one wystarczających argumentów w przepisach ustawy – Prawo budowlane, stwierdzających, że projektanci, którzy chcą wykonywać samodzielne funkcje techniczne w budownictwie w zakresie posiadanych uprawnień do projektowania bez ograniczeń w specjalności architektonicznej, mają obowiązek przynależać do Izby Architektów (zrzęsa ona osoby z uprawnieniami budowlanymi w specjalności architektonicznej).

SKUTKI SPOŁECZNE

Z przykrością należy stwierdzić, że Izba Inżynierów niewiele sobie robi z tych nieprawidłowości oraz nagminnego łamania prawa przez swoich członków, skwapliwie przywłaszczających sobie kompetencje architektów i systematycznie próbujących dowieść, że inżynierowie oraz technicy budownictwa dysponują umiejętnościami adekwatnymi do tych posiadanych przez architektów.

Ta wieloletnia już próba ambijonalnego wchodzenia w architektoniczne buty jest tak samo zadziwiająca, jak smutna, gdyż dowodzi wyjątkowo niskiej świadomości konsekwencji owych działań w kontekście społecznym. Społeczeństwo pozbawione wykluczanych z rynku profesjonalnych architektów zostanie zubożone na długie lata, a to z kolei pozostawi nieodwracalne negatywne skutki.

Dodatkowo brak kompetencji urzędów, nierozróżniających zakresu ograniczonych uprawnień czy ignorujących obowiązek przynależności do właściwego samorządu zawodowego, powoduje, że liczba wadliwych decyzji o pozwoleniu na budowę mnoży się niebotycznie.

Czy na pewno społeczeństwo stać na wznawianie postępowań i procesy naprawcze tak powstających samowolek? Czy może wygodniej będzie uznać „niską” szkodliwość społeczną jawnego łamania prawa, otwierając tym samym puszkę Pandory?

Ostatnio inwestor realizujący zamówienie publiczne przyznał się, że zlecenie nie jest projektowane przez architekta, lecz przez inżyniera, ale nic nie może z tym zrobić, bo tenże „papiery ma w porządku”. Czy „formalny udział” w zleceniu architekta ma być wystarczającą gwarancją dobrze zaprojektowanej za publiczne pieniądze inwestycji i zabezpieczy respektowanie prawa oraz praworządności?

OCZY SZEROKO ZAMKNIĘTE

Piętnujemy poruszających się po drogach bez prawa jazdy piratów drogowych czy działania Collegium Humanum. Czas stawić czoła również tym, dla których łamanie prawa i oszukiwanie ludzi jest zawodową codziennością.

Cóż jest warta moralność społeczeństwa hołbiąca kariery „Nikodemów Dyzmów” – samozwańczych architektów, cieszących się powszechnym szacunkiem, przez lata budujących swoją pozycję na kłamstwie? Jakiej szkody trzeba, aby wreszcie samorządy lokalne, organy aa-b czy zamawiający publiczni otworzyli oczy?

Oby jedynym, co po nas pozostanie, nie było: „a nie mówiłam?” ■

Autorka dziękuje za współpracę Pani Katarzynie Leśko, dyrektor Wydziału Architektury Urzędu Miasta Rzeszowa, za udostępnienie materiałów niezbędnych do napisania tego artykułu.



→

RENATA ŚWIECIŃSKA

architekt IARP; absolwentka Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej; przewodnicząca Rady PKOIA RP w V i VI kadencji; zastępca przewodniczącego Zespołu ds. Warunków Wykonywania Zawodu przy KRIA RP



Uczestnicy panelu I: Kazimierz Łatak, Ewa Janik, Sara Skibkiewicz-Morońska, Bożena de Bończa Tomaszewska, Mateusz Manecki, Marek i Agnieszka Sanecy.

Architekt(a) misja publiczna

Pod koniec zeszłego roku, w Zakopanem, odbyła się cykliczna konferencja Małopolskiej Okręgowej Izby Architektów RP, która jest jednym z najważniejszych wydarzeń organizowanych przez samorząd zawodowy.

PANEL I. Ustawa Prawo zamówień publicznych w praktyce – doświadczenia i oczekiwania

TEKST: MAREK SANECKI

Konkluzje wynikające z I panelu konferencji w Zakopanem pokazują, jak wiele wyzwań jeszcze przed nami. Architekt startujący w postępowaniu o udzielenie zamówienia publicznego, nie znając podstawowych danych wyjściowych, musi przewidzieć wszystkie koszty oraz trudności proceduralne, które mogą wystąpić w trakcie realizacji tego zamówienia. Ponosi on także pełną odpowiedzialność za przygotowanie inwestycji na rzecz zamawiającego. Opracowywana przez architektów dokumentacja projektowa często bywa podstawą wielomilionowych realizacji, ale wynagrodzenie za jej sporządzenie jest niedoszacowane (cena stanowi zazwyczaj kluczowe kryterium wyboru wykonawcy). Umowy załączane

do postępowań są jednostronne, bardzo ryzykowne dla architektów, a ich zapisy nie podlegają negocjacji. Dodatkowo nadzór autorski nad zaprojektowanym dziełem wykonuje się często bezpłatnie i w nieograniczonym czasie.

Powyższe wnioski mieliśmy okazję skonfrontować z opiniami architektów uczestniczących w dyskusji: Bożeny de Bończy Tomaszewskiej – założycielki Bończa Studio, Ewy Janik z biura M.O.C. Architekci, Kazimierza Łataka – współzałożyciela Biura Projektowego Lewicki Łatak, Mateusza Maneckiego z ARP Manecki Architekci. Paneliści opowiedzieli o swoich doświadczeniach związanych z pracami projektowymi, pozyskanymi w wyniku konkursu, przetargu na dokumentację projektową, przetargu w trybie Zaprojektuj i wybuduj oraz poprzez bezpośrednią współpracę z firmą budowlaną. Sara Skibkiewicz-Morońska – radca prawny Urzędu Gminy Bochnia i Urzędu Gminy w Trzcianie – przedstawiła, jakie spoj-

zenie na poszczególne tryby postępowań w ramach zamówień publicznych ma zamawiający.

Nie jest wiedzą tajemną, że projekty zrealizowane w wyniku zamówień publicznych stanowią znaczną część inwestycji kształtujących przestrzeń, architekturę i krajobraz. Wśród architektów znajduje się więc wielu zwolenników udzielania tych zamówień tylko w drodze konkursów. Wybór ten tłumaczą za pomocą tezy, że tylko w taki sposób można wyłonić najlepszy projekt, a co za tym idzie – uzyskać wysokiej jakości architekturę. Z drugiej strony nieodpowiednie przygotowanie konkursów przez organizatorów, niskiej wartości nagrody i duża konkurencja nie zachęcają do brania w nich udziału. Ostatecznie bowiem paręnaście lub parędziesiąt pracowników architektonicznych wykonuje pracę za darmo.

Reakcje uczestników konferencji w trakcie panelu i podczas rozmów w kulisach były bardzo budujące. Wiele poruszonych kwestii powszechnie funkcjonuje w świadomości architektów, a wyzwania, których z roku na rok przybywa, powodują, że frustracja w środowisku narasta.

Za zagadnienia wymagające szczególnej uwagi uznaliśmy:

- starania Izby o stworzenie standardów oraz wytycznych normalizujących i cywilizujących umowy, a także całokształt przygotowania i prowadzenia inwestycji publicznych przez zamawiających na podstawie reguł Prawa zamówień publicznych – w umowach pojawia się coraz więcej zapisów, które są niezgodne z Prawem budowlanym (mieszanie kompetencji uczestników procesu inwestycyjnego) lub powodują, że wykonywanie prac projektowych jest obciążone ryzykiem dalece niewspółmiernym względem wysokości wynagrodzenia architekta, które wynika z podziału płac uczestników procesu inwestycyjnego (na podstawie danych statystycznych obliczono, że wynagrodzenie za dokumentację projektową stanowi aktualnie średnio 0,38% wartości inwestycji);
- dbałość o to, aby środowisko architektoniczne nie podejmowało prac projektowych za rażąco niskie wynagrodzenie;
- określenie, do jakiego typu inwestycji projekty powinny być wyłaniane w drodze konkursów architektonicznych (w środowisku występują zróżnicowane poglądy w tej kwestii);
- ustalenie takiej wartości nagród w konkursach, która będzie odpowiadała rzeczywistym poniesionym przez uczestników kosztom; przygotowywanie prac konkursowych należy zacząć traktować nie jako szansę, lecz jako realną pracę.

Ponadto konieczna jest szerzej zakrojona działalność, mająca na celu edukowanie podmiotów publicznych, tak

aby miały świadomość, jak ważne jest dobrze przygotowane postępowanie na udzielenie zamówienia publicznego. Od tego zależy przecież jakość otrzymanego produktu – najpierw w formie wykonanej dokumentacji, a ostatecznie w postaci realizacji, czyli architektury i przestrzeni publicznej.

PANEL II. Ustawa Prawo zamówień publicznych w przepisach – propozycje zmian

TEKST: PIOTR RUDOL

Wykonując zawód zaufania publicznego, około 14 tys. członków Izby Architektów mierzy się na co dzień z regulacjami prawnymi, związanymi z zamówieniami publicznymi. W praktyce oznacza to poznawanie zalet i wad tych regulacji, a także możliwość obserwowania, w jaki sposób wpływają one na dobro publiczne, mające postać środowiska zbudowanego i kształtowanej przestrzeni. Realizacja dobrej i złej architektury kosztuje zazwyczaj tyle samo, dlatego tak ważne jest, by precyzyjne przepisy w maksymalnym stopniu utrudniały powoływanie do życia negatywnych przykładów.

Panel II konferencji w Zakopanem rozpoczął się jednak od przykładów najlepszych, wśród których znalazło się Muzeum Sztuki, Architektury i Technologii (MAAT) w Lizbonie, zrealizowane w ramach zamówienia publicznego w latach 2011–2016. Z kolei na krajowym podwórku w zbliżonym czasie (lata 2011–2014) powstał ikoniczny budynek Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie.

USTAWA PZP – ZMIANY I UZUPEŁNIENIA

Opracowanie propozycji zmian i uzupełnień do ustawy PZP, wnioskowanych przez nasze środowisko, zajęło ponad rok. Są one wynikiem międzyokręgowych konsultacji, wielu dyskusji, a nawet sporów. Kilka miesięcy temu zostały przekazane do Urzędu Zamówień Publicznych jako kompleksowy pakiet, który ma ułatwić zamawiającemu prowadzenie procedur i osiągnięcie sukcesów inwestycyjnych. Architekt ma być dla niego w tym procesie partnerem, świadomie wybranym i niepozbawionym praw ani możliwości wpływu na ostateczny efekt.

Podczas konferencji przedstawiono sugerowane zmiany i uzupełnienia w 24 artykułach ustawy oraz w czterech rozporządzeniach, składające się na spójną wizję prawidłowego prowadzenia procesu inwestycyjnego. Jak łatwo się domyślić, dużo czasu zajęło uzasadnienie do każdej ze zmian. A wśród najważniejszych z nich znalazły się:

- zaliczenie opracowań projektowych w zakresie planowania przestrzennego, projektowania



Uczestnicy panelu II: Bohdan „Biś” Lisowski, Marek Chrobak, Robert Szumielewicz, Przemysław Grosfeld, Piotr Rudol.

urbanistycznego i architektonicznego do działań innowacyjnych;

- włączenie do procedury D&B architektoniczno-urbanistycznego projektu koncepcyjnego jako obligatoryjnego elementu opisu przedmiotu zamówienia;
- uporządkowanie zapisów dotyczących procedur organizacji konkursów;
- wprowadzenie wymogu ustanawiania pięcioosobowego składu sędziowskiego ($\frac{2}{3}$ osób posiadających właściwe klasyfikacje);
- obowiązek określenia wysokości nagrody jako słusznego ekwiwalentu za nakłady poniesione na wykonanie pracy konkursowej;
- określenie, że nadzór autorski sprawuje – co do zasady – autor projektu;
- wyłączenie dialogu konkurencyjnego z katalogu przesłanek umożliwiających odstąpienie od przeprowadzenia konkursu.

Zmiany w rozporządzeniu do art. 34 ustawy (wartość zamówienia na roboty budowlane) to przede wszystkim następstwo proponowanego wprowadzenia ustawowego obowiązku obliczania według tego rozporządzenia planowanych kosztów prac projektowych w sytuacji, gdy zamówieniem objęte jest samo projektowanie.

Zmiany w rozporządzeniu do art. 103 ustawy (opis przedmiotu zamówienia na roboty budowlane) to głównie nowy rozdział dotyczący proponowanego wprowadzenia ustawowego obowiązku wykonywania koncepcji architektoniczno-urbanistycznej jako obligatoryjnego składnika opisu zamówienia, a także uściślenia odnoszące się do zakresu projektu wykonawczego.

Ważność tych uściśleń ukazano na przykładzie przebiegającej z kłopotami realizacji zamówienia na budowę Europejskiego Centrum Filmowego CAMERIMAGE w Toruniu. Rozpoczęta w 2022 r. inwe-

stycja miała być gotowa z końcem 2025 r., teraz jednak mówi się o 31 marca 2028 r. Spory na linii zamawiający – generalny wykonawca – autorzy dokumentacji wykonawczej źle rokują, jeśli chodzi o terminowość i jakość prac. W procedurze popełniono błędy, opierając się na niedoskonałych przepisach.

PANEL DYSKUSYJNY

W panelu wzięło udział doborowe grono uczestników: wiceprezes Urzędu Zamówień Publicznych Przemysław Grosfeld, wiceprezes KRIA RP Robert Szumielewicz, prezes SARP Marek Chrobak, a także przewodniczący Polskiej Rady Architektury Bohdan „Biś” Lisowski.

Prezes Grosfeld przedstawił planowaną przez UZP ścieżkę konsultacji i wprowadzania zmian w ustawie. Poinformował również, że nasze propozycje są już analizowane i od początku 2025 r. planuje się konsultacje robocze. Dwa tygodnie wcześniej – na zaproszenie DSOIA RP – odwiedził on Gołą Dzierżoniowską, gdzie uwagę skupiono na kwestiach zawartości PFU i organizacji procesu inwestycyjnego. Przemysław Grosfeld bardzo wysoko ocenił merytoryczną stronę obu spotkań i zadeklarował aktywną współpracę w imieniu własnym oraz pani prezes Agnieszki Olszewskiej, szefowej UZP.

Robert Szumielewicz podkreślił z kolei, że główne zadania IARP to ochrona zawodu i zapewnienie możliwości jego godnego wykonywania. Spory na linii klient – architekt zawsze były i będą, ale dobrze opracowane prawo powinno im zapobiegać. IARP od lat zabiegała o zmiany ustawowe, by uprościć udział w procedurach i ograniczyć zbytnią biurokrację. Zamówienia publiczne stanowią podstawowe źródło zleceń dla członków Izby – dlatego są dla nas takie ważne. Mieliśmy złe doświadczenia z wpisywaniem do Kodeksu Etyki Zawodowej Architektów ograniczeń w kontekście udziału w przetargach, stąd przykładamy wielką wagę

do dobrej legislacji i powiązania ustawy PZP z Prawem budowlanym, czego wciąż brakuje.

Marek Chrobak wyraził zdecydowany pogląd, że konkurs jest najlepszą formą pozyskiwania zespołu projektowego dla planowanej inwestycji, zapewnia bowiem najbardziej twórcze rozwiązania. Wadę konkursu stanowi brak interakcji między zamawiającym i architektem w czasie tworzenia koncepcji architektonicznej. Większość konkursów architektonicznych w Polsce organizuje SARP na zlecenie zamawiających, ale pojawiły się inne podmioty, które oferują taką usługę (kancelarie prawne, firmy consultingowe itp.). Trzeba jednak pamiętać, że Kolegium Sędziów Konkursowych SARP to grupa najbardziej predysponowana do rozstrzygnięcia konkursów architektonicznych.

Bohdan Lisowski przypomniał, że stowarzyszenie BIM Klaster zaproponowało zmiany w ustawie PZP (w artykułach 102 i 103), związane z „elektronicznym modelowaniem danych budowlanych”. Zmiany te są jednak dalece niewystarczające i – sugerowane punktowo – pozostają w sprzeczności z innymi artykułami ustawy. W związku z objęciem przez Polskę przewodnictwa w Unii Europejskiej w pierwszym półroczu 2025 r., planowane jest w naszym kraju spotkanie poświęcone BIM oraz związanym z nim standardom w kontekście zmian przewidywanych w dyrektywach zamówieniowych. Bohdan Lisowski podkreślił również, że cele Polskiej Rady Architektury muszą być realizowane we współpracy z Izbą Architektów i ze Stowarzyszeniem Architektów Polskich, bo tylko to przybliży nas do ładu przestrzennego w Polsce.

POSTSCRIPTUM

Pierwszą kłamrą związaną z deklaracjami Urzędu Zamówień Publicznych na temat chęci merytorycz-

nej rozmowy z architektami było spotkanie w UZP 17 stycznia 2025 r. Przedstawiciele SARP i IARP spotkali się z kierownictwem urzędu i omówili agendę najbliższych działań. Zamieszczone na stronach Urzędu Zamówień Publicznych wzorcowe dokumenty będą poszerzone o kolejne propozycje dobrych praktyk. Rozpocznemy od rekomendacji prezesa UZP w sprawie organizacji konkursów jednoetapowych – ograniczonego i nieograniczonego. Przedstawimy propozycję wprowadzenia do dyrektyw zamówieniowych kategorii usług intelektualnych, w których pierwszeństwo będą miały kryteria jakościowe. Zaproponujemy maksymalne ograniczenie procedur D&B do zamówień, które nie wpłyną ani na środowisko, ani na jakość architektury. Zmiany w ustawie i rozporządzeniach będą konsultowane i omawiane przy udziale merytorycznych pracowników urzędu. Podniesiony został temat certyfikacji wykonawców lub wykazu rekomendowanych firm, ale są to dwie zupełnie różne sprawy i należy się w tych kwestiach spodziewać dalszych rozmów i uściśleń.

PANEL III. Nowelizacja Ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w praktyce

TEKST: BERNADETTA PÓŁCHŁOPEK-SZCZYGIEL

Zintegrowane plany inwestycyjne (ZPI) to nie tylko narzędzie planistyczne, ale również sposób na efektywne i skoordynowane działania rozwojowe. Moderując dyskusję na ten temat, widziałam, jak ważne i zarazem zupełnie różne mogą być perspektywy poszczególnych interesariuszy w odniesieniu do wykorzystania potencjału danej inwestycji. Bardzo cenne okazały się zarówno wypowiedzi architektów oraz urbanistów, jak i opinie



Uczestnicy panelu III: Łukasz Marciniak, Magdalena Czechowska, Bernadetta Półchlopek-Szczygieł.

ze strony Ministerstwa Rozwoju i Technologii, władz samorządowych, a także środowiska deweloperskiego.

Dyskusja na wysokim poziomie merytorycznym była możliwa dzięki temu, że w panelu wzięło udział grono specjalistów: Łukasz Marciniak – zastępca dyrektora Departamentu Planowania Przestrzennego Ministerstwa Rozwoju i Technologii; Janusz Sepioł – główny architekt miasta Krakowa; Marta Gradkowska – kierownik Biura Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Zakopane; Piotr Gadomski – wiceprezes Krajowej Rady Izby Architektów RP; Maciej Kubicki – wiceprzewodniczący Małopolskiej Okręgowej Izby Architektów RP; Tomasz Babicz – członek zarządu Towarzystwa Urbanistów Polskich o. Kraków, Magdalena Czechowska – członek Towarzystwa Urbanistów Polskich o. Kraków oraz współzałożycielka MCF grupy projektowej; Agnieszka Widłak-Lindsay – obecna prezes krakowskiego oddziału Polskiego Związku Firm Deweloperskich.

Zarówno prezentacje, jak i sama dyskusja potwierdziły ogromny potencjał ZPI jako narzędzia umożliwiającego lepszą integrację inwestycji z ładem przestrzennym oraz potrzebami mieszkańców. Dostarcza ono nowe możliwości, zapewniając szansę na bardzo przemyślane i skoordynowane działania. W rozmowie jednak wyraźnie wskazywano, że obecna forma całej procedury jest obciążona wysokim ryzykiem, co – z czysto biznesowego punktu widzenia – jest jej słabą stroną.

Podczas dyskusji jednoznacznie wybrzmiało również to, że efektywne i prawidłowe przeprowadzenie obligatoryjnych konsultacji społecznych oraz uzyskanie poparcia gminy będzie wiązać się z koniecznością wykonania koncepcji urbanistyczno-architektonicznej, która w sposób przemyślany i możliwie wyczerpujący określi cel inwestycji – mimo że zapisy ustawy tego nie wymagają. Musimy brać pod uwagę ogólne zamieszanie i niepokój, jakie wśród społeczeństwa wzbudza dziś niemal każda nowa inwestycja, dlatego konsultacje społeczne muszą być przeprowadzane bardzo skrupulatnie i na szeroką skalę. Jednocześnie nie możemy nazywać inwestycji uzupełniającej rekompensatą. Niestety w przestrzeni publicznej widoczne jest to coraz częściej, co prowadzi do wniosku, że inwestycja główna zawsze będzie stratą, a taka narracja pozostaje w całkowitej sprzeczności nawet z podstawowymi założeniami ZPI.

W trakcie prezentacji, jak również podczas dyskusji pojawiły się też pytania dotyczące zasadności obecnego kształtu procedury oraz refleksje nad tym, czy zintegrowany plan inwestycyjny w swojej aktualnej formie jest rozwiązaniem optymalnym. Być może bardziej odpowiednim kierunkiem byłoby przekształcenie go w zintegrowany projekt inwestycyjny – narzędzie urbanistyki operacyjnej, które mogłoby skuteczniej odpowiadać na wyzwania współczesnego planowania przestrzennego.

Sposób, w jaki wykorzystamy ZPI, może przełożyć się na inkluzywność i otwartość przestrzeni miejskiej. Skuteczne wdrożenie tego narzędzia wymaga więc bardzo dużego zaangażowania i współpracy wszystkich stron. Istotne będzie dopracowanie procedur i transparentność procesów, co zostało szczegółowo omówione podczas prezentacji, której towarzyszyło przedstawienie konkretnych propozycji zmian legislacyjnych. Dalsze monitorowanie i ewaluacja pierwszych realizacji pozwolą na dostosowanie narzędzi do realiów rynkowych oraz wyzwań, jakie niesie dynamicznie zmieniająca się przestrzeń.

Przed nami wiele pracy, jeśli potencjał ZPI ma zostać w pełni wykorzystany. Kluczowe będzie świadome i odpowiedzialne planowanie, które przełoży się na harmonijny rozwój miast i jakość życia ich mieszkańców. Najbliższy mojemu sercu jest oczywiście Kraków i z optymizmem patrzę na możliwości jego rozwoju z wykorzystaniem ZPI.

Czy każde miasto i każda gmina będą jednak w stanie w pełni wykorzystać potencjał tego narzędzia? To pytanie pozostaje otwarte. Życzę wszystkim, aby ZPI doczekało się mądrego i dobrego zagospodarowania. ■



MAREK SANECKI

architekt IARP; architekt krajobrazu; działa w zespole zajmującym się zamówieniami publicznymi przy MPOIA RP; współzałożyciel pracowni Saneccy. Architektura × Krajobraz oraz Galerii Sztuki Saneccy



PIOTR RUDOL

architekt IARP; członek Zespołu ds. Warunków Wykonywania Zawodu przy Krajowej Radzie IARP; wiceprzewodniczący Okręgowej Komisji Rewizyjnej MPOIA RP



BERNADETTA PÓŁCHŁOPEK-SZCZYGIEŁ

architekt IARP; członkini prezydium MPOIA RP oraz koordynatorka Zespołu ds. Legislacji przy Radzie MPOIA RP; współwłaścicielka ABP Autorskie Biuro Projektowe S.C. Tadeusz Półchłopek Bernadetta Półchłopek-Szczygieł

architektura

Kraków – centrum dyskusji o przyszłości dziedzictwa

TEKST: BORYSŁAW CZARAKCZIEW
ZDJĘCIA: PAWEŁ MAZUR

Tuż przed objęciem przez Polskę prezydencji w Radzie UE, 28 listopada 2024 r., w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie odbyła się konferencja *Nowy Europejski Bauhaus: Dziedzictwo i Transformacja*, która na stałe wpisała się w kalendarz najważniejszych wydarzeń, dotyczących dziedzictwa architektonicznego w Europie.

B było to pierwsze takie wydarzenie w Polsce, realizowane w ramach programu *Kreatywna Europa*. Przyciągnęło ono wybitnych ekspertów, polityków oraz przedstawicieli kluczowych instytucji europejskich.

TRANSFORMACJA DZIEDZICTWA W KONTEKŚCIE WYZWAŃ XXI W.

Głównym tematem konferencji było spojrzenie na dziedzictwo architektoniczne przez pryzmat wyzwań, jakie stawia budownictwu wiek XXI. Nowy Europejski Bauhaus wprowadza odmienny, nowatorski sposób kompleksowego i multidyscyplinarnego podejścia do przestrzeni. Dlatego w centrum uwagi znalazły się kwestie związane z transformacją środowiska zbudowanego, z harmonizacją potrzeb współczesności i ochrony historycznego dziedzictwa oraz z realizacją celów zrównoważonego rozwoju w kontekście zmian klimatycznych.

Wydarzenie stanowiło forum wymiany doświadczeń między przedstawicielami organizacji, takich jak ICOMOS, Europa Nostra czy Architects' Council of Europe (ACE), a także członkami Parlamentu Europejskiego i środowiskami naukowymi. Szczególnie zainteresowanie wzbudziły kwestie poświęcone ponownemu wykorzystaniu budynków, nowoczesnym metodom ochrony dziedzictwa oraz edukacji w dziedzinie zrównoważonego rozwoju. Dużą wartością konferencji była możliwość spojrzenia na przestrzeń i miasto przez pryzmat doświadczeń nie tylko architektów, ale również osób innych profesji, zawodowo zajmujących się filozofią i ekonomią miast.



Moderatorzy konferencji: Borysław Czarakcziew i Agata Wąsowska-Pawlik – dyrektor MCK.

DEKLARACJA KRAKOWSKA

Jednym z najważniejszych rezultatów konferencji było przyjęcie *Deklaracji Krakowskiej* – pierwszego wspólnego dokumentu wypracowanego przez ICOMOS, Europa Nostra i ACE. Deklaracja, dostępna publicznie¹, stanowi pierwszy manifest integrujący główne zasady i cele związane z ochroną europejskiego dziedzictwa kulturowego w kontekście zmian ekologicznych i technologicznych. Dokument podkreśla potrzebę współdziałania wszystkich sektorów środowiska architektonicznego oraz promuje innowacyjne podejścia do zarządzania dziedzictwem. Jako kwestię istotną wskazuje też współpracę między przedstawicielami różnych sektorów – architektami, konserwatorami, urbanistami, politykami i społeczeństwem obywatelskim – mającą na celu stworzenie bardziej zrównoważonego i harmonijnego środowiska zbudowanego, które uwzględni zarówno wartości historyczne, jak i współczesne potrzeby.

Główne założenia *Deklaracji Krakowskiej*:

1. Zrównoważony rozwój w kontekście dziedzictw

Deklaracja wzywa do realizacji projektów, które wspierają cele zrównoważonego rozwoju, takie jak: ograniczenie emisji dwutlenku węgla, efektywne wykorzystanie zasobów naturalnych i minimalizowanie śladu środowiskowego.

¹ Dokument opublikowany na stronie: <https://ace-cae.eu/publication/architecture-policies-europe> (data dostępu: styczeń 2025).



Prezydent ACE Ruth Schagemann.



Sekretarz generalna Europa Nostra Sneška Quaedvlieg-Mihailović.



Jerzy Fedorowicz – przewodniczący Komisji Kultury i Środków Przekazu Senatu RP.



Prof. Jacek Purchla – wiceprezes Europa Nostra.



Janusz Sepiół – główny architekt miasta Krakowa.

Postuluje również ponowne wykorzystanie istniejących budynków jako alternatywę dla wyburzeń, co pozwala na ochronę zasobów materialnych i niematerialnych oraz zmniejszenie ilości odpadów budowlanych.

2. Harmonia między nowoczesnością a tradycją

Dokument podkreśla znaczenie zachowania tożsamości kulturowej Europy poprzez ochronę dziedzictwa historycznego, a jednocześnie wskazuje na konieczność wprowadzania innowacyjnych rozwiązań architektonicznych i technologicznych. Zaznacza możliwość harmonijnego współistnienia nowoczesnych technologii z tradycyjnymi formami architektonicznymi.

3. Społeczna rola dziedzictwa kulturowego

W deklaracji podkreślono, że dziedzictwo kulturowe powinno służyć społeczeństwu, będąc nośnikiem wartości edukacyjnych, społecznych i emocjonalnych. Dokument zachęca więc do angażowania lokalnych społeczności w procesy decyzyjne dotyczące ochrony i wykorzystania dziedzictwa.

4. Innowacyjność i edukacja

Kluczowym elementem dokumentu jest zwrócenie uwagi na edukację – w kontekście zarówno profesjonalistów, jak i społeczeństwa. Deklaracja promuje nowe metody szkoleniowe dla architektów, urbanistów i konserwatorów, uwzględniające wyzwania związane z ochroną dziedzictwa w dobie zmian klimatycznych. Wskazuje także na potrzebę edukacji społecznej w zakresie wartości i znaczenia dziedzictwa.

5. Partnerstwo międzysektorowe

Deklaracja Krakowska postuluje współpracę między różnymi grupami zawodowymi i społecznymi – od polityków i organizacji międzynarodowych po lokalne społeczności oraz sektor prywatny. Tylko poprzez integrację różnych perspektyw możliwe jest wypracowanie trwałych rozwiązań.

6. Rola kultury i sztuki w procesach transformacyjnych

Dokument kładzie nacisk na rolę kultury i sztuki jako katalizatorów zmian w społeczeństwie. Wskazuje, że twórcze podejście do dziedzictwa może przyczynić się do wzmocnienia więzi międzyludzkich i budowania coraz bardziej spójnych społeczności.

Przyjęcie *Deklaracji Krakowskiej* symbolizuje zobowiązanie uczestników konferencji do działania na rzecz ochrony dziedzictwa w sposób zintegrowany i zrównoważony. Dokument ten wyznacza kierunki dla polityki publicznej, a także dla projektów architektonicznych

i edukacyjnych, które mają na celu stworzenie przyszłości opartej na równowadze między szacunkiem dla przeszłości a adaptacją do współczesnych wyzwań. Po zakończeniu konferencji deklaracja została przekazana instytucjom europejskim jako wezwanie do intensywnych działań związanych z przestrzenią, w której żyjemy.

ZNACZENIE MIĘDZYNARODOWEGO SPOTKANIA

Konferencja w Krakowie zgromadziła nie tylko wybitnych przedstawicieli organizacji międzynarodowych, lecz także licznych ekspertów z dziedziny architektury i ochrony dziedzictwa. W wydarzeniu uczestniczyli m.in. prezydent ACE, sekretarz generalna Europa Nostra oraz wiceprezydent na Europę ICOMOS. Obecność członków Parlamentu Europejskiego oraz polityków z krajów UE nadała wydarzeniu dodatkowy wymiar polityczny i podkreśliła znaczenie ochrony dziedzictwa architektonicznego w kształtowaniu przyszłej Europy.

RÓWNOWAGA MIĘDZY NOWOCZESNOŚCIĄ A TRADYCIĄ

Jednym z kluczowych wątków konferencji była kwestia harmonizacji współczesnych potrzeb urbanistycznych z szacunkiem dla historycznej architektury. Należy podkreślić, że dziedzictwo powinno być rozumiane również jako wartość XX w., nieobjęta jeszcze ochroną konserwatorską, ale ważna dla przekazania dobrych idei przyszłym pokoleniom. Paneliści wskazywali na rosnącą rolę zintegrowanych rozwiązań w architekturze, które pozwalają na efektywne, nowatorskie wykorzystanie istniejących budynków, minimalizując przy tym negatywny wpływ na środowisko.

ZGROMADZENIE ARCHITEKTÓW EUROPY W KRAKOWIE

Następnego dnia po konferencji, 29 listopada, Kraków był gospodarzem Zgromadzenia Architektów Europy (Architects' Council of Europe). To wydarzenie, które po raz pierwszy w 35-letniej historii ACE odbyło się w Polsce, jest kolejnym dowodem na rosnące znaczenie polskiego środowiska architektonicznego na arenie międzynarodowej.

Kraków – miasto o bogatej historii i wspaniałej architekturze – okazał się idealnym miejscem do dyskusji na temat przyszłości europejskiego dziedzictwa architektonicznego.

Oba wydarzenia, konferencja i Zgromadzenie Architektów Europy, stanowiły okazję do wymiany doświadczeń, a jednocześnie stały się impulsem do podejmowania konkretnych działań na rzecz ochrony dziedzictwa. Przyjęta w czasie konferencji



Pia Maier Schriever – członkini Okrągłego Stołu Wysokiego Szczebla NEB, Ștefan Bălci – prezes Rumuńskiego Orderu Architektów.

Deklaracja Krakowska oraz zapoczątkowane podczas wydarzenia wspólne inicjatywy z pewnością wpłyną na dalsze losy europejskiego środowiska zbudowanego w kontekście globalnych zmian. Dzięki zaangażowaniu tak wielu instytucji i ekspertów krakowskie spotkanie pozostawi trwałe ślady w historii architektury Europy.

KONFERENCJA DOSTĘPNA ONLINE

Dla osób, które nie mogły uczestniczyć w konferencji osobiście, organizatorzy udostępnili pełny jej zapis online². Jest to doskonała okazja do zapoznania się z prelekcjami oraz dyskusjami, które odbyły się podczas tego wyjątkowego spotkania. ■

² Konferencja dostępna pod linkiem: <https://www.youtube.com/watch?v=s2TY9y3pLUI> (data dostępu: styczeń 2025).



BORYSŁAW CZARAKCZEW

architekt IARP; do 2005 r. kierował spółką Miastoprojekt-Kraków; od 2005 r. współwłaściciel GPP Grupa Projektowa; członek SARP, w 2002 r. wybrany na pierwszego przewodniczącego Małopolskiej OIA; w latach 2014–2022 członek Krajowej Rady; od 2009 r. reprezentuje Polskę w pracach ACE (obecnie pełni funkcję skarbnika) oraz ENACA – ciała doradczego Komisji Europejskiej w zakresie Dyrektywy o wzajemnym uznawaniu kwalifikacji zawodowych; w 2020 r. powołany przez Prezydenta RP na przewodniczącego Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa

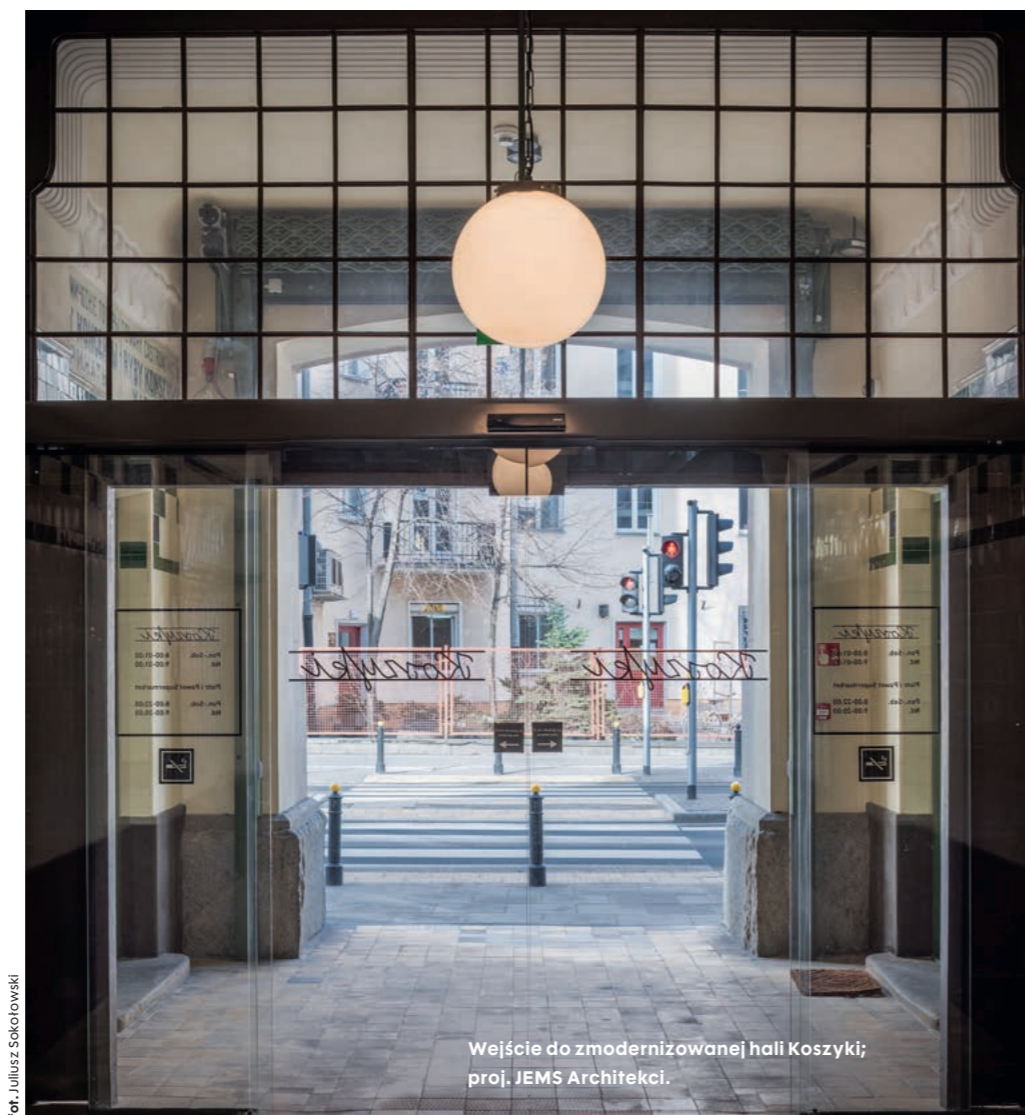
PRZEBUDOWA, NIE BUDOWA

Z Maciejem Miłobędzkiem z JEMS Architekci, przewodniczącym jury konkursu na rozbudowę Muzeum Architektury we Wrocławiu – o przebudowach, modernizacjach i spojrzeniu na związane z nimi koszty – rozmawiała Beata Stobiecka.

Co najbardziej przeszkadza w tym, aby wśród architektów na dobre zagościła szczytna idea regeneracji istniejącej architektury – remontowania, a nie budowania?

Przeszkodą jest otoczka towarzysząca naszej profesji. Dyskutowaliśmy o tym również podczas obrad jury konkursu na projekt rozbudowy MA we Wrocławiu. Wnioski są takie, że żyjemy w świecie, w którym normy techniczne i technologiczne, a także przepisy bezpieczeństwa tworzą układ eskalujących wymagań. Wymagania te już dawno straciły pierwotny sens i idą w parze z dosyć agresywną metodą inwestowania, z zamianą w biznes każdego, nawet najbardziej chwalebego dążenia ze strony środowiska architektonicznego. Należałoby więc przede wszystkim zająć się tymi obszarami, w których musimy funkcjonować: zawodowym, biznesowym, a w szczególności legislacyjnym, jak również tym, co otacza naszą profesję. A są to coraz bardziej złożone i absurdalne wymagania, ukrywane pod płaszczykiem polityki.

Narastające roszczenia wobec naszej grupy zawodowej i jej degradacja w procesie inwestycyjnym to bardzo drażliwy temat. Okazuje się, że niektórym osobom architekci tylko przeszkadzą.



Wejście do zmodernizowanej hali Koszyki; proj. JEMS Architekci.

foto: Juliusz Sokolowski

dzają. Najważniejszą kwestią stały się koszty realizacji, a ponieważ przyjęło się uważać, że remont starego obiektu jest często dużo droższy niż wybudowanie nowego, pierwsze rozwiązanie bywa dla inwestorów kompletnie nieatrakcyjne.

Remont czy modernizacja starego obiektu mogą być droższe, jeśli weźmiemy pod uwagę koszty czysto materialne. Jeśli jednak uwzględnimy koszty środowiskowe, to może okazać się, że jest całkowicie odwrotnie. Są wśród nas architekci, którzy

udowadniają, że przebudowy budynków, z użytkowego punktu widzenia niewygodające na zbyt szczęśliwe rozwiązanie, są dużo tańsze niż budowanie od nowa – w sensie nie tylko środowiskowym, ale również finansowym.

Koszty środowiskowe najczęściej ogniskują się w pierwszej fazie inwestycji – fazie budowy. A wszyscy, którzy przeliczają wskaźniki oszczędności budynków, odnoszą się głównie do warstwy użytkowej – do tego, ile płacimy za prąd, ile dostarczamy ciepła itd. I to jest błąd

w rozumowaniu, bo nawet najbardziej nieekologiczny pod tym względem obiekt okaże się ekologiczny wręcz wzorcowo, jeśli będzie stał w danym miejscu 500 lat.

Drugie życie obiektów ma też społeczne i lokalizacyjne uzasadnienie – skoro zaistniały w tkance miejskiej, ich obecność została już kiedyś potwierdzona i zaakceptowana przez środowisko. Czy w gronie wspomnianych realizatorów zasady regeneracji znajdują się JEMS Architekci?



Hala Koszyki po modernizacji; proj. JEMS Architekci.

foto: Juliusz Sokolowski



Browary Warszawskie – adaptacja;
proj. JEMS Architekci.

foto. Nate Cook

Zajmujemy się wieloma tematami dotyczącymi remontów i adaptacji starych zespołów zabudowy, np. architektury przemysłowej. Zmodernizowaliśmy m.in. halę Koszyki, przebudowaliśmy Browary Warszawskie. To są projekty, które w pewnym sensie pozwoliły starym obiektom odzyskać życie. Przekształciliśmy je, ale część pierwotnej wartości w nich pozostała. W tej chwili pracujemy nad zespołem Domu Słowa Polskiego, gdzie zachowana struktura wielkiej hali drukarskiej przekształci się w postindustrialny park. Z kolei we Wrocławiu projektujemy przebudowę dawnego XIX-wiecznego kompleksu szpitalnego przy ul. Traugutta na osiedle mieszkalne. Projektowaliśmy też w Stoczni Gdańskiej. Okazuje się więc, że remonty i modernizacje stanowią coraz większy procent naszych działań.

Spotykamy się po rozstrzygnięciu konkursu na rozbudowę MA we Wrocławiu. Jak w tym kontekście można określić dobre projektowanie w sąsiedztwie zabytku?

Nie ma jednej recepty na udaną zabudowę w już istniejącym otoczeniu zabytkowym. Każdy budynek ma własną specyfikę i trudno ustalić uniwersalne wytyczne konserwatorskie. Zawsze jest to kwestia krytycznej oceny tego, co zostawimy, świadomości naszych możliwości i zamierzeń. Projekt rodzi się na przecięciu tych zagadnień.

Wybrane przez jury rozwiązanie jest dość zaskakujące, bo w znacznej mierze wykorzystuje budulec „z odzysku” i uwypatnia elementy wartościowych obiektów, które z jakichś powodów zostały rozebrane i przestały istnieć. Wykorzystano je jako „spolia” w nowej, projektowanej części. Jest to też kontynuacja dotychczasowych, historycznych już działań w obrębie muzeum. Idea ta będzie podporządkowana koncepcji kuratorskiej, architektonicznej i zapewne konserwatorskiej. Rysuje się szansa, że we Wrocławiu będziemy mieć obiekt cyrkularny. To trudne zadanie. Wymaga pogłębionych studiów i badań, tak aby „ziemskie” wydatki na dowóz oraz aplikację istniejących struktur i detali architektonicznych nie okazały się wyższe od kosztów standardowego budowania z nowych materiałów. ■



Zaadaptowane Browary Warszawskie; proj. JEMS Architekci.

foto. Juliusz Sokolowski

→

MACIEJ MIŁOBĘDZKI

architekt IARP; absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej; w latach 1984–1988 pracował w Spółdzielni Pracy Twórczej Architektów i Artystów Plastyków ESPEA; współzałożyciel i wspólnik w JEMS Architekci; promotor prac dyplomowych na Wydziale Architektury Politechniki Poznańskiej; prowadzi zajęcia z projektowania na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej; laureat Honorowej Nagrody SARP (2002)

Zawód: fotograf

(architektury)

TEKST I ZDJĘCIA:
JULIUSZ SOKOŁOWSKI

Każde zdjęcie jest jednocześnie dokumentem i interpretacją, czasem nawet manipulacją. Każde chce być dostrzeżone, zasłużyć na czułą uwagę oraz właściwe odczytanie. I praktycznie każde – również to dokumentalne – chce być atrakcyjne wizualnie.

W roku 1826 lub 1827 Joseph Nicéphore Niépce wykonał z okna swojej pracowni pierwszy udany i trwały obraz fotograficzny, który jednocześnie możemy uznać za pierwszą fotografię architektury. Zdjęcie przedstawiające budynki gospodarcze zostało naświetlone na metalowej płycie o wymiarach 20,3 × 16,5 cm. Od tej pory architektura i fotografia zaczęły stanowić coraz bardziej nierozłączną parę. Wraz z rozwojem technologii obrazowania rosły możliwości interpretacyjne fotografii, a wpływ samego fotografa na wartość wizualną i estetyczną obrazu wciąż się rozszerzał.

KAMIONKOWSKA

W 1994 r. zostałem zaproszony do współpracy z redakcją miesięcznika „Architektura-murator”, mającą w tym czasie siedzibę przy ulicy Kamionkowskiej 45 na warszawskiej Pradze. Za kontakty z fotografami odpowiadała śp. Zyta Kusztra, pełniąca funkcję zastępcy redaktora naczelnego. Warunki, jakie musiały spełniać zdjęcia, by sesja została zaakceptowana do druku, pani Zyta formułowała krótko i prosto: pionowe linie budynków muszą pozostać pionowe na fotografii, niebo powinno być błękitne, trawa zielona, w kadrze należy unikać koszy na śmieci, samochodów i krzywych latarni z czasów PRL. I – co nie mniej ważne – materiału zawsze potrzebowano „na wczoraj”. Zrealizowanie wszystkich tych wytycznych jednocześnie, jak łatwo się domyślić, było zwykle niemożliwe. Spełnić należało też warunki techniczne – obowiązywał diapozytyw barwny, na którym tylko w sprzyjającym oświetleniu udawało się uzyskać poprawne technicznie zdjęcia, bezdyskusyjnie w formacie 10,2 × 12,7 cm. Używanie wielkoformatowej kamery miechowej z matówką, gdzie widniał obraz „do góry nogami”, było koniecznością. Taki aparat znacznie bardziej przypomina kamerę *obscurę* Josepha Nicéphore’a Niépce’a niż współczesną wersję cyfrową. Do 2008 r. posługiwałem się jednak wyłącznie takim narzędziem. W trakcie sesji powstawało od kilku do kilkunastu fotografii, które po wywołaniu oświadczenie prezentowało się pani Zycie na redakcyjnej podświetlarce. Stała współpraca i wspólna ocena „urobku” w naturalny, dyskretny sposób kształtowały wzajemne oczekiwania i budowały zaufanie.

W latach 90. najpierw jedynym, a później głównym zamawiającym sesje architektoniczne była – w moim przypadku – właśnie redakcja „Architektury-murator”. Architekci zazwyczaj bardzo poważnie te sesje traktowali i chętnie, a czasem nawet z entuzjazmem, w nich uczestniczyli. Bardzo rzadko jednak decydowali się na zakup praw do wykonanych fotografii, a tym bardziej na zamówienie kolejnych.

PRAGNIENIA FOTOGRAFII

Współpraca architekta z fotografem nie jest celem samym w sobie. Działamy „dla osób trzecich” – redakcji pism,

portali poświęconych projektowaniu, potencjalnych nowych inwestorów, dla publiczności w szczególny sposób zainteresowanej architekturą. Dla odbiorców, którzy nie potrzebują „tłumacza architektury” (Filip Springer), by zobaczyć w fotografii znacznie więcej niż tylko kolejny obraz kolejnego architektonicznego produktu, i którzy z przyjemnością przedzierają się przez nieodłączną stylizację. Każde zdjęcie jest jednocześnie dokumentem i interpretacją, czasem nawet manipulacją. Każde chce być dostrzeżone, chce zatrzymać wzrok widza, by zasłużyć na czułą uwagę oraz właściwe odczytanie. I praktycznie każde – również to dokumentalne – chce być atrakcyjne wizualnie.

THE MEDIUM IS THE MESSAGE

Odkąd istnieje fotografia, istnieje też postprodukcja, a wraz z nią – właściwe temu medium – napięcia pomiędzy subiektywnym a obiektywnym. Ponadto odmienne są oczekiwania docelowych odbiorców. Wraz z rozwojem mediów elektronicznych i upowszechnieniem fotografii cyfrowej (smartfony) zmienia się znaczenie profesjonalnej fotografii architektury. Dla coraz większej grupy architektów media społecznościowe stają się głównym kanałem wizualnej komunikacji ze światem. A jak pisał dziesiątki lat temu McLuhan – „the medium is the message”. Wrzucane na Instagram zdjęcia są tym lepsze, im więcej i szybciej przybywa obserwujących, komentarzy oraz lajków. Fotografie historyczne mieszają się ze zdjęciami wykonanymi przed chwilą za pomocą najnowszych modeli iPhone’a. Instagram, TikTok, Snapchat – te platformy stały się nowymi galeriami, gdzie każdy może być zarówno artystą, jak i krytykiem. Architektura zyskała nowe życie nie tyle przez kamerę, ile przez ekran telefonu. Jednak czy to architekturze dobrze służy? W szybkim tempie kurczy się galaktyka Gutenberga, znikają kolejne drukowane magazyny. Książki i albumy stają się niedostępne i zbyt „elitarne”. Cyfrowa rewolucja zwiększa swoją bezwzględność. Zmienia naszą percepcję. Zmienia fotografię. Jestem przekonany, że zaczęła zmieniać również architekturę, która chce (a może nawet musi) korzystnie wyglądać na wyświetlaczu smartfona.

[...] to od [fotografa] zależy, czy ograniczenia będzie umiał przekuć w narrację, która ukaze esencję przestrzeni.

ZROZUMIENIE KONTEKSTU

Coraz częściej zdarza się, że architekt nalega, by sesja wyglądała dokładnie tak, jakby zrealizowano ją smartfonem, z wykorzystaniem najnowszych algorytmów sztucznej inteligencji. Czasy, w których zdjęcia różnych budynków, wykonane przez różnych fotografów w różnych krajach i na różnych kontynentach, miały co najmniej kilka cech wspólnych, już nie wrócą. Globalna wioska w szybkim tempie staje się coraz mniejsza – nie przez zbliżenie kultur czy idei, ale przez homogenizację obrazów, które tracą swoją głębię i znaczenie na rzecz natychmiastowej konsumpcji. To, co kiedyś było sztuką, teraz staje się jedynie materiałem do scrollowania, a architektura w sieci traci samodzielność i zaczyna rozpuszczać się wśród treści poświęconych stylom życia, podróżom, modzie czy designowi. Jednocześnie w dobie przesytu obrazów profesjonalna fotografia architektury, przywiązana (jeszcze!) do swoich korzeni, stoi przed coraz większym wyzwaniem: wyróżnienia się w strumieniu napierających wizualnych bodźców. Odpowiedzialność fotografa polega na tym, by nie poddawał się presji chwilowego efektu wizualnego, ale by budował narrację, która opowie historię miejsca. To wymaga zrozumienia kontekstu – kulturowego, funkcjonalnego, a nawet politycznego. Każdy budynek chce być manifestem, a każda fotografia – jego echem.

CZAS

Fotograf architektury nie ma wpływu na pogodę, porę roku, ruch uliczny ani miejsca parkowania białych aut dostawczych. Jednak to od niego zależy, czy te ograniczenia będzie umiał przekuć w narrację, która ukaże esencję przestrzeni. Najważniejszym sprzymierzeńcem fotografa jest coś, czego zawsze brakuje – czas. Czas na bliskie poznanie budynku, na powtórzenie ważnych kadrów w różnym świetle, w różnych porach dnia i roku. Czas na powroty, nawet po latach. Bo dobre budynki wraz z upływem czasu stają się jeszcze lepsze.

MANIPULACJA

Fotografia architektury, jak każda forma fotografii, jest podatna na manipulację – zarówno w postaci edycji cyfrowej, jak i wyboru kątów, oświetlenia czy momentu wykonania. Manipulacja może służyć do upiększania budynków, ukrywania wad konstrukcyjnych lub zmiany percepcji przestrzeni. Poprzez decyzję o pokazaniu lub ukryciu fotograf jest w stanie wpłynąć na sposób, w jaki publiczność postrzega architekturę – niekiedy nawet zniekształcając rzeczywistość, by sprzedać wizję projektanta lub zaspokoić oczekiwania rynku. W erze cyfrowej edycji granica między autentycznym obrazem a wykreowaną wizją coraz bardziej się zaciera, stawiając przed fotografami, a także odbiorcami zdjęć, nowe, niełatwe

wyzwania. Fotografia ma potencjał do reinterpretowania przestrzeni architektonicznej. Fotograf, przez wybór ujęcia, światła czy momentu, może nadać budynkowi nową historię – czasem zupełnie różną od tej, którą zaplanował architekt. To pokazuje, że fotografia nie jest biernym świadkiem, ale aktywnym uczestnikiem w tworzeniu percepcji architektury.

Appendix I – NAJWAŻNIEJSZE...

PUNKT WIDZENIA/PERSPEKTYWA

Bez względu na wizualną czy techniczną atrakcyjność zdjęcia kluczowym elementem decydującym o zrozumieniu dzieła architektonicznego pozostaje odpowiednio dobrany punkt widzenia. Od niego zależy nie tylko odwzorowanie bryły lub brył, ale również „jakość” relacji przestrzennych. Moim zdaniem nadmierne wykorzystywanie łatwo dostępnych obiektów ultraszerokokątnych niesie ryzyko zniekształcenia rzeczywistości – zbyt bliskie podejście do budynku może prowadzić do jego „karykaturyzacji”. Wtedy proste bryły architektoniczne zaczynają przypominać ostrosłupy.

KADR

Z jednego punktu widzenia możemy uzyskać wiele różnych fotografii w zależności od kierunku, w którym ustawimy obiekt, oraz wybranej ogniskowej – od szerokich ujęć po detale. To kadr w dużej mierze definiuje temat zdjęcia. Świadome kadrowanie wpływa na ostateczny charakter sesji, pozwalając na dodanie lub usunięcie elementów otoczenia budynku, a także drobnych szczegółów na krawędziach ujęcia, co może podnieść atrakcyjność fotografii lub nadać jej dokumentalny charakter.

ŚWIATŁO

Architektura sama w sobie jest relatywnie stała i niezmienna. Zmienia się natomiast padające na nią światło oraz jej otoczenie (choćby roślinność w różnych porach roku). Uważam, że nie ma czegoś takiego jak najlepsze światło dla jakiegoś budynku. Dobra architektura powinna obronić się niemal w każdym świetle i niemal w każdych warunkach pogodowych. Jednak to fotograf decyduje, gdzie w zastanym oświetleniu umieści swój statyw. Od wrażliwości, cierpliwości i pokory autora zdjęcia zależy, czy światło, wybrany kadr lub przyjęty punkt widzenia pozwolą stworzyć satysfakcjonujący obraz.

OBIEKTYWIZM, SUBIEKTYWIZM, STYLIZACJA

Obiektywizm fotografii to mit. Każde zdjęcie mogłoby wyglądać inaczej. Ostateczny efekt zależy od decyzji



Bolko Loft;
proj. Przemek Łukasik.

Każdy budynek chce być manifestem, a każda fotografia – jego echem.

fotografa, użytej kamery bądź smartfona (algorytmy!), światła, postprodukcji cyfrowej lub analogowej i bardzo, bardzo wielu innych czynników. Również takich, na które autor zdjęcia nie ma wpływu (np. ingerencje redakcji). To nie znaczy, że fotografia kłamie. Ona wymaga od odbiorcy interpretacji, ale też odpowiedniego przygotowania i obycia – zarówno z mnogością powszechnie dostępnych obrazów, jak i z umiejętnością odsłaniania ich stylizacyjnych warstw. Bez solidnego zaplecza kulturowego trudno jest właściwie zrozumieć nie tylko dzieła literackie, takie jak *Ulisses* Joyce'a czy *Lalka* Prusa, lecz także pozornie proste artykuły w „Pudelku”. Jeśli fotograf świadomie korzysta z dostępnych środków wyrazu, w tym ze stylizacji, można oczekiwać, że doświadczony widz dostrzeże i właściwie odczyta obiektywne cechy przedstawionego budynku, mimo zastosowanych zabiegów artystycznych.

FOTOEDYCJA, REDAKCJA

Efekt sesji jest zbiór kilkunastu, kilkudziesięciu zdjęć zamkniętych w katalogu, oczekujących na publiczną prezentację w magazynie architektonicznym, książce, albumie, na wystawie, w internecie. Przygotowanie materiału do publikacji to proces, gdzie fotografie mogą zyskać lub stracić. Udana sesja zawsze oznacza trudności z wyborem, którego wpływ na przedstawienie budynku i kryjącej się w projekcie idei bywa radykalny. Przemysłane sąsiedztwo zdjęć, ich wymiary, miejsce na stronie są w stanie ułatwić rozumienie architektury i uatrakcyjnić prezentację. Nietrafiony, nielogiczny wybór, pochopne decyzje graficzne mogą z kolei zniechęcić nawet do najwspanialszych zdjęć.

Appendix II

PRZEMO ŁUKASIK, ŁUKASZ ZAGAŁA (MEDUSA GROUP)

Pierwsze zdjęcia, jakie zrobiłem dla Przema i Łukasza, powstały podczas sesji debiutanckiej realizacji – dwuosobowej w tamtym czasie – Medusy. Przem, obecny przez całą sesję, niczego nie narzucał, nie komentował, chociaż sam od dawna intensywnie fotografuje. To raczej ja pytałem go o opinie na temat kadrów.

Z kolei on chętnie i z pasją opowiadał o swoim rozpoczętym wówczas projekcie – Bolko Loft w Bytomiu. To jeden z niewielu budynków, który miałem przyjemność fotografować kilka razy i który do dzisiaj znajduje się na mojej prywatnej krótkiej liście najciekawszych i najważniejszych współczesnych polskich obiektów. Nasza współpraca trwa do dziś (z przerwami), a jej zasady – praktycznie pełna wolność dla fotografa – nie uległy zmianie.

ROBERT KONIECZNY (KWK PROMES)

Robert to jedyny znany mi architekt, który zdjęcia traktuje nie mniej poważnie niż swoje projekty i ich emanacje – budynki. Konsekwentnie dba o to, by fotografie jego realizacji były spójne z koncepcją funkcjonalną i artystyczną. W pełni kontroluje nie tylko wizerunki zaprojektowanych przez siebie budynków, ale również ich życie w przestrzeni medialnej. Pracowaliśmy razem wiosną, latem, jesienią i zimą, w słońcu, w deszczu, we mgle. Szansa na wykonanie zdjęcia – w trakcie przeważnie trzydniowej sesji – bez wiedzy oraz kontroli Roberta pojawiała się rzadko i tylko przypadkowo. A jednak nigdy nie miałem poczucia, że jestem jedynie operatorem kamery. Pasja i zaangażowanie Roberta budzą respekt, a równocześnie są zaraźliwe. Wspólne sesje to najczęściej znaczny (delikatnie mówiąc) wysiłek fizyczny i psychiczny. Bywało, że dochodziło między nami do poważnych konfliktów, ale zawsze – nawet w najtrudniejszych momentach – czułem się równorzędnym partnerem, od którego Robert oczekuje zarówno pracy fotograficznej, jak i krytycznych opinii na temat budynku. Taka postawa wśród architektów nie zdarza się często. ■

→

JULIUSZ SOKOŁOWSKI

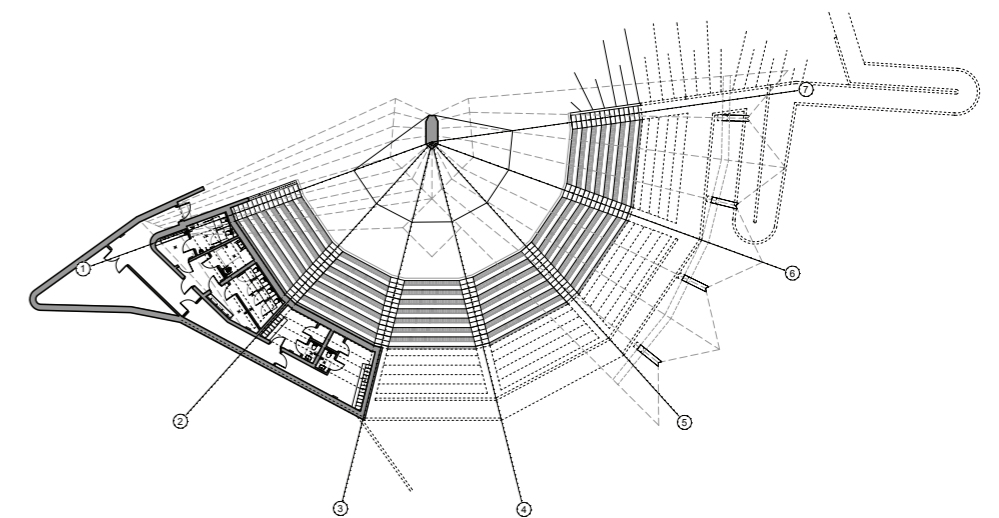
fotograf, wydawca, kurator, nauczyciel, z wykształcenia filolog; od ponad trzydziestu lat specjalizuje się w fotografii architektury i przestrzeni (bez przymiotników), a od czasu do czasu robi zdjęcia ludziom otwartym na fotografię jako formę spotkania; wystawia prace zarówno własne, jak i innych artystów; jest pomysłodawcą i kuratorem wystawy *Powiększenie. Fotografie w czasach zgiełku* (2002); jedna z jego książek otrzymała tytuł *Najpiękniejszej Książki Roku* (2004); ze studentami realizował projekty związane z miastem; nie znosi chwilowych mód i szybkiej pracy; pierwsze zdjęcia wykonał, wywołał i powiększył pod koniec lat 60. XX w.

Bolko Loft;
proj. Przem Łukasik.

Amfiteatr w Krynicy-Zdroju

TEKST: AGNIESZKA I MAREK SANECCY
ZDJĘCIA: RAFAŁ BARNAŚ

W sąsiedztwie ponad dwustuletniego parku zdrojowego, a także reprezentantów stylu modernistycznego, m.in. budynku stacji kolejki, powstał obiekt, który czerpie inspirację z otoczenia i dobrze wpisuje się w lokalną architekturę. Amfiteatr – pretendujący do miana jednej z najpiękniejszych tego typu inwestycji w Polsce – to ważna realizacja dla Krynicy, zarówno pod względem funkcjonalnym oraz wizerunkowym, jak i kulturalnym.



Wejście na koronę amfiteatru
od strony al. Nikifora Krynickiego.

Krynica-Zdrój przez wiele lat była organizatorem Forum Ekonomicznego i innych wydarzeń kulturalnych oraz imprez sportowych. Zaowocowało to dynamicznym rozwojem miasta i realizacją uzupełniających się projektów rewitalizacyjnych. Nowo powstały amfiteatr jest bardzo istotnym elementem, pod względem funkcjonalnym i wizerunkowym domykającym inwestycje w ścisłym centrum uzdrowiska.

Pracownia Sanecy Architektura × Krajobraz otrzymała zlecenie na projekt amfiteatru po wygraniu konkursu ofert, zorganizowanego na podstawie Prawa zamówień publicznych.

Ogrom wyzwań technicznych, technologicznych, formalnoprawnych oraz proceduralnych, jakim należało sprostać w trakcie procesu inwestycyjnego, nie przesłonił jednak nadrzędnego celu – stworzenia obiektu, który będzie pełnił funkcję kulturalną, a jednocześnie kontynuował tradycję i prowadził dialog z ikonami krynickiej architektury oraz niezwykle cenną warstwą przyrodniczą parku zdrojowego.

KONTEKST I INSPIRACJE

Obiekt został posadowiony w bezpośrednim sąsiedztwie złóż mineralnych, na podłożu o skomplikowanej budowie geologicznej. Z jednej strony sąsiaduje z górskim potokiem Palenica, a od strony zbocza – z zabytkowym, modernistycznym budynkiem dolnej stacji kolei linowych na Górę Parkową. Jest to jeden z najważniejszych i najbardziej obleganych przez turystów punktów w mieście.

Przy projektowaniu zadaszania obiektu inspirację stanowił charakterystyczny detal drzewostanu parku zdrojowego – liść jawora. To pozwoliło na symboliczne odniesienie się do natury, które w takim miejscu ma ogromne znaczenie. Sposób kształtowania dachu – wielokrotnie łamanego, z licznymi szczytami – został zaczerpnięty ze stylu krynickiego, charakterystycznego dla willi znajdujących się przy miejskim deptaku. W stylu modernistycznym – do którego odnosi się amfiteatr zarówno w detalach, jak i w użytych materiałach (żelbet) – zostały wzniesione bardzo ważne dla krajobrazu miasta budynki, m.in. pensjonat Patria, Nowy Dom Zdrojowy czy budynek dolnej stacji kolejki. Wraz z obiektami architektury drewnianej tworzą one unikalny klimat uzdrowiska. Nie bez znaczenia jest również wykorzystana jako inspiracja forma kielicha (kryształ), nawiązująca do najważniejszego bogactwa Krynicy-Zdroju – źródeł wód mineralnych.

ELEWACJA FRONTOWA

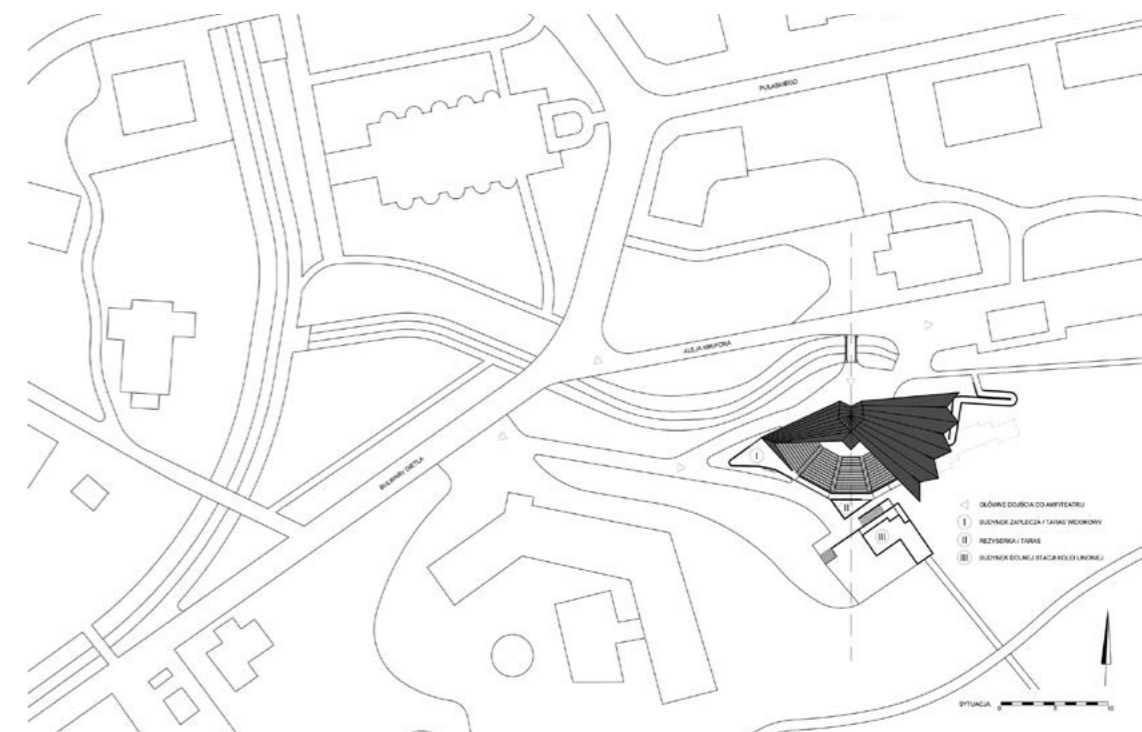
Podstawowym wyzwaniem przy tworzeniu amfiteatru było zaprojektowanie dużej sceny – pozwalającej na organizację koncertów czy wydarzeń kulturalnych –

przy stosunkowo niewielkiej przestrzeni i niezwykle skomplikowanym terenie. W wytycznych funkcjonalnych, sformułowanych przez inwestora – gminę Krynica-Zdrój, wskazano, że należy zadaszyć $\frac{1}{3}$ miejsc siedzących.

Z uwagi na położenie budynku stacji kolei linowej w znaczącym, wpisany w stuletni kontekst miejscu jednym z najważniejszych zadań było ukształtowanie amfiteatru w taki sposób, aby nie przesłonił on ikony krynickiego uzdrowiska. Nowy obiekt kulturalny miał bowiem wyeksponować walory modernistycznego zabytku i stworzyć warunki pozwalające na uzyskanie efektu synergii.

Kolejnym niezwykle ciekawym sąsiedztwem amfiteatru jest założenie krajobrazowe w postaci parku zdrojowego powstałego w 1810 r. Na jego obszarze występuje wiele ciekawych gatunków drzew. Są to m.in.

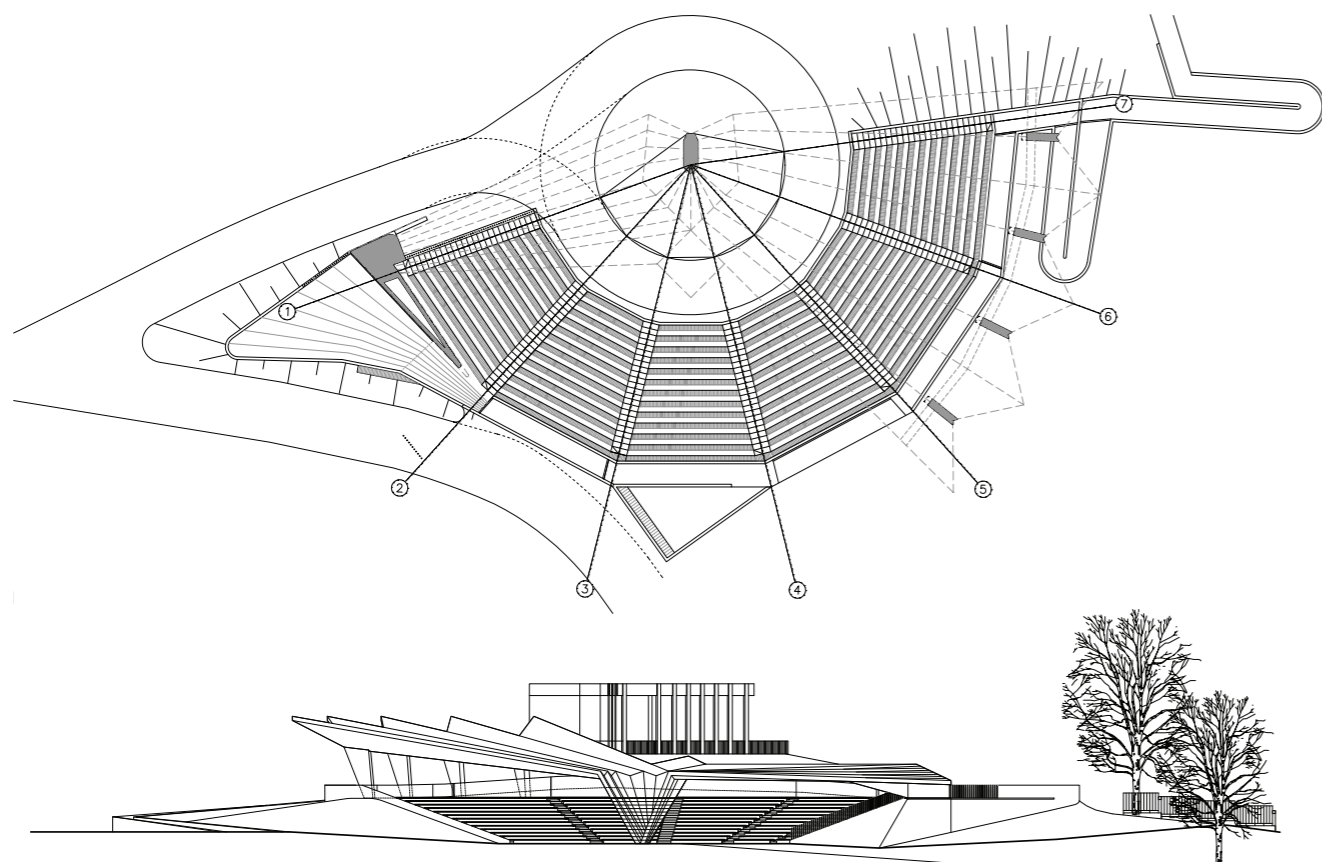
Widok na podpórę centralną w kształcie leja (kryształ).



Plan sytuacyjny.



Widok zadaszenia od strony al. Nikifora Krynickiego.



Elewacja.

dagleźja zielona, jodła kaukaska, żywotnik olbrzymi, choina kanadyjska, szydlica japońska, sosna wejmutka czy sosna wydmowa. W parku rośnie też wiele cennych, okazałych przedstawicieli gatunków rodzimych, takich jak buk pospolity czy klon jawor. Ten ostatni – jak już wspomniano – stanowił ważną inspirację podczas projektowania obiektu.

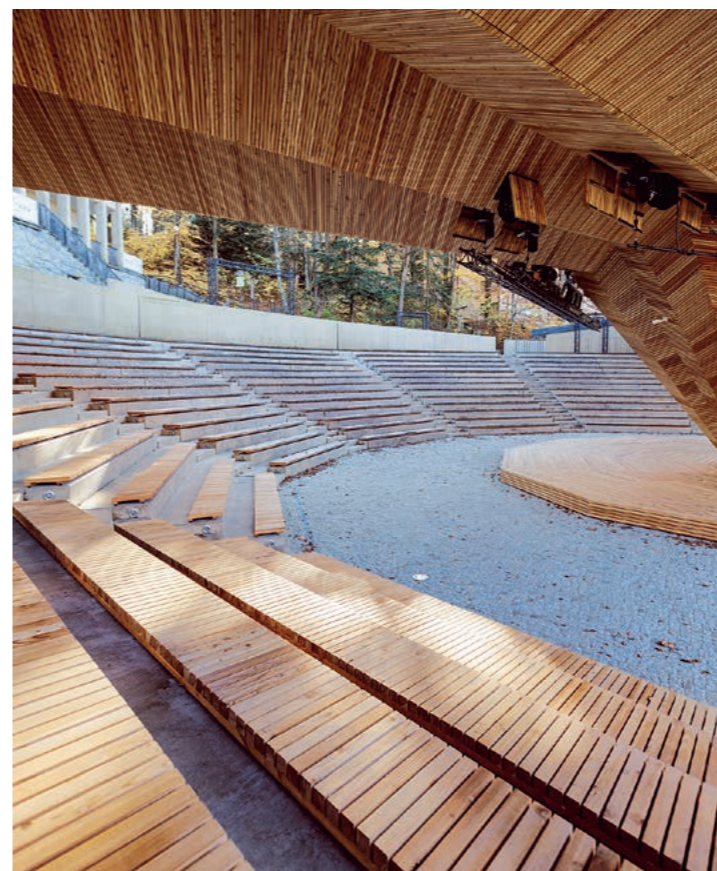
PRZEKRÓJ SCHEMATYCZNY

Zadaszenie, którego forma miała jednoznacznie zdefiniowaną geometrię, musiało jednocześnie pomieścić liczne, skomplikowane techniczne instalacje oraz urządzenia sceniczne realizujące nagłośnienie, oświetlenie i pozwalające na całą obsługę wydarzeń. To wyjątkowo trudne zadanie zostało wykonane dzięki zastosowaniu masywnej (choć mającej smukły przekrój) konstrukcji kablobetonowej. Pozwala ona na uzyskanie dużej rozpiętości i przenoszenie znacznych obciążeń spowodowanych zalegającym śniegiem, silnym wiatrem czy związanych z montażem urządzeń. Główną konstrukcję z betonu architektonicznego w kolorze grafitowym wykończono od spodu podbitką drewnianą, uzyskując przestrzeń instalacyjną. Podbitkę wyposażono w liczne rewizje, które ułatwiają dostęp do instalacji i – w razie potrzeby – umożliwiają montaż lub demontaż całości specjalistycznego sprzętu scenicznego.

Zadaszenie (...) musiało jednocześnie pomieścić liczne, skomplikowane techniczne instalacje oraz urządzenia sceniczne (...)

SYTUACJA

Obiekt został usytuowany na działce w taki sposób, aby zminimalizować prace ziemne. Przewidziano jedynie nieznaczny zmianę ukształtowania terenu za pomocą skarp zlokalizowanych wzdłuż drogijazdowej oraz skarpy przy północno-wschodniej ścianie trybun. Dostęp do górnego poziomu obiektu zapewniają schody i chodniki. Dzięki nowo zaprojektowanemu układowi komunikacyjnemu połączono ciągiem pieszojezdnym budynek amfiteatru oraz stację kolejki linowej z Bulwarami Dietla i aleją Nikifora. Do budowy chodników, a także ciągów pieszojezdnych zaproponowano drobną kostkę granitową w kolorze piaskowca. Na nawierzchnię obejścia korony amfiteatru i schodów prowadzących do hotelu Prezydent również została przewidziana jednakowa, dywanowa kostka granitowa.



Widok z wnętrza zadaszonej części.



Detal podpory centralnej.

Przy projektowaniu zadaszania obiektu inspirację stanowił charakterystyczny detal drzewostanu parku zdrojowego – liść jawora.

TRYBUNY I ZADASZENIA

Obiekt może pomieścić około 1100 widzów. Trybuny wkomponowano w zbocze, na którym posadowiona jest dolna stacja kolejki na Górę Parkową. Ich zadaszanie znajduje się w większej części po wschodniej stronie stacji, dzięki czemu nie przesłania zabytkowego budynku. Forma zadaszania, wykonanego z betonu sprężonego, została zainspirowana zarówno architekturą modernistyczną, jak i rozwiązaniami typowymi dla stylu krynickiego. Podbitkę natomiast wykończono naturalnym drewnem modrzewiowym.

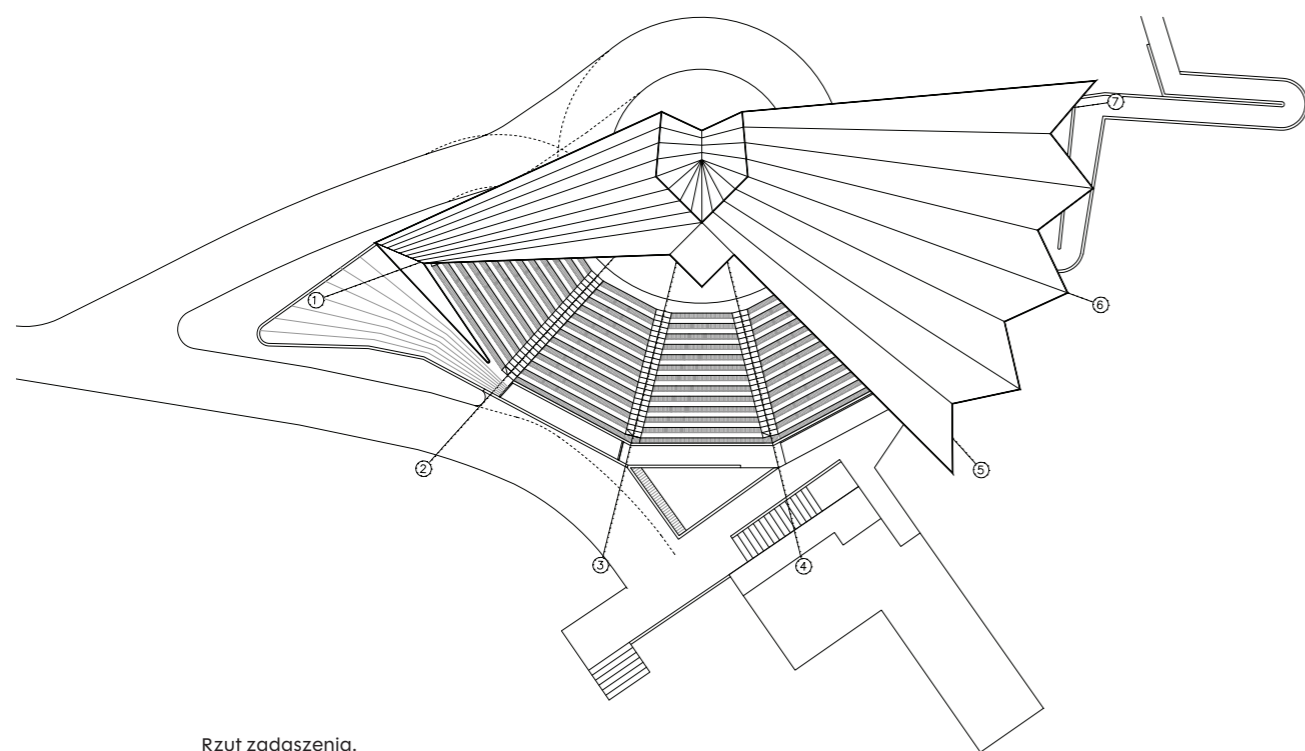
W centralnej części obiektu zaprojektowano scenę o powierzchni około 90 m². W zachodniej strefie trybun, po dokonaniu wnikliwej analizy oraz uzgodnieniach z uzdrowskim zakładem górniczym, zorganizowano zaplecze sanitarno-szatniowe. Wszystkie pomieszczenia znajdują się na jednym poziomie – część z nich zlokalizowano pod ogólnodostępnym tarasem, a pozostałe pod trybunami.

STRONA KONSTRUKCYJNA

Do wykonania konstrukcji zadaszania wykorzystano powłokę z betonu sprężonego podłużnie kablami bez przyczepności. W części centralnej znajduje się podpora ukształtowana w formę lejki, tematycznie nawiązującego do źródła lub kryształku. Po zewnętrznej stronie trybun usytuowano podpory drugiej krawędzi zadaszania, uformowanego jako suma promieniście rozłożonych belek o przekroju litery „V”. Rozpiętość przekrycia wynosi około 26 m. Aby utrzymać właściwą nośność oraz smukłość konstrukcji, została ona zaprojektowana w postaci monolitycznej, sprężonej powłoki z załamaniem płatów, które – układając się w kształt wachlarza – nawiązują do motywu liścia jawora. W widoku elewacyjnym załamany układ zadaszania odnosi się do krynickiej tradycji kształtowania dachów. Przekazanie obciążenia z płyty zadaszania na słupy następuje za pomocą łożysk elastomerowych o nośności pionowej ≥ 2800 kN.

Z uwagi na skomplikowane warunki gruntowo-wodne – w szczególności bliskie sąsiedztwo potoku Palenica oraz występujące na obszarze złoża wód mineralnych – obiekt został posadowiony na palach.

Konstrukcja trybun składa się z żelbetowych płyt prefabrykowanych, opartych na ruszcie żelbetowym złożonym z belek poprzecznych i oczepów palowych. Oczepy usytuowane są promieniście z pochyleniem, a belki – poprzecznie obwodowo. Belki zostały zamocowane w oczepach, a całość opiera się na palach wielkości średnicowych o średnicy 80 cm. ■



Rzut zadaszania.



Widok podświetlonego zadaszania i trybun.

METRYKA PROJEKTU:

Obiekt: amfiteatr w Krynicy-Zdroju

Inwestor: gmina Krynica-Zdrój

Generalny projektant: Sanecy sp. z o.o. Architektura × Krajobraz – Agnieszka i Marek Sanecy

Współpraca projektowa: Marcin Burzyński

Konstrukcje: Piotr Sokal, Wojciech Sokal

Współpraca w zakresie konstrukcji: Monika Świerczek, Bogusław Sokal, Sylwia Gawlik-Kuziela, Stanisław Kohut

Instalacje elektryczne: Andrzej Nowak, Grzegorz Nowak

Instalacje słaboprądowe: Janusz Szczypka

Instalacje sceniczne: Signum Project sp. z o.o.

Instalacje sanitarne: Sławomir Gubała

Powierzchnia terenu inwestycji: 4690,62 m²

Powierzchnia użytkowa: 163,71 m²

Kubatura obiektu: 11 750 m³

Data odbioru obiektu: sierpień 2024 r.



AGNIESZKA SANECKA
architekt IARP; działa w zespole zajmującym się zamówieniami publicznymi przy MPOIA RP; współzałożycielka pracowni Sanecy. Architektura × Krajobraz; od 2023 r. w nowej siedzibie biura prowadzi również Galerię Sztuki Sanecy



MAREK SANECKI
architekt IARP; architekt krajobrazu; działa w zespole zajmującym się zamówieniami publicznymi przy MPOIA RP; współzałożyciel pracowni Sanecy. Architektura × Krajobraz oraz Galerii Sztuki Sanecy

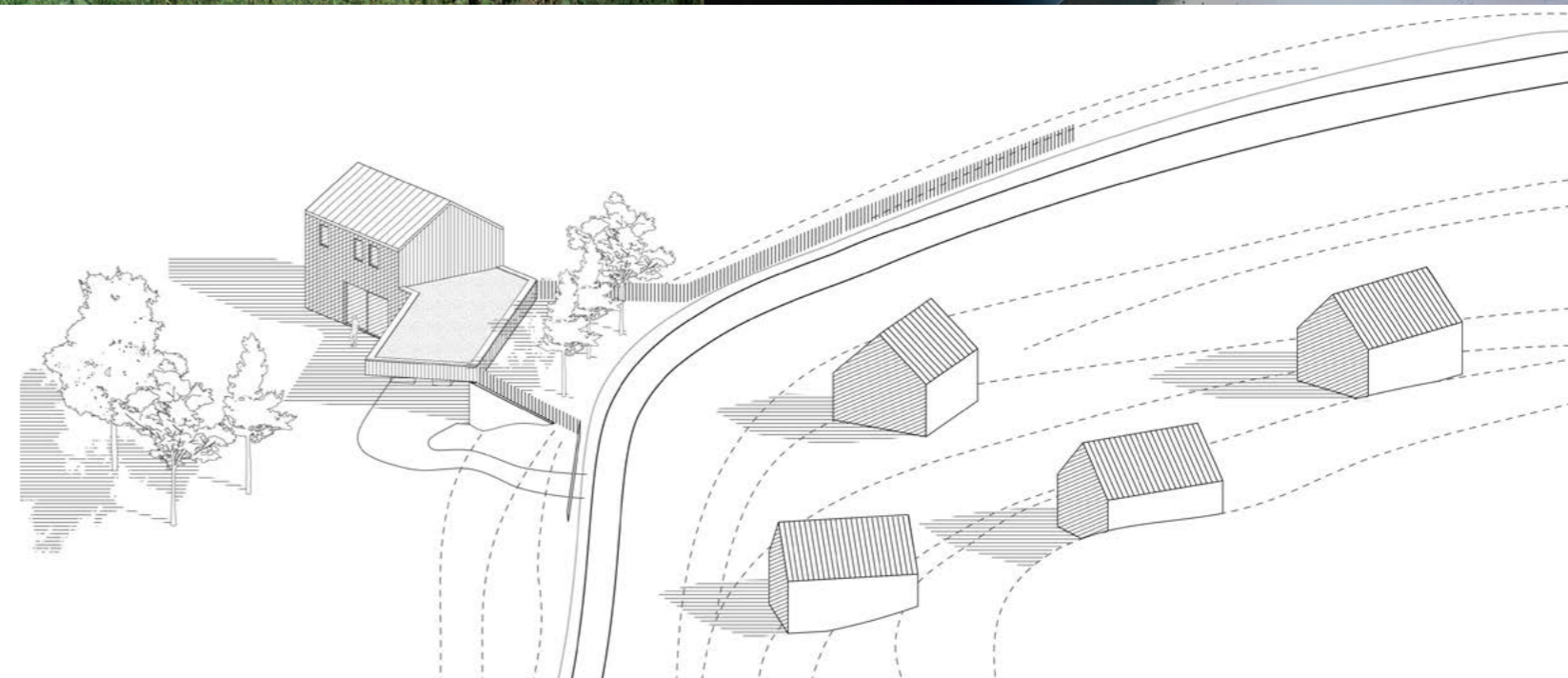


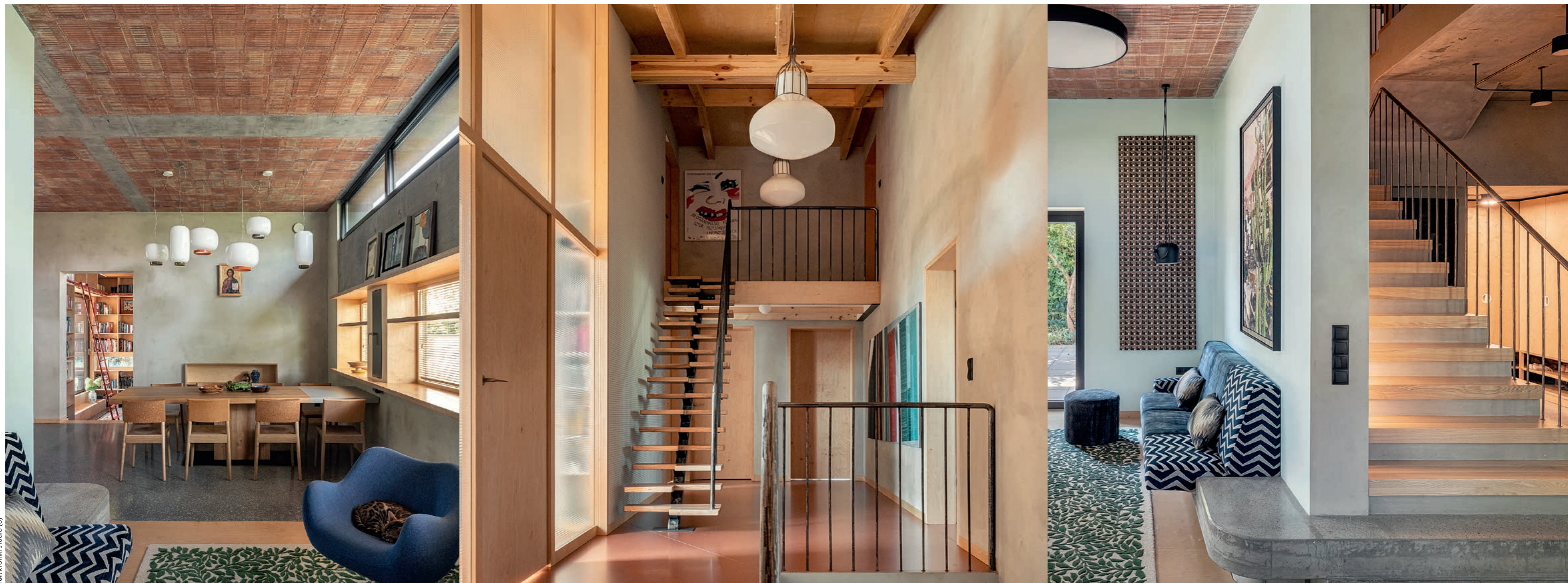
foto: kroniki studio (2)

Dom w Dunajkach na Kociewiu; proj. IFAgrou.

Rzeźby przestrzenne

Nasze projekty ani nie są niesamowite, ani nie przynoszą wstydu. One uzupełniają kontekst otoczenia. Dużą wagę przywiązujemy do tego, żeby były ponadczasowe i logiczne – mówi **Kamil Domachowski**, który wraz z grupą przyjaciół ze studiów powołał do życia autorską pracownię, subtelnie i z wyczuciem „rzeźbiącą” budynki i ich wnętrza. Z założycielem **IFAgrou** rozmawiała Małgorzata Żebrowska.





for. kronikistudio (3)

Dom Zosi, Gdańsk; proj. IFAGroup.

Małgorzata Żebrowska: Swoje wystąpienie na jednej z warszawskich konferencji rozpoczęła od pokazania zdjęcia, na którym – jako chłopiec – siedzisz na traktorze. W jaki sposób fakt, że wychowałeś się na wsi, wpływa na Twoje życie zawodowe?

Kamil Domachowski: Jedną z najważniejszych lekcji, jakie wyniosłem z dzieciństwa, jest potrzeba doprowadzania wszelkich przedsięwzięć do końca. Prosta zasada – jeśli chcesz coś mieć, musisz to zrobić. Dlatego np. zabawki konstruowałem sobie sam. Wymagało to konsekwencji i upor – pomysły należało „zaprojektować”, zdobyć materiały i nadać mu formę. Jeśli nie doprowadziło

się tego procesu do końca, to nie było czym się bawić. Tego rodzaju determinację kształtuje m.in. obserwacja ciężkiej pracy ludzi na wsi oraz uświadomienie sobie faktu, że nikt ich w niczym nie wyręcza.

Myszę, że dzięki tym naukom jestem w stanie teraz prowadzić biuro projektowe, mieć zespół i czuć się za to odpowiedzialnym. Powodzenie naszej pracy opieramy właśnie na zamykaniu całego procesu – nie kończymy działań w momencie oddania projektu inwestorowi. W trakcie budowy klienci często zmieniają zdanie, chcą odchodzić od niektórych rozwiązań. Naszą rolą jest naprowadzanie ich z powrotem na właściwe tory. Aby budowa zakończyła się sukcesem, muszą zwrócić uwagę na zawarte

w projekcie szczegóły i my im to uświadomiamy. Staramy się, aby inwestycja miała solidny kręgosłup.

Kompleksowe podejście do projektowania widać też w Waszym portfolio – dominują w nim realizacje, w których odpowiadacie zarówno za budynek, jak i za wnętrze. Czy ma to związek również z tym, jacy inwestorzy do Was trafiają?

Rzeczywiście, kompleksowe projekty to znak rozpoznawczy naszej pracowni. Wynika to z idei projektowania – cała inwestycja stanowi dla nas przestrzenną rzeźbę, której elementy są nierozdzielne. Nie bardzo mogę sobie wyobrazić, że ktoś inny

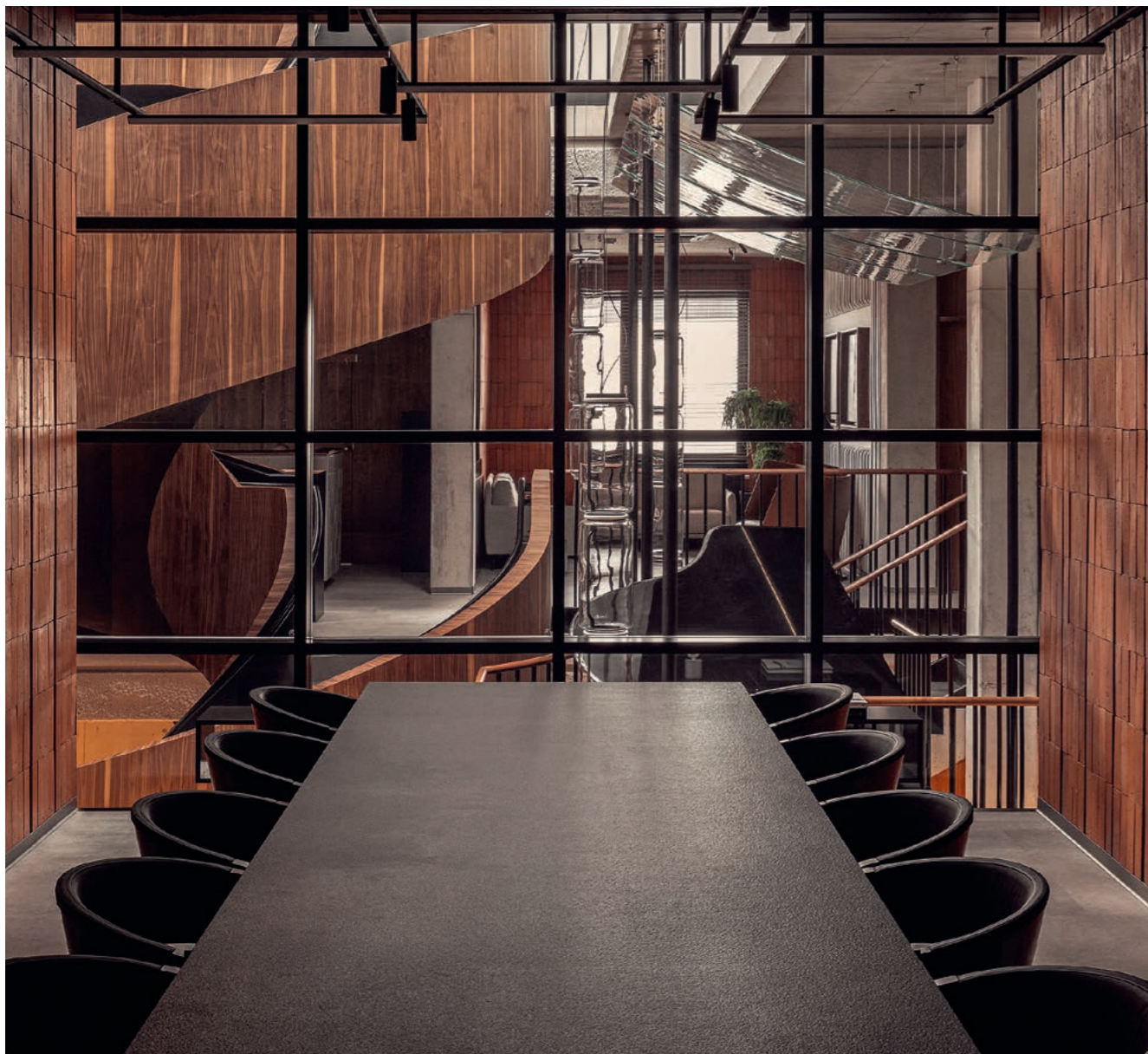
miałby zaaranżować wnętrze budynku przez nas stworzonego lub zaadaptowanego. Projekt wychodzący z naszego biura jest już w pełni określony, zdefiniowany, zarówno na zewnątrz, jak i w środku. Co ciekawe, nawet jeśli w ramach jakichś inwestycji mieliśmy zająć się jedynie architekturą budynku, to ostatecznie inwestorzy i tak zlecali nam także wykonanie wnętrza.

Nasi klienci dzielą się na dwie grupy. Do pierwszej z nich należą ludzie, którzy są świadomi, wiedzą, czego chcą, tylko nie potrafią tego precyzyjnie wyrazić. Zazwyczaj mają też dość wysokie poczucie estetyki i łatwo złapać z nimi kontakt. Podczas wspólnych rozmów wychodzą na jaw ważne dla nich rzeczy, z których

czasem nawet nie zdawali sobie sprawy. Przykładem jest tu zaprojektowany przez nas Dom Zosi, gdzie okazało się, że inwestorka ma bardzo dobre wspomnienia ze schodami, ponieważ w dzieciństwie bawiła się na nich z koleżankami. Ten element w jej nowym domu „przeciągnęliśmy” więc w siedzisko, tak aby mogła spędzać czas w miejscu, które miło jej się kojarzy. Jeśli nawiązana relacja spowoduje, że inwestor otworzy się przed nami, to po prostu przelewamy jego emocje na projekt.

Do drugiej grupy należą osoby, które przychodzą do nas jako do specjalistów w swojej dziedzinie. Tacy klienci w pełni oddają nam pole do działania i wtedy na pierwszy plan wysuwa się praca na kon-

tekście. Tutaj mogę przytoczyć przykład inwestora, który dysponował rozległą działką na Kociewiu i dostał warunki zabudowy na duży dom. Teren otoczony jest jednak innymi – dla odmiany małymi – działkami, gdzie stoją około osiemdziesięciometrowe, klasyczne, unikatowe domki kociewskie. Uważam, że dysponowanie tak dużą przestrzenią nie uprawnia do zepsucia krajobrazu i inwestor w pełni to zrozumiał. Zdał się na nas, a my odnieśliśmy się do zastanej sytuacji – zaproponowaliśmy wpisanie się w krajobraz i wybudowanie małego domku nawiązującego do regionalnego charakteru istniejącej zabudowy. Wykorzystaliśmy jednak fakt, że działka jest położona 2,5 m poniżej drogi i program funkcjonalny, który



Sala konferencyjna w klinice stomatologicznej, Gdańsk; proj. IFAGroup.

był nadproduktywny względem otoczenia, umieściliśmy w podziemiu.

Wróćmy jeszcze do Domu Zosi – w jednym z wywiadów powiedziałeś, że projekt ten powstawał od wnętrza poprzez kadrowanie widoków na to, co chcemy zobaczyć. Czy mógłbyś powiedzieć o tym coś więcej? Czy w ten sposób powstają wszystkie Wasze obiekty, czy to był wyjątek?

Działka pod ten projekt znajduje się blisko centrum Gdańska, w otoczeniu dużych, mało ciekawych budynków. Ich okna są oczywiście skierowane na miejsce inwestycji, co dla typowej zabudowy jednorodzinnej oznacza duże ograniczenie

prywatności. Projektując dom, zaczęliśmy więc od zastanowienia się, co dobrze byłoby zobaczyć z jego okien. I umieściliśmy je w takich miejscach, aby mogły kadrować np. niebo, stare śliwy w ogrodzie czy zielen trawnika. Każde okno to osobny obraz, a mimo braku zasłon udało się uzyskać pełną prywatność.

Aby klient zgodził się na tego rodzaju rozwiązania, musi mieć dużą świadomość oraz zaufanie do architektów i nadawać z nimi na podobnych falach. W przypadku Domu Zosi tak właśnie było i inwestorka jest zadowolona z efektu. Teraz projektujemy dla niej kolejny obiekt, tym razem wakacyjny, gdzie szafy będą umieszczone na zewnątrz. Zdecydowa-

nie się na zabieg, który można porównać do wywrócenia skarpetki na lewą stronę, również wymagało wspólnego dialogu.

Innym przykładem planowania od wnętrza jest odtworzenie w Gdyni-Orłowie typowej gdyńskiej kostki z lat 50. XX w. Na tej samej ulicy znajduje się jeszcze 16 domów w takim stylu, ale większość z nich została mocno przerobiona. Tylko dwa budynki w okolicy – zrealizowane według naszego projektu – odzyskały czystą formę. Zmieniliśmy w nich jednak układ okien, aby zapewnić prywatność mieszkańcom i wykadrować widoki. Współczesne elementy realizacji można odróżnić bez problemu – okna historyczne zostały cofnięte w głąb elewacji,

a nowe są z nią zlicowane. Gołym okiem widać więc etapowanie i za 50 lat każdy będzie mógł zobaczyć, co było w oryginalnym projekcie, a co dodano przy odtwarzaniu.

W trakcie studiów stworzyłeś projekt Refurniture, miałeś również pomysł na przedsięwzięcie Projektuj z tego, co posiadasz. Czy idea powtórnego wykorzystania materiałów lub – szerzej – cyrkularności przyświeca Ci obecnie przy projektowaniu? Czy Twoim zdaniem ma ona możliwość zaistnienia w Polsce w prestiżowych inwestycjach prywatnych, ale też w obiektach publicznych?

W pewnym sensie w tym duchu powstawał Dom Zosi. Zostały w nim użyte np. wtórne stropy ceramiczne, które niewykorzystane leżały na sąsiedniej działce. Wybór tego rodzaju materiału pociągnął za sobą decyzję o wylaniu jako warstwy wykończeniowej żywicy w podobnym kolorze – RAL 8004. To, co pozostało po ułożeniu stropów, przeznaczaliśmy do budowy ogrodzenia, dzięki czemu nie wygenerowaliśmy żadnych odpadków. Stosujemy też deski z recyklingu – korzystamy z usług specjalistycznej firmy, która zajmuje się odzyskiwaniem ich ze starych stodół. W Polsce istnieje jednak zasadniczy problem: na takie materiały nie ma dokumentacji. O ile w prywatnych domach jednorodzinnych można tę przeszkodę ominąć, o tyle w inwestycjach publicznych jest z tym trudniej. Z drugiej strony konkurs na rozbudowę Muzeum Architektury we Wrocławiu wygrała pracownia, która proponuje projekt wykorzystujący materiały z odzysku. Widać więc zwrot w tym kierunku.

Wydaje mi się, że równie istotne, co ponowne użycie materiałów, są optymalizacje projektów. We wspomnianej inwestycji w Dunajkach na Kociewiu pierwotnie przewidywano projekt funkcjonalny na ponad 300 m². „Ścisnęliśmy” go jednak do nieco ponad 200 m², aby zminimalizować zużycie materiałów. Staramy się też wplatać różne rozwiązania, które poprawiają bilans energetyczny obiektów – np. Dom Zosi ma nieduże okna, a obiekt w Dunajkach jest przytulony



Klinika stomatologiczna w starym spichlerzu, Gdańsk; proj. IFAGroup.

do skarpy, dzięki czemu nie wychładza się w chłodne dni ani nie przegrzewa latem.

Podczas projektowania raczej nie myślimy o tym, że w przyszłości obiekt będzie rozebrany i powstanie z niego inny budynek, ale istotna jest dla nas możliwość rearanżacji wnętrza czy jego multifunkcjonalność. Klinika stomatologiczna, w której wieczorami odbywają się koncerty fortepianowe, nie jest może oczywi-

stym rozwiązaniem, a jednak takie połączenie się sprawdza.

Mówisz o adaptacji starego spichlerza na klinikę stomatologiczną, czyli Waszym najgłośniejszym projekcie, który zyskał międzynarodowe uznanie i zdobył wiele nagród. A co jest dla Ciebie najistotniejsze w pracy z zabytkami?

Praca przy obiektach znajdujących się pod ochroną jest o tyle trudna, że ich forma została już nadana. Największym wyzwaniem przy adaptacji takiego miejsca jest więc znalezienie dla niego dobrej, nowej funkcji, często zupełnie odmiennej od pierwotnej, oraz odpowiednie jej ulokowanie. W przypadku przebudowy wewnątrz należy wystudiować relację zabytku z otoczeniem, bo może to dać wytyczne co do wnętrza. Jeżeli pojawia się rozbudowa lub nadbudowa, ważne jest zbadanie kontekstu i podjęcie decyzji o nowych, wtórnych kształtach, jakie wprowadzimy do otoczenia.

Budynek kliniki znajduje się w strefie ochrony konserwatorskiej – dotyczy to elewacji frontowej i działki. Spichlerz stoi w miejscu, będącym kiedyś zagłębieniem tego typu zabudowy. To jedyny historyczny obiekt, który się tam ostał. Był to spichlerz środkowy, co oznacza, że i przed nim, i za nim znajdowały się podobne moduły. To dlatego jego ściany szczytowe zbudowano z gruzu z białej cegły. Pilastry elewacji frontowej i tylnej udało się zachować w całości, ale szczyty trzeba było niestety wymienić. Wnętrze zyskało zupełnie nową funkcję, niemającą nic wspólnego z przechowywaniem zboża ani wozownią.

W przypadku gdy mam do czynienia z zabytkową zabudową, najistotniejsza jest dla mnie odpowiednia kontynuacja. Kiedy pracowaliśmy przy kamienicy jednorodzinnej w Sopocie, program funkcjonalny prowadził do rozbudowy, nie naruszając elewacji frontowej ani bocznych. Charakterystycznymi elementami obiektu są historyczne gzymsy, cokoły czy attyki, a dobudowany segment stanowi ich syntezę. Przykładowo, kontynuowane są na nim linia cokołu i linia okien, pojawiła się też attyka pełniąca funkcję komina. W ten sposób wyraziliśmy szacunek dla zabytku – nowe detale wyraźnie do niego nawiązują, ale ich forma oraz zastosowane materiały są współczesne i niczego nie udają.

Klinika w spichlerzu również została określona jako harmonijne połączenie historycznego dziedzictwa z nowoczesną architekturą. W tym przypadku

adaptacja była zapewne trudniejsza, bo powstał obiekt medyczny, który rządzi się swoimi prawami. Co było największym wyzwaniem przy tym projekcie?

Na pewno nie był on prosty pod względem technologicznym – w spichlerzu znajduje się przecież „mały szpital”. Program funkcjonalny obiektu zakładał 16 gabinetów, w tym zabiegowe, laboratoria, pracownię protetyczną, która jest wręcz małą manufakturą, salę konferencyjną, część administracyjną. Naturalną lokalizacją dla gabinetów była przestrzeń dookoła okien, a w najmniej atrakcyjnym miejscu – graniczącym z parkingiem sąsiedniego marketu – umieściliśmy klatkę ewakuacyjną. Z przeszklonej sali konferencyjnej, w której odbywają się szkolenia, widać znajdujące się w centrum obiektu foyer. Inwestorzy nie chcieli, aby wewnątrz kojarzyło się z placówką medyczną, tylko przypominało hotelowe lobby. Obecność fortepianu, który zainspirował też kształt schodów, podkreśla tę nietypową koncepcję. Całość dobrze oddaje ideę naszego projektowania, o której już wspominałem. Stworzyliśmy tam przestrzenną rzeźbę, nowy wsad w istniejącą kubaturę.

Wasze projekty są nagradzane, w zeszłym roku znalazłeś się na liście 40 najbardziej obiecujących architektów w Europie poniżej 40. roku życia, stajesz się więc wzorem dla młodego pokolenia. Jaką radę dałbyś kolegom i koleżankom, którzy są na początku swojej drogi zawodowej?

Aby uprawiać architekturę w zgodzie ze sobą samym, trzeba być upartym, konsekwentnym, dowozić tematy i wierzyć w siebie. Jeśli jest się przekonany o słuszności koncepcji, rozwiązań, projektów, to nie warto się poddawać. Istnieje wiele czynników składających się na sukces – zrealizowanie bryły. Projekt to tylko jeden z zaczynów. ■

Zespół projektowy IFAGroup: Kamil Domachowski, Karolina Wood-Domachowska, Maciej Busch, Adrianna Jemioł, Jakub Brzuchański, Magdalena Klimowicz, Dorota Sikorska, Julia Selimova, Artur Tryc, Michał Ścieszka, Piotr Dowgiałło.



Dom w dzielnicy modernistycznych willi, Gdynia-Orłowo; proj. IFAGroup.

for. Jakub Nanowski



Dom z nowoczesną interpretacją dachu mansardowego, Gdańsk-Oliwa; proj. IFAGroup.



→

KAMIL DOMACHOWSKI

architekt IARP; absolwent Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej; w 2014 r. założył pracownię architektoniczną IFAGroup; autor nagradzanych projektów domów jednorodzinnych oraz obiektów publicznych

Trzy górskie migawki

TEKST I ILUSTRACJE: PIOTR ŚREDNIAWA

Jeden dzień w górach. Trzy krótkie, powiązane ze sobą migawki w sposób niezamierzony pokazały, w jak dziwnym świecie żyjemy.



Na letni weekend, jak zwykle w piątek po południu, pojechaliśmy z żoną w góry do naszej wiejskiej chałupy. W sobotę rano wyniosłem przed dom ogrodowe fotele i rozpocząłem dzień od kawy. Na krzakach bzu czerwieniły się już kiście owocowych koralików, a świergot skowronka przerywało dobiegające zza płotu pianie koguta. Oświetlone porannym słońcem górskie pasmo zapowiadało piękną pogodę. Istna wiejska sielanka.

Coś jednak w tym swojskim widoku zaczęło mnie uwierać. Nie potrafiłem jednak zidentyfikować źródła mojej dziwnej irytacji. Przetawiałem fotel, żeby słup linii energetycznej, która dostarcza nam prąd, zszedł trochę z centralnego punktu górskiej panoramy, ale bez pozytywnego skutku. W dalszym ciągu coś było nie tak.

KALEJDOSKOP NIESPÓJNOŚCI

Zagadka wyjaśniła się, kiedy spojrzałem na węgiel naszej ponad stuletniej chałupy. Poprzedniego dnia zaparkowaliśmy samochód nieco inaczej niż zazwyczaj i jego srebrzysty, lśniący przód z chromowanym grillem bezczelnie wystawał zza węgła. Zestawienie nachalnie połyskującej blachy z nobliwą zrębową konstrukcją drewnianą powodowało – nie wiedzieć czemu – tak duży dyskomfort wizualny, że postanowiłem przestawić auto.

Skoro już odpaliłem silnik, zdecydowałem się pojechać na zakupy. Sklep mieści się na parterze pensjonatowego budynku, wzniesionego w stylistyce beskidzko-sudecko-zakopiańskiej. Jego dach jest pokryty cynobrową blachodachówką, będącą – według moich długoletnich obserwacji – tradycyjnym lokalnym materiałem. Gdy zaparkowałem, okazało się, że przestrzeń za przednią szybą wypełnia widok na niedawno zbudowane (zapewne z zamiarem wzbudzenia zachwyty i zazdrości u sąsiadów), wyrafinowane ogrodzenie, potocznie nazywane kutym, choć w rzeczywistości powstałe w wyniku gięcia profili stalowych na zimno. Nawiasem mówiąc, paradoksalne jest to, że nowoczesne, skomplikowane maszyny są dziś wykorzystywane do produkcji stylizowanych, pseudohistorycznych detali ogrodzeniowych.

Prawie wszystkie remonty parkanów w Polsce kończą się tak samo – nijakie lub drewniane płyty masowo zastępowane są kiczem, pasującym zarówno do nadmorskiego, jak i do górskiego pejzażu, czyli tak naprawdę do żadnego. Nasz wzrok, nie zdając sobie z tego sprawy, notuje mnóstwo następujących bezpośrednio po sobie, kompletnie niespójnych estetycznie obrazów, np. samochodu o supernowoczesnym designie obok szmirowatego, wystylizowanego ogrodzenia, dumnie prezentującego się wzdłuż drogi. Nie wiem, czy efekt tych zestawień nie przekracza już naszych zdolności adaptacyjnych.

DROBNE NAPRAWY

W chałupie zawsze jest coś, co wymaga naprawy, postanowiłem więc poświęcić sobotę na drobne reperacje. Takie – można powiedzieć – prace budowlane ocierają się o nasz zawód, jako inżynier architekt wyciągnąłem zatem z metalowej skrzyni odpowiednie narzędzia i z przekonaniem o swoim profesjonalizmie przystąpiłem do działania. Na pierwszy ogień poszła naprawa cieknącej baterii nad kuchennym zlewem. Oszczędzanie wody jest jak najbardziej wskazane, więc z satysfakcją i lekką dumą rozpocząłem misję ratującą naszą planetę i jej klimat. Radość trwała krótko. Po demontażu założonego cztery lata temu wielce designersko wyglądającego produktu okazało się, że nie można rozebrać go na części, a co za tym idzie – naprawić skutków zniszczenia zapiaszczoną górską wodą. Pro wizorycznie założyłem stare zardzewiałe krany, które trzymam w komórce na wszelki wypadek, a żona pojechała do sklepu budowlanego po nową baterię.

Nie chcąc tracić czasu w związku z przestojem na froncie hydraulicznym, zacząłem wymianę wiekowego, zacinającego się zamka w drzwiach wejściowych. Tydzień wcześniej wymontowałem stary zamek i dokładnie go obmierzyłem, żeby kupić identyczny. Nowy okazał się niby taki sam, ale o dwa milimetry grubszy i z żalem musiałem sędziwe drewniane drzwi trochę podfrezować. Dlaczego nie utrzymano standardowej grubości zamka, pozostanie tajemnicą. Może tak było „nowocześniejsze i wygodniejsze dla klienta” – takie wyjaśnienie przeczytałem kiedyś na billboardzie wiszącym w galerii handlowej, w której, w ramach remontu, popielato-czarny gres wymieniono na gres o wzorze parkietu. Rzeczywiście, teraz jest „nowocześniejsze, bardziej ekologicznie i przytulniejsze”.

Wreszcie udało się wstawić nowy zamek, ale kolejna niespodzianka pojawiła się przy montażu starych klamek, które do niego nie pasowały. Żona wróciła już z nową baterią, więc ja... pojechałem do sklepu budowlanego po klamki. Kiedy kończyłem montować nabytki, dla których trzeba było wywiercić otwory, wiertarka elektryczna odmówiła współpracy. Na szczęście mam jeszcze archaiczną wiertarkę ręczną na korbkę, dzięki czemu mogłem sfinalizować dzieło. Zepsuta bateria i klamki nie trafiły – w przeciwieństwie do zardzewiałych kranów i starego zamka – do komórki, aby zasilić półkę z rzeczami, które mogą się jeszcze przydać, tylko do żółtego kubła z napisem „Metal, plastik”. Niestety podobny los spotkał wiertarkę – gdy po tygodniu zawiozłem ją do serwisu, fachowiec w przypływie szczerości doradził mi kupienie nowej, bo koszt naprawy urządzenia nie byłby wcale mniejszy. Muszę przyznać, że wymyślił ciekawy, wręcz osobliwy sposób produkowania przedmiotów jednorazowych, a następnie zagospodarowania ich w postaci segregowanych odpadów.

Te poniekąd śmieszne przygody towarzyszące drobnemu remontowi chałupy można skwitować stwierdzeniem, że kompletnie nie wiadomo, czemu służą pisane przez nas wzniosłe, a w rzeczywistości bzdurne, postulaty o wtórnym obiegu materiałów budowlanych i o projektowaniu w tym duchu architektury. Przecież to czystej wody nonsens, skoro nie możemy naprawić stosunkowo prostych przedmiotów, takich jak bateria, klamka czy wiertarka, i w ciągu jednego dnia produkujemy w – o ironio – ponad stuletniej drewnianej chałupie pokazałą liczbę budowlanych śmieci. Niestety w wyniku wszystkich remontów, nie mówiąc już o budowach, wciąż powstają hałdy nikomu niepotrzebnych odpadów.

PROJEKTOWANIE – ALE CZY NA PEWNO?

Wieczorem musiałem usiąść jeszcze na dwie godziny przy laptopie i skończyć zestawienie ślusarki okiennej w przebudowywanym obiekcie, żeby po weekendzie przekazać je inwestorowi, który kategorycznie chciał się pozbyć drewnianych okien. Ta przebudowa oznacza produkcję kolejnej przymy śmieci – stara stolarka z pewnością bowiem zasilą wysypisko.

Pomimo wielu prób nie udało mi się połączyć z internetem, co czasami zdarza się w górach. Połyskujący niebieską poświatą laptop w stuletniej chałupie to zresztą też, podobnie jak SUV za węglem, oso-

bliwy, nachalnie wprasający się gość. Kilkadziesiąt lat temu usiadłbym przy desce na poddaszu i rapido-grafami narysowałbym proporcje oraz wymiary okien wraz z profilami dla stolarza. Następnie z rysunkami udałbym się do jego oddalonego o parę kilometrów warsztatu i przy piwie omówilibyśmy szczegóły: gatunek drewna, typ okuć i inne detale.

Na szczęście internet w końcu się odwiesił i ściągnąłem katalog ślusarki aluminiowej firmy, której nazwy ze względu na możliwy zarzut kryptoreklamki nie będę wymieniał. Następnie – nie rozumiejąc do końca sensu kształtu wcięć i wycięć w profilach aluminiowych – metodą „ctrl C, ctrl V” wkleiłem katalogowy profil do mojego rysunku detalu. Szkoda, że drewniane okna zostaną wymienione na metalowe, ale żyjemy w czasach, w których szlachetne drewno przegrywa cenową konkurencję z metalem i plastikiem. Po tym kompromisie, nie pierwszym zresztą przy wspomnianym projekcie, uzupełniłem detal warstwą styropianu wraz z jego oznakowaniem katalogowym i zazaczyłem warstwę siatki oraz tynku akrylowego. Na koniec wpisałem katalogowy kolor tynku razem z jego fakturą i symbol RAL farby proszkowej, którą ma być pokryta ślusarka. Prawdopodobnie zestawienie kolorystyczne nie do końca będzie mi odpowiadać w naturze, ale trzeba to zrzucić na karb niebieskawego odcienia ekranu laptopa lub ograniczeń producenta tynku.



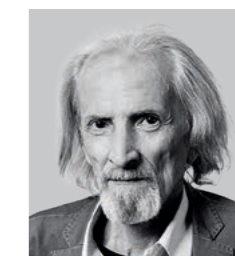
CZAS NA WNIOSKI

Po zakończeniu pracy usiadłem na ganku, gdzie pijąc herbatę i wpatrując się we wspaniale wygwieżdżone niebo (niemożliwe do zobaczenia w takiej urodzie w mieście), zadałem sobie pytanie: co tego wieczora zrobiłem? Tak naprawdę niczego nie wymyśliłem, a jedynie w mechaniczny sposób, wykorzystując rutynę – jedno z najgorszych zjawisk w naszej architektonicznej profesji – skompilowałem rysunki i informacje pobrane z internetu. Trudno to nazwać projektowaniem. To, czego dokonałem, bardziej przypomina zakupy w hipermarkecie budowlanym niż jakąkolwiek działalność twórczą. Projektowanie w coraz większym stopniu staje się komputerowym zestawianiem produktów, na których kształt, formę i funkcjonowanie nie mamy żadnego wpływu. Jestem w pełni świadomy, że postęp techniczny uniemożliwia powrót do rzemieślniczych metod wznoszenia architektury, jednak pozostaje pytanie: gdzie kończy się twórcza kreacja, a zaczyna mechaniczne i w znacznej mierze bezmyślne stosowanie technologii oraz produktów coraz mniej dla nas zrozumiałych i przyjaznych? A równocześnie: gdzie ma początek wytwarzanie (np. w przypadku moich prac remontowych i projektu przebudowy) odpadów przez nasze społeczeństwo?

Ucieczka przed cywilizacją – nawet w górskiej wsi – nie jest już możliwa. Nie mamy wpływu na świat,

choć jako architekci powinniśmy go mieć. Zamiast tego jesteśmy niczym dryfująca łódka, co dzień nieświadomie tworzymy go i utrwalamy. W takiej rzeczywistości coraz trudniej kreować rozsądną, zrównoważoną i odpowiedzialnie przemyślaną architekturę. To, co projektujemy, jest tak samo fragmentaryczne, poszarpane i niespójne jak otaczająca nas rzeczywistość.

Kiedy dopijając herbatę, kończyłem ten dzień w górach, spojrzałem na naszą stuletnią chałupę i bale, z których została wykonana. Mają one wyraźne nacięcia po siekierze i ręcznej pile – ślady pracy ludzi, żyjących tu kiedyś w zgodzie z górami i naturą. ■



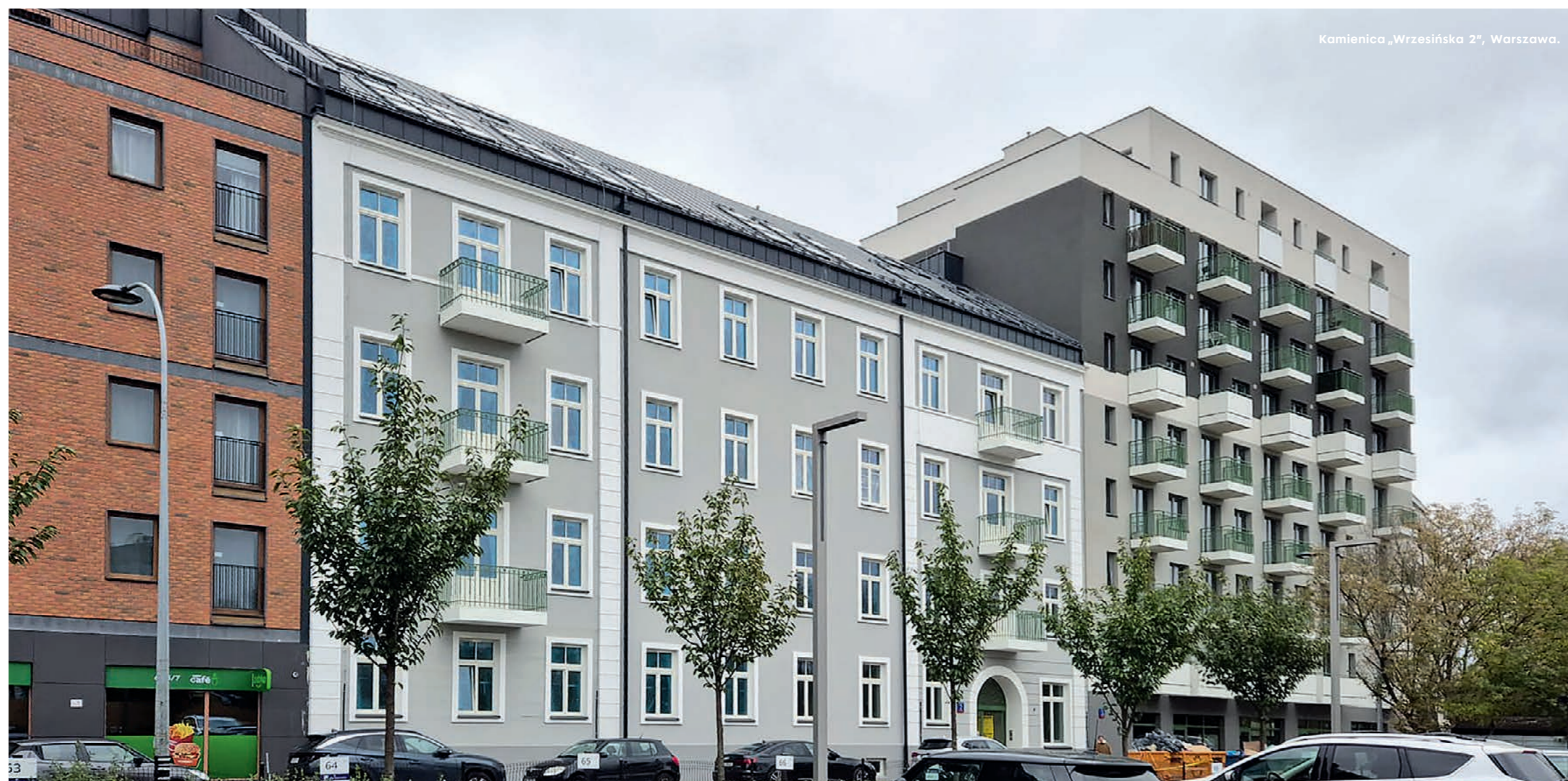
PIOTR ŚREDNIAWA
Architekt IARP; przewodniczący Rady Śląskiej Izby Architektów, członek WKUA i MKUA w Katowicach; od 2003 r. prowadzi z Barbarą Średniawą Biuro Studiów i Projektów w Gliwicach

Szacunek dla przeszłości

TEKST: MARCIN DAWIDOWICZ

ZDJĘCIA: Z ZASOBÓW WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU OCHRONY ZABYTKÓW W WARSZAWIE

W odniesieniu do zabytku konserwator powinien z zasady wyznaczyć pewne ramy działania projektanta i podpowiedzieć mu, jakie elementy podlegają szczególnej trosce i uwadze. Dopiero w tak ustalonym zakresie należy prowadzić proces projektowy.



Kamienica „Wrzesińska 2”, Warszawa.

Choć decyzje konserwatorskie zawsze zapadają w kontekście konkretnego zabytku i po zbadaniu jego wartości, to presje inwestycyjne dotyczące obiektów objętych opieką konserwatora obecnie się nasilają. Dlaczego tak się dzieje?

Po pierwsze – mamy coraz zamożniejsze społeczeństwo, które chce podnoszenia standardów użytkowych również starych budynków. W związku z tym obiekty zabytkowe stają się coraz bardziej atrakcyjną przestrzenią inwestycyjną. Projektanci coraz częściej zmuszeni są do włączania ich w większe inwestycje komercyjne bądź do uzupełniania historycznych obszarów o obiekty wysokościowe.

Po drugie – obiekty należy dostosowywać do nowych, ustawowo wskazanych wymogów – np. do potrzeb osób z ograniczeniami ruchowymi czy do zmian klimatycznych (z jednej strony stwarzających konieczność klimatyzowania wewnątrz, z drugiej – zmu-

szających do termicznego izolowania ścian zewnętrznych). Dodatkowo zaostrzają się przepisy dotyczące wymagań przeciwpożarowych.

Jako konserwatorzy zabytków stoimy na samym końcu tej zbudowanej z rozszczeń drogi. Dlatego nasza praca staje się coraz trudniejsza.

KONSERWATOR NIE DZIAŁA SAM

W modyfikowaniu naszego podejścia i otwierania się na nowe możliwości materiałowe oraz technologiczne pomagają wytyczne Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego czy Narodowego Instytutu Dziedzictwa. Z zasady instrukcje te nie negują zmian wynikających z potrzeb społecznych, ale narzucają ścieżki działania, wskazują kierunki oraz zwracają uwagę na obiekty wymagające wyjątkowej troski. Zakres modyfikacji może więc być większy.

Konserwator zabytków jest organem administracji i mimo że tę funkcję pełni konkretna osoba, to jego decyzje wynikają ze zbiorowego wysiłku. W związku z tym jako urząd staramy się, aby przeprowadzane analizy i wydawane opinie były maksymalnie interdyscyplinarne i stanowiły wynikową różnych punktów widzenia. Każdy urząd ochrony zabytków wspiera wojewódzka rada ochrony zabytków ze sztabem autorytetów i specjalistów z różnych dziedzin. Oparcie zapewnia konserwatorom również Narodowy Instytut Dziedzictwa, który wydaje specjalistyczne opinie i ekspertyzy dla całego kraju.

KONSERWATOR – INWESTOR – ARCHITEKT

W dyskusji o zabytkach bierze udział wielu partnerów – oprócz konserwatora należy do nich przede wszystkim inwestor. To od niego często płynie informacja, że zagospodarowanie obiektu w nowy sposób wymaga modyfikacji, która stanowi jedyną metodę na jego uratowanie i zachowanie walorów historycznych. Z kolei na stawiane przez nas warunki i ograniczenia odpowiedź jest taka, że mogą one przyczynić się do uniemożliwienia realizacji całej inwestycji i zabytek będzie dalej niszczał.

Z drugiej strony istnieją architekci, którzy realizują własne wizje artystyczne, i sztywne ograniczenie procesów projektowych budzi ich sprzeciw. Jednak – jeśli chodzi o podejście do obiektu zabytkowego – u projektantów nie zawsze widzimy spójną filozofię. Scenariuszy działania jest bardzo dużo. Bywa, że architekci deklarują otwartość na wszelkie sugestie konserwatorskie. Jeżeli trzeba coś zmienić, oni to weryfikują i modyfikują. Zdarzają się też niezwykle emocjonalne dyskusje, choć najczęściej udaje się wypracować jakiś kompromis. Niestety dochodzi również do sytuacji, w których konserwator musi powiedzieć, że pewne działania są absolutnie niemożliwe. I wtedy architekt z pełną



Pawilon Cepellii, Warszawa.

świadomością albo zmienia koncepcję, albo przy niej zostaje. Jeśli wydarza się to drugie, wchodzimy w tryb proceduralny i udzielamy odmowy. Od każdej decyzji konserwatorskiej inwestor ma jednak prawo się odwołać – wówczas Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego stwierdza, kto miał rację i czy wszystkie procedury zostały przeprowadzone prawidłowo.

PROCEDURY I KONSULTACJE

Przed podjęciem prac projektowych i uzgodnień konserwatorskich należy wykonać szereg działań przygotowawczych: kwerendy historyczne, analizy stanu zachowania obiektu, analizy przestrzenne. Na dobrze przygotowanym w ten sposób gruncie wiele wniosków nasunie się samych i nie będą one wymagały ewentualnych konsultacji czy spotkań roboczych.

Bardzo elastyczną procedurą, w naszym mniemaniu pozwalającą elastycznie reagować na potrzeby inwestycyjne, są tzw. zalecenia konserwatorskie. Nie chodzi tu o postępowanie, ale o formę swobodniejszej opinii – w kwestiach zarówno ogólnych, jak i dotyczących konkretnych obiektów czy ich fragmentów. Zawsze zalecamy architektom, aby przy większych projektach występowali o wydanie zaleceń konserwatorskich. Ich procedowanie jest okazją do interakcji z urzędem ochrony zabytków.

Na etapie projektowym i wykonawczym dokonaliśmy ostatnio w tutejszym urzędzie sporych zmian. Staramy się bowiem prowadzić bardzo szczegółowe – pod względem technicznym – rozmowy z inwestorem

i projektantem, z inspektorem nadzoru i kierownikiem budowy, a nawet z urzędnikiem z wydziału architektury. Spotkania z osobami na tych stanowiskach wypełniają mój kalendarz po brzegi, a im więcej uwag wymienimy na starcie, tym łatwiej ukierunkować cały proces projektowo-inwestycyjny w przyszłości. Takie rozmowy są u nas powszechną praktyką i uważam, że powinno tak być w skali całego kraju.

W minionych latach urzędy konserwatorskie były programowo zamknięte dla interesantów, a kontakty z nimi – ograniczone do minimum, co wynikało z lęku inspektorów przed niekontrolowanymi naciskami. Zawodowa etyka i asertywność mówią jednak inaczej: z rozmów i wymiany poglądów na temat planowanych rozwiązań nie wynika nic złego. Im więcej otwartości i transparentności, tym prostszy proces podejmowania decyzji, a jego skutki – bardziej pozytywne.

STARE VS NOWE

Z uwagi na zdobyte wykształcenie (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) podzielam nieco uniwersytecki pogląd, że podstawą ochrony zabytków jest maksymalne zachowanie zabytkowej substancji, gwarantującej utrzymanie ich autentyczności. Jeżeli więc istnieje taka możliwość, proponujemy najwyższy osiągalny stopień zachowania autentycznych części obiektu, którym należy podporządkować działania projektowe i inwestycyjne. Po zapoznaniu się z dokumentacją, na bazie której mam się wypowiedzieć, chciałbym rozumieć, dlaczego jakaś część substancji zabytkowej musi zostać np. usunięta

czy przebudowana. Jeśli powodem są wyłącznie koncepcje artystyczne i potrzeby ekonomiczne, budzą one mój sprzeciw. Jeśli natomiast wynika to z uwarunkowań konstrukcyjnych, bezpieczeństwa bądź chęci stworzenia odpowiednich warunków dla osób z problemami ruchowymi, czyli spełnienia wymagań funkcjonalno-formalnych, przywracających obiektowi walory użytkowe, to jakiś stopień wymiany tej substancji będzie możliwy. Nie jest to więc automatyzm podejmowania decyzji, ale postawa otwarta na argumenty i zawsze przemyślane postanowienie.

Jeżeli chodzi o elementy projektowe wprowadzane w otoczenie zabytków, jestem zwolennikiem szkoły opartej na *Karcie Weneckiej* – mówiącej, że zmiany powinny być uczytelnione, ale to uczytelnienie ma wpisywać się w historyczny charakter i stylistykę obiektu. Sprzeciwiam się swobodnej ekspresji, np. kontrastowi, bo jednak projektowanie „w” lub „przy” zabytku musi iść w parze ze zrozumieniem jego istoty i charakteru. Może to być nowa interpretacja starego obiektu, ale wynikająca z rozpoznania jego oryginalnej natury.

Kiedy dostaję koncepcję nowej inwestycji, zaprojektowanej w otoczeniu zabytków wpisanych do rejestru, zawsze pytam, co wynika z faktu, że obiekt ten stoi właśnie w tym miejscu. Odpowiedź architekta często jest niejasna, mglista, a nawet można z niej wywnioskować, że świadomie postanowił on zerwać z historycznym kontekstem i działać na zasadzie kontrastu. Oczywiście zdarzają się sytuacje, kiedy wartość artystyczna projekto-

wanej zabudowy jest tak duża, że sąsiadujący zabytek wręcz na tym zyskuje. Najczęściej jednak musi pomiędzy nimi istnieć pewna symbioza, dialog, porozumienie na bazie świadomego czerpania inspiracji z zabytku.

Trzeba tu zaznaczyć, że nigdy nie projektujemy za architektów, nie chcemy też przedstawiać im konkretnych rozwiązań. Chcemy za to dawać szansę na twórczą reinterpretację sytuacji zastanej. Projektant zawsze powinien pamiętać, że podstawową cechą każdego zabytku jest jego autentyczność. Tym samym pomysły całkowitej odbudowy obiektów zniszczonych należy uznać za chybione. Jeśli z jakichś powodów odbudowa jest konieczna, to nie może powstać obiekt odbudowany w skali 1:1, tylko jego współczesna interpretacja – przy uproszczeniu form i detalu, z uczytelnieniem np. poprzez użycie współczesnych materiałów budowlanych czy wykończeniowych. Wierne kopiowanie starych obiektów absolutnie nie powinno mieć miejsca, prowadzi bowiem do tworzenia fałszu konserwatorskiego.

EDUKACJA KONSERWATORSKA

Konserwatorzy wszelkich specjalności cały czas prowadzą też działania na płaszczyźnie edukacyjnej – dostępna jest ogromna ilość literatury, organizowane są konferencje. Z nich wyraźnie wynika, że autentyczność stanowi zasadniczą i podstawową wartość zabytku. Powodem częstego niezrozumienia tego zagadnienia przez architektów jest więc może nie brak odpowiedniej wiedzy, ale brak chęci sięgania do wspomnianej



Willa „U Dziadka”, Otwock.



Willa Zawadzkich, Zalesie Dolne.

warstwy naukowej. Nie bez znaczenia jest też postawa coraz zamożniejszych inwestorów, którzy często argumentują, że jeśli remont obiektu pochłania ogromne środki finansowe, to przecież nie można zostawić tam starej posadzki czy okna, bo to „źle wygląda”. Tak przejawia się brak wycucia wartości rzemiosła budowlanego, często niezauważonego przez inwestora i projektanta. A wartość ta tkwi z reguły w detalach: stolarce okiennej i drzwiowej, okuciacz, okładzinach ściennych, posadzkach, tynkach, progach, oknach, klamkach itd. Jeśli to wszystko usuniemy, po remoncie zabytek będzie składał się tylko z dawnych murów pozbawionych prawdy o przeszłości.

Równocześnie w samym środowisku konserwatorsko-architektonicznym obserwujemy ogromną rozpiętość poglądów – od zachowawczego restrykcyjizmu po zupełną swobodę w adaptacji obiektów zabytkowych do współczesnych potrzeb. Należy podkreślić, że polski rejestr zabytków jest bardzo obszerny i obejmuje obiekty zarówno znaczące, jak i skromne, ale konserwatorska walka o autentyczność dotyczy jednych i drugich.

Odwołałbym się jeszcze do kwestii smaku, estetyki i pewnej kultury osobistej, które trudno nabyć na drodze przygotowania zawodowego. Niektórzy mają wrodzony szacunek do przeszłości, inni nie. Inwestycja w przypadku zabytku jest czymś innym niż przy dowolnym obiekcie budowlanym. Dlatego na końcu tego procesu chciałoby się mieć pewność, że zastoso-

wano oryginalne rozwiązania i materiały, a nie wygodne i dobrze wyglądające zamienniki. Tym bardziej intrygujące wydają się te projekty, które nawet w przypadku rozbudów czy znacznych ingerencji budowlanych sięgają po tradycyjne materiały i klasyczne środki wyrazu artystycznego. ■

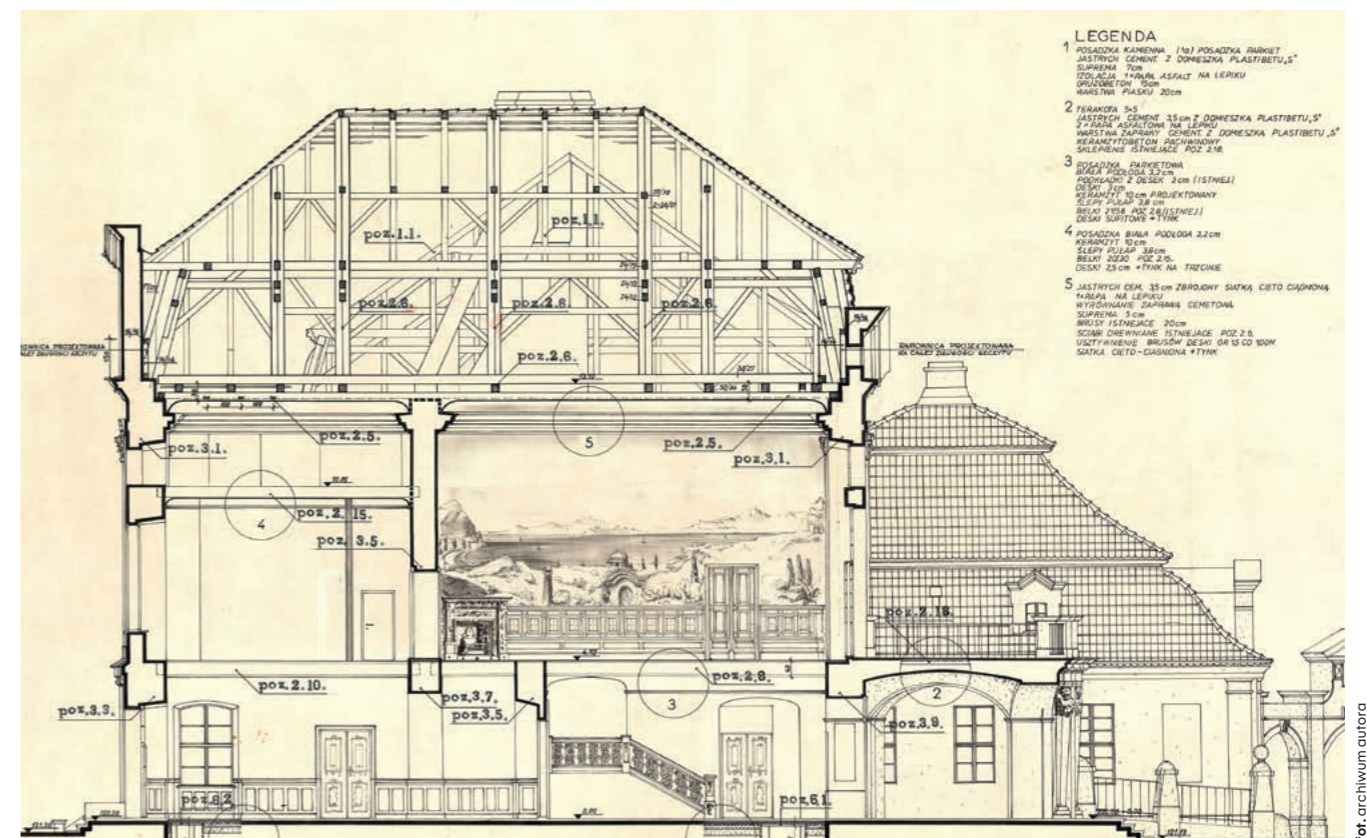
→ **MARCIN DAWIDOWICZ**

zabytkoznawca; absolwent m.in. kierunku ochrona dóbr kultury na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu; od 2008 r. zawodowo związany z instytucjami zajmującymi się ochroną zabytków, m.in. w latach 2012–2018 główny specjalista Działu Ekspertyz i Analiz Konserwatorskich Narodowego Instytutu Dziedzictwa, 2018–2022 – kierownik Wydziału Rejestru i Dokumentacji Zabytków Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Warszawie, 2023–2024 – kierownik reaktywowanego Oddziału Terenowego – Warszawa Narodowego Instytutu Dziedzictwa, od kwietnia 2024 r. – Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków; swoje zainteresowania zawodowe koncentruje wokół teorii i praktyki wartościowania zabytków, historii organizacji służb ochrony zabytków w Polsce, ochrony prawnej dziedzictwa powojennego modernizmu; aktywnie działa na polu współpracy z organizacjami społecznymi oraz społecznymi opiekunami zabytków

Trud ochrony konserwatorskiej

TEKST: MACIEJ URBAN

W Polsce istnieje bardzo dużo obiektów objętych ochroną konserwatorską. Jest to jednak tylko teoria. Wiele z nich zostało wpisanych do rejestru, a jeszcze więcej do gminnej ewidencji zabytków. Staramy się więc chronić wszystko, a jednocześnie nie chronimy niczego, ponieważ wciąż nie ma na to pieniędzy.



Pałac w Pępownie – inwentaryzacja.

reformie dalekiego od ideału systemu ochrony zabytków mówi się od lat. Zmian wymagają przepisy prawne oraz organizacja systemu administracyjnego. Chyba najlepszym rozwiązaniem było bezpośrednio zwierzchnictwo Ministerstwa Kultury w latach 90. XX w., sprawowane nad konserwatorami wojewódzkimi. Wtedy funkcjonowała Państwowa Służba Ochrony Zabytków, co do zasady w mniejszym stopniu zależna od czynników zewnętrznych. Teraz każdy konserwator jest podległy jakiejś władzy – samorządowej lub rządowej,

choć w tej sprawie mogę wypowiedzieć się jedynie z punktu widzenia miejskiego konserwatora zabytków.

POLITYKA I FINANSE

Wprowadzenie konserwatorów samorządowych do systemu ochrony zabytków niewątpliwie ułatwiło obywatelom dostęp do tej instytucji i w sposób widoczny poprawiło opiekę nad zabytkami o wartości lokalnej. To rozwiązanie ma jednak pewną poważną wadę, którą jest służbowa i finansowa zależność od przełożonych.

Państwowe lub unijne programy finansujące ochronę zabytków okazują się niewystarczające. Prywatni inwestorzy generalnie mają małe szanse na uzyskanie dotacji z tych źródeł, dlatego takie możliwości pojawiają się na poziomie lokalnym, gdzie dostępne są pieniądze samorządów. Wiele miast działa w ten sposób. Niestety w praktyce finansowanie ochrony tzw. dziedzictwa narodowego państwo polskie próbuje raczej załatwiać za pomocą środków należących do właścicieli zabytków. Dla wielu osób nieszczęściem jest posiadanie takiego obiektu, a zdarza się przecież, że dochodzi do tego mimowolnie, np. w drodze spadku. Zgodnie z przepisami to właściciele są odpowiedzialni za utrzymanie zabytków w należytym stanie. Jeśli ktoś nie ma dość pieniędzy, to lepiej, aby taki obiekt sprze-

dał, ponieważ wykrycie nieprawidłowości podczas kontroli organu ochrony zabytków może wiązać się z bardzo dotkliwymi konsekwencjami finansowymi. Z uwagi na te obciążenia – *de facto* prawne ograniczenie własności – sprzedać taki obiekt jest niezwykle trudno. Decyzje konserwatorskie bywają na ogół uznaniowe, a działania urzędów nie zawsze są obiektywne. I może się zdarzyć, że nakazy konserwatorskie wykrócą poza możliwości finansowe właściciela obiektu.

Z drugiej strony takie inwestycje mogą wiązać się z pewnymi korzyściami. Mało kto wie, że w przypadku osób fizycznych istnieje możliwość odpisania od podstawy opodatkowania 50% nakładów poniesionych na remont zabytków, które zostały ujęte w gminnej ewidencji. Trzeba przy tym pamiętać, że kwestie



Odkrytki fresków w pałacu Sułkowskich w Lesznie.

związane z inwestycją wymagają pisemnego uzgodnienia z właściwym miejscowo urzędem konserwatorskim. Tylko dlatego o tak dobrym rozwiązaniu mówi się tak mało? Program *Ulga na zabytki* powinno się utrzymać i nadal propagować. Bierzmy przykład z krajów takich jak Anglia, gdzie wszystkie prace przy zabytkach i materiały potrzebne do remontu są zwolnione z podatku VAT. W Polsce też by się to sprawdziło jako zachęta do ratowania wartościowych obiektów. Tymczasem praca przy zabytku wykonywana w sposób legalny okazuje się nieopłacalna, bo połowa przychodu obciążona jest podatkami.

PROBLEMY Z PROJEKTOWANIEM I DOKTRYNĄ KONSERWATORSKĄ

Inwestorzy zwykle nie wiedzą, że nowe, planowane w odniesieniu do obiektu funkcje należy dostosować do zabytku, a nie odwrotnie. Wydaje im się, że mogą wszystko, narzucają swoje pomysły projektantom, zmuszają ich do opracowywania rozbudowy lub przebudowy zabytków w stylach historycznych. Jeszcze 10 lat temu, kiedy obejmowałem stanowisko Miejskiego Konserwatora Zabytków w Lesznie, tak wyglądały prawie wszystkie przynoszone do nas projekty. Było to pokłosie praktyk stosowanych przez starszych kolegów z branży, moich poprzedników, którzy pracowali jeszcze według powojennej doktryny konserwatorskiej, towarzyszącej odbudowie zniszczonych miast w Polsce. Te czasy już się skończyły, tamte rekonstrukcje miały wydźwięk przede wszystkim społeczny i propagandowy. Dobrze się stało, że odbudowano starówki w Warszawie, Poznaniu czy Gdańsku, ale większość znajdujących się na nich kamieniczek to tylko wydmuszki, których wnętrza nie odzyskały już unikalnego, historycznego klimatu ze względu na brak autentycznej, zabytkowej substancji. Skupmy się więc na tym, co mamy, i ratujmy oryginały.

Uważam, że zgodnie z zasadą *Karty Weneckiej* restaurację zabytku należy zakończyć w momencie, gdy zaczyna się domysł. Jeśli zatem nie istnieją archiwalne źródła uzasadniające historyczną rekonstrukcję jakiegoś obiektu, to nie należy go odtwarzać. Dotyczy to m.in. uzupełnień w zwartej zabudowie ulicznej. Taką plombę powinno się zaprojektować w stylu nowoczesnym. Przecież historyczne miasta nie są tworem skończonym, ciągle się rozwijają i nasze pokolenie może pozostawić po sobie coś, co będzie miało cechy charakterystyczne dla początku XXI w. Profesor Jan Tajchman, prowadząc zajęcia konserwatorskie na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, zawsze powtarzał, że zabytków się nie buduje. A zatem nowe elementy, nową zabudowę należy dostosować do gabarytów tej sąsiedniej, już istniejącej. Nie jest to niestety łatwe i wymaga sporego wyczucia.

Jako konserwator zabytków często współpracuję z Architektem Miasta Leszna przy planach i procedo-

(...) restaurację zabytku należy zakończyć w momencie, gdy zaczyna się domysł. Jeśli zatem nie istnieją archiwalne źródła uzasadniające historyczną rekonstrukcję jakiegoś obiektu, to nie należy go odtwarzać.

waniu każdej ważnej zabudowy w mieście. Nie jestem wszechwiedzącym autokratą i zdaję sobie sprawę, że nawet jako absolwent szkoły toruńskiej, kierujący się własnym poczuciem estetyki, nie zawsze będę miał rację. Istotnych decyzji w kluczowych sprawach dla miasta i jego zabudowy nie można podejmować samodzielnie. Trzeba działać szybko i zdecydowanie, ale przy współudziale osób kompetentnych, czyli m.in. architekta i plastyka miejskiego, a niekiedy także członków wojewódzkiej rady ochrony zabytków.

NOWE MATERIAŁY I TECHNOLOGIE

Współczesny problem stanowi z pewnością pogodzenie nowych dyrektyw dotyczących ocieplenia i energooszczędności z ideą konserwacji oraz ochrony zabytków. Niektórych zabytkowych obiektów po prostu nie da się zmodyfikować tak, aby ta zgoda została zachowana. Przykładowo, jak można byłoby zaprojektować według tych zasad ocieplenie budynku szkieletowego z muru pruskiego, gdzie we wnętrzu znajdują się polichromie? W przypadku zabytków używa się innych materiałów niż te powszechnie stosowane we współczesnym budownictwie, a stan techniczny nie jest jedynym ani głównym wyznacznikiem działania, ponieważ liczy się jeszcze wygląd historyczny. Materiałów historycznych zwykle nie można zastępować nowoczesnymi. Wynika to z uwarunkowań nie estetyczno-konserwatorskich, ale przede wszystkim technicznych. Zatem często widoczne, samowolne i pobeżne naprawy, niefachowo wykonane za pomocą cementu i gipsu, tylko pogarszają stan techniczny obiektu. A przecież historyczne materiały są powszechnie dostępne, choć znalezienie wykonawców znających dawne techniki budowlane rzeczywiście bywa trudniejsze. Jeśli jest taka potrzeba, można zaprojektować i wykonać całkiem przyzwoite okna lub drzwi we współczesnej technologii, ale wyglądające jak historyczne. Należy jednak pamiętać, że oryginalnej zabytkowej substancji nic nie zastąpi.

PRZESZKODY KONSERWATORSKIE

Decyzje konserwatorskie są indywidualne i uznaniowe. W różnych regionach Polski i różnych urzędach spotyka się odmienne szkoły. Niektórzy konserwatorzy pozwalają na daleko idące modyfikacje, inni bardzo sztywno trzymają się historycznych rozwiązań. Chodzi tu nie tylko o kwestie materiałów budowlanych, ale również o problemy natury doktrynalnej oraz indywidualne gusty estetyczne. Tego oczywiście nie da się ujednolicić, choć uważam, że pracownicy polskich służb związanych z konserwacją zabytków powinni przejść szkolenie w zakresie europejskich doktryn konserwatorskich, aby bardziej współcześnie patrzeć na kwestie projektowe i realizacyjne. Nie może być tak, że architektki kilkanaście razy zmieniają koncepcję, by trafić w gust konserwatora, który przecież powinien być bardziej otwarty na klienta. Urzędy konserwatorskie budzą raczej złe skojarzenia, ale od kiedy zostałem MKZ, próbuję to zmienić w naszym leszczyńskim biurze. Obecnie mamy klientów, którzy bardzo lubią do nas przychodzić ze względu na miłą atmosferę i na to, że zawsze oferujemy pomoc i doradztwo. Wszystko, co mamy w swoich zbiorach, a więc inwentaryzacje, dokumentacje fotograficzne, materiały źródłowe, opisy – zawsze udostępniamy. Niestety nie jest to powszechna praktyka stosowana we wszystkich biurach. Zdarza się zatem, że inwentaryzacje tych samych obiektów są niepotrzebnie wykonywane nawet kilkakrotnie.

Materiałów archiwalnych i dokumentacji jest bardzo dużo. Są one niezwykle cenne, zwłaszcza te wykonane w latach 70. i 80. XX w. przez zatrudniające wybitnych fachowców pracownice konserwacji zabytków (Przedsiębiorstwo Państwowe Pracownice Konserwacji Zabytków – PP PKZ). To ręcznie rysowane na kalkach arcydzieła, z których większość po likwidacji PKZ trafiła do archiwum Narodowego Instytutu Dziedzictwa, ale niestety wielu z nich nie poddano digitalizacji.

WALKA NIE TYLKO O ZABYTEK

W Polsce mamy ogrom zapomnianych zabytków mających oryginalną substancję historyczną, a tymczasem próbuje się odbudowywać obiekty nieistniejące. Część społeczeństwa została zarażona ideą odbudowy zniszczonych setki lat temu i nigdy niepoddanych próbie ratowania zamków średniowiecznych, takich jak ten w Bobolicach. To są kontrowersyjne działania, którymi jedna strona jest zachwycona, a druga raczej nie. Powtarzam zatem – skupmy się na tym, co mamy. Posłużę się tu przykładem z mojego terenu. Chodzi mianowicie o pałac Sułkowskich, gdzie nigdy nie wykonywano żadnych prac badawczych, a funkcjonuje tam przecież Wielkopolski Urząd Wojewódzki – Delegatura w Lesznie. Gdy zostałem miejskim konserwatorem zabytków, rozpocząłem w tym obiekcie badania niemal na własną

Praca konserwatora polega (...) nie tylko na nieustającej walce o ratowanie autentycznych zabytków, ale również na wzbudzaniu takich potrzeb w społeczeństwie.

rękę, znałem bowiem jego potencjał. Okazało się, że przy każdym skrobnięciu ściany szpachelką ukazują się wspaniałe polichromie. Niedawno odkryliśmy takie malowidła w dawnej pakamerze na piętrze – jest to prawdopodobnie największy barokowy fresk o tematyce świeckiej w Polsce. W innym, mniejszym pomieszczeniu odkryliśmy ścienne dzieła inspirowane kablami z Delftu, w kolorze kobaltowym. Odrestaurowaliśmy też kilkoro zabytkowych drzwi. Pojawia się pytanie, dlaczego przez tyle lat nikt z tym nic nie zrobił. Widocznie pałac czekał na to, że ktoś odkryje go na nowo, doceni i zaplanuje środki w budżecie. My z kolei czekamy na osoby decyzyjne z odpowiednią wrażliwością i historyczną świadomością. Dodatkowo należy podejmować działania edukacyjne, mające na celu uświadamianie społeczeństwu wartość naszego dziedzictwa. W Lesznie jest z tym coraz lepiej. Kiedy ostatnio zorganizowaliśmy konserwatorskie oprowadzanie po pałacu Sułkowskich, frekwencja nas zaskoczyła – jednorazowo oprowadzałem po tym obiekcie około 200 osób!

Praca konserwatora polega więc nie tylko na nieustającej walce o ratowanie autentycznych zabytków, ale również na wzbudzaniu takich potrzeb w społeczeństwie. A w zakresie poprawy funkcjonowania służb konserwatorskich oraz finansowania ochrony i opieki nad zabytkami jest jeszcze wiele do zrobienia. ■

**MACIEJ URBAN**

historyk i konserwator zabytków; wcześniej także nauczyciel historii oraz dziennikarz radiowy BBC w Bradford (Anglia); w 2009 r. rozpoczął pracę w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Poznaniu – Delegaturze w Lesznie, gdzie zajmował się archiwum oraz inwentaryzacją i rejestrem zabytków; od 2016 r. zatrudniony w Urzędzie Miasta Leszna na stanowisku Miejskiego Konserwatora Zabytków

zagranica

SZTUKA ZIEMI

TEKST I ZDJĘCIA: PAUL CETNARSKI, KRZYSZTOF GRZEŚKÓW

Sun Tunnels to cztery betonowe cylindry, układające się w literę „X”, a z perspektywy człowieka – kadrujące pustynny krajobraz stanu Utah. W sposób symboliczny odnoszą się one do letniego i zimowego przesilenia.



Wraz z publikacją pierwszego zdjęcia Ziemi zrobionego z kosmosu – *The Blue Marble* – ludzkość zyskała nową perspektywę. W tym czasie ukazywał się magazyn „The Whole Earth Catalog”, rozwinęła się dziedzina sztuki *site-specific* Richarda Serry i Michaela Ashera, Hans Haacke wprowadził do Muzeum Guggenheima instytucjonalną krytykę, a *land art* opuścił muzealne mury i zaczął przeżywać swój największy rozkwit.

W roku 1973 rozpoczęła się praca nad Sun Tunnels – powstawały wtedy szkice, modele i prototypy instalacji. Trwały też poszukiwania odpowiedniego dla nich kontekstu – autorka projektu, Nancy Holt, wspominała, że rozglądała się za płaskim krajobrazem pustynnym, otoczonym niskim pasmem gór. Znalazła pasujące do opisu 16 hektarów ziemi, które udało się jej kupić, i pierwsze prace w terenie rozpoczęły się jesienią 1974 r. Instalacja powstawała trzy lata.

AZYL

Każdy z czterech kręgów Sun Tunnels ma dokładnie 2,8 m średnicy i 5,6 m długości. Znajdują się na nich perforacje, których układ odzwierciedla gwiazdozbiory Koziorożca, Smoka, Perseusza i Gołębia. Instalacja wyznacza trzy osie świetlne: dwie horyzontalne „X” i „Y” – związane z przesileniami – oraz wertykalną „Z”, odwołującą się do kosmosu, blasku gwiazd i księżyca. Rzeźba jest polem nieustannego dialogu między światłem a cieniem. O każdej porze dnia i nocy przenosi kawałek nieba bliżej człowieka – na obłe wnętrza tuneli. Z ludzkiej perspektywy instalacja staje się punktem odniesienia na pustyni, a dodatkowo zapewnia schronienie przed wiatrem, deszczem i słońcem. To azyl, w którym można znaleźć wytchnienie, bo latem temperatura wewnątrz kręgów jest nawet o 15°C niższa niż na zewnątrz. W czasie pracy nad tunelami Nancy Holt spędziła na tym pustkowiu wiele nocy. Swoje pierwsze wrażenia opisywała następująco: „Gdy tylko dotarłam na pustynię, poczułam z nią więź. Wcześniej jedynym miejscem, gdzie odczuwałam coś podobnego, były Pine Barrens w południowym New Jersey, które jedynie w niewielkim stopniu oddają tę zachodnią przestrzoność”¹.

TŁO ZEWNĘTRZNE

Na zaangażowanie autorki w stworzenie instalacji wpłynęły czynniki zarówno wewnętrzne, takie jak edukacja, wrażliwość, bliskie relacje z artystami, jak i zewnętrzne, związane z szybkim rozwojem technologicznym oraz przemianami społecznymi w USA w latach 70. XX w. Był to czas diametralnych zmian. Ruchy społeczne, w tym

Nancy Holt z wykształcenia była biologką. Już od wczesnych lat wykazywała niezwykłą wrażliwość na naturę, co z czasem przerodziło się w głęboką fascynację otaczającym światem. Najpierw koncentrowała się na badaniu przyrody, jednak później zaczęła szukać sposobu na wyrażanie swojej wrażliwości poprzez sztukę i architekturę. Poszukiwaniom autorki Sun Tunnels towarzyszył mąż Robert Smithson, prekursor sztuki ziemi. Rozważania na temat relacji z krajobrazem stały się głównym tematem twórczości tej pary. Początkowo Nancy angażowała się głównie we wspieranie i w promowanie pracy małżonka, jednocześnie odbywając rozmaite podróże krajoznawcze, m.in. z innym artystą *land artu*, Michaellem Heizerem. Z biegiem lat zaczęła rozwijać indywidualną działalność, w której skupiła się na świetle i fotografii. We wczesnych pracach, takich jak *Locator* (1971 r.), eksperymentowała z przestrzenią i – wykorzystując stalowe tuby – kadrowała rzeczywistość.

feministyczne, klarowały swoje postulaty, a na kanwie protestów studenckich we Francji rodziła się społeczna nieufność wobec instytucji (w tym muzeów). Jednocześnie wojna w Wietnamie budziła jawny sprzeciw społeczeństwa, które w odpowiedzi na konflikt formowało kontrkultury *hippie* oraz *punk*. Wśród młodzieży furorę robiło LSD. Opinia publiczna stworzyła podwaliny pod ruchy proekologiczne, a 22 kwietnia stał się Międzynarodowym Dniem Ziemi. W kontekście opisanych zmian moderowanie otaczającej rzeczywistości – coś, czym w swojej sztuce zajęła się autorka Sun Tunnels – było niezbędne dla zachowania tego, co pierwotne i ważne w wewnętrznym życiu człowieka.



¹ Holt/Smithson Foundation, *Biography*, <https://holtsmithson-foundation.org/biography-nancy-holt> (data dostępu: luty 2025).



WSPÓŁPRACA 44 OSÓB

Poprzez swoją twórczość Nancy Holt wyrażała osobiste pragnienie kontaktu z naturą, a także umożliwiała doświadczanie go innym osobom. Jako 35-latką spędziła rok na pustyni. Sama koordynowała każdy etap w procesie formowania instalacji. Najpierw stworzyła liczne makiety i rysunki, a potem współpracowała z dwoma inżynierami, astrofizykiem, astronomem, geodetą oraz jego asystentem, kierowcą równiarki drogowej, dwoma operatorami wywrotek, ze stolarzem, z trzema kopcami rowów, operatorem betoniarki, ze specjalistą od betonu, z dziesięcioma pracownikami zajmującymi się prefabrykacją, dwoma robotnikami wykonującymi odwierty w betonie, czterema kierowcami samochodów ciężarowych, operatorem dźwigu, takielarszem, dwoma operatorami kamery, dwoma inżynierami dźwięku, czterema pracownikami laboratorium fotograficznego i pilotem helikoptera. Oprócz Nancy w prace zaangażowane były 43 osoby. Autorka w 60% sfinansowała projekt z własnych środków.

WSPÓLISTNIENIE SZTUKI Z NATURĄ

Sztuka Nancy Holt zyskała unikalny charakter dzięki połączeniu elementów tradycyjnej rzeźby z nowatorskim podejściem do przestrzeni i światła. Poprzez swoją pracę artystka nie tylko dokumentowała zmiany zachodzące w świecie, ale również szukała sposobów na zrozumienie tej transformacji. Sun Tunnels stały się symbolem współistnienia sztuki z naturą – poza ramami instytucjonalnymi. Projekt można uznać za przykład sztuki lokalnie „osadzonej”, ponieważ autorka dążyła do maksymalnego zharmonizowania dzieła z otaczającym krajobrazem. Co istotne, działo się to w okresie, kiedy artyści sztuki ziemi nie wyrażali proekologicznych postulatów, choć dzisiaj mogłoby to być odczytane właśnie w ten sposób. Sun Tunnels stanowiły i wciąż stanowią dialog z naturą, dając widzowi możliwość połączenia

się z dwiema przestrzeniami: zewnętrzną i wykreowaną przez autorkę.

„Uważam, że potrzeba patrzenia w niebo – na księżyc i gwiazdy – jest bardzo pierwotna i tkwi w każdym z nas. Kiedy więc mówię, że moja praca jest uzewnętrznieniem mojej wewnętrznej rzeczywistości, mam na myśli to, że poprzez sztukę oddają ludziom coś, co już w sobie mają”² – tłumaczyła Nancy.

DWA POZIOMY PRZEKAZU

Artystce udało się stworzyć przestrzeń, która skłania do refleksji nad ideą istnienia na dwóch komplementarnych poziomach: sekularnym i duchowym.

Na pierwszym z nich kosmos i Ziemia spotykają się w punkcie przecięcia trzech osi rzeczywistości, pozwalając na niepowtarzalne doświadczenie wzajemnych relacji pomiędzy światłem, przestrzenią i czasem. Artystka, wybierając tę konkretną lokalizację, zadbała, aby odwiedzający znalazł się w oddalonym od cywilizacji miejscu, gdzie poczucie samotności stwarza możliwość głębszego odczuwania dzieła. Świadomość znajdowania się w znacznej odległości od ośrodków urbanistycznych i infrastruktury – tego wszystkiego, czym człowiek żyje na co dzień – niesie chwilową ulgę.

Drugi poziom stanowi duchowy wymiar rzeźby, który można powiązać ze śmiercią Roberta Smithsona, partnera Nancy Holt w życiu prywatnym i zawodowym. Zginął on latem 1973 r. w katastrofie lotniczej, podczas nadzorowania postępów budowy Amarillo Ramp, czyli swojej sztuki ziemi. Nancy czuła się odpowiedzialna za dokończenie – wraz ze znajomym artystą Richardem Serra oraz z marszandem Tonym Shafrazim – wizji męża i jednocześnie zastanawiała się nad pojęciami czasu, pamięci i relacji człowieka z przyrodą. Smithson zginął w początkowej fazie rozwoju projektu Sun Tunnels,

² Tamże.

a jego śmierć prawdopodobnie zmotywowała Holt do dokończenia pracy i tym samym wyrażenia bólu oraz zachowania pamięci o tym, co razem tworzyli.

To, co ziemskie i pozaziemskie, spotyka się w jednym miejscu – na pustynnym odludziu Utah – upamiętniając niepowtarzalny rozdział rozwoju *land artu*.

IKONA RUCHU SITE-SPECIFIC

Sun Tunnels Nancy Holt miały ogromny wpływ na rozwój *land artu*, zwłaszcza w latach 70. XX w., kiedy ruch ten zyskiwał na znaczeniu. Odwiedzając to miejsce 50 lat później, trudno oprzeć się wrażeniu, że jego rola nie uległa zmianie – wciąż może być ono azylem przed zachodzącymi obecnie zmianami cywilizacyjnymi, tak jak w latach 70. XX w. izolowało od ówczesnych przemian. Praca Nancy zyskała więc niepowtarzalny, ponadczasowy charakter. Instalacja przełamuje granice między sztuką a krajobrazem i inspirowała do głębszej refleksji nad relacją człowieka z otoczeniem. Przypomina, jak ważne jest przemyślane integrowanie sztuki i architektury z krajobrazem, uwzględniające zarówno miejsce, jak i odbiorcę. Oddziaływanie Sun Tunnels wykracza poza kategorię estetyki – rzeźba stała się symbolem ruchu *site-specific*, podkreślając znaczenie lokalności, harmonii i osobistego zaangażowania artysty. Dziś dzieło Holt pozostaje ikoną sztuki ziemi i inspirowało kolejne pokolenia do poszukiwania nowych form wyrazu w przestrzeni poza muzealnymi murami. ■

DLACZEGO SUN TUNNELS ZNALAZŁY SIĘ NA PUSTYNI W UTAH?

Jak mówiła Nancy Holt – czas biegnie tam inaczej. Doświadczenie dzieła na pustkowiu nie jest punktowe jak w muzeach, ale rozciąga się w czasie i przestrzeni. Już przygotowanie do podróży i dojazd na miejsce wymagały wysiłku i stały się preludem dla odbioru sztuki. Dotrzeć tam można jedynie samochodem, a jazda z San Francisco zajęła nam całą noc.

Droga jest prosta, do złudzenia przypominająca te z hollywoodzkich produkcji, np. z filmu *Easy Rider* w reżyserii Dennisa Hoppera. Kiedy kończy się asfalt, zasięg satelitalny słabnie, a wokół unoszą się tumany kurzu. To sprawia, że człowiek zaczyna wątpić, czy zmierza w dobrym kierunku. Ostatnie 40 km pokonywaliśmy drogą szutrową. Po godzinie jazdy dostrzegliśmy w oddali małe betonowe kręgi, które jednak z każdą sekundą stawały się coraz bardziej wyraźne. Poczucie anomalii wpływającego czasu nie opuszczało nas do momentu, w którym Sun Tunnels zniknęły we wstecznym lusterku samochodu. Czując żal, że musieliśmy stamtąd wyjechać, skupiliśmy się na kolejnych trzech godzinach podróży po pustkowiach Utah – drodze do Spiral Jetty Roberta Smithsona.



PAUL CETNARSKI
LNDWRKS.COM, wykładowca INDA,
Królewski Uniwersytet Chulalongkorn
w Bangkoku



KRZYSZTOF GRZEŚKÓW
architekt IARP; założyciel i główny
projektant pracowni architektonicznej
REWIZJA GRUPA PROJEKTOWA

Odwrócony obraz

W pracy współczesnych architektów kluczowe znaczenie ma interdyscyplinarność, pozwalająca tworzyć bardziej zrównoważone, kreatywne i funkcjonalne przestrzenie. Z utalentowanym belgijskim architektem i designerem, **Jordem Lindelaufem**, który w swojej twórczości z powodzeniem łączy różne dziedziny sztuki i techniki, rozmawiała Alicja Kubicka.

Alicja Kubicka: Poruszając się płynnie między światami architektury i designu, dysponujesz unikalną perspektywą na obie dziedziny. Jaką Twoim zdaniem lekcję – w odniesieniu do skali, detalu lub innowacji – mogą wynieść architekci z podejścia współczesnych designerów do projektowania?

Jord Lindelauf: Jedną z kluczowych lekcji jest swoboda myślenia. Warto, aby architekci oderwali się czasem od skali budynku i spojrzeli na niego z innej perspektywy. Designerzy często robią to w początkowych fazach projektowania – szkicują, tworzą modele i pracują na nich, mimo że niekoniecznie w 100% odpowiadają one późniejszej rzeczywistości. Stopień szczególności tych działań zależy od projektu i jego skali, ale mogą

one obejmować zarówno planowanie urbanistyczne, jak i projektowanie domu, salonu czy nawet klamki do drzwi. Należy jednak pamiętać, że detal w każdej skali wymaga innego podejścia.

Czy architekci powinni bardziej doceniać i częściej wykorzystywać zdolność do abstrakcyjnego przedstawiania obiektów, budynków lub form?

Designerzy pracują zazwyczaj przy projektach o mniejszej skali, a to pozwala im częściej przekraczać granice kreatywności – nie napotykają bowiem barier wynikających z budżetów, regulacji czy wymagań klientów. Taka swoboda sprzyja odważnym eksperymentom, które także architektów mogą inspirować do wykraczania poza bezpośrednie ograniczenia danego projektu.

Unia Europejska wprowadza bardzo rygorystyczne dyrektywy w celu zmniejszenia wpływu budownictwa na środowisko. Czy podczas Twojej praktyki w Hongkongu zauważyłeś tam podobne tendencje?

Zrównoważony rozwój powinien być fundamentem architektury, niezależnie od miejsca, w którym ona powstaje. Podczas studiów w Hongkongu uderzył mnie kontrast między Chinami a Belgią, widoczny w sposobie życia ludzi i wchodzenia w interakcje z otaczającym ich środowiskiem zbudowanym. W Hongkongu gęsta tkanka miejska i jego wertykalny układ kształtują każdy aspekt codziennego życia – od sposobu wykorzystania przestrzeni po funkcjonowanie społeczności. To miejsce, w którym architektura musi sprostać trudnym



Jord Lindelauf i jego lustro ALL U.



fot. Leen Hoogmartens

Lustro ALL U; proj. Jord Lindelauf.

uwarunkowaniom, takim jak ekstremalne zagęszczenie ludności, klimat i ograniczona dostępność terenu. Efektywność i innowacyjność często są więc stawiane ponad tradycyjną estetykę. Budownictwo wertykalne jest w Hongkongu koniecznością i ma niezaprzeczone korzyści, np. pozwala na mniejsze obciążenie powierzchni ziemi czy ograniczenie rozlewania się miast. Można mieć jednak obawy, że tego rodzaju struktury nie będą w stanie sprostać wymogom zrównoważonego rozwoju.

Wiele wieżowców w Hongkongu powstaje na jeden cykl życia – po spełnieniu pierwotnej funkcji są wyburzane, by ustąpić miejsca nowym, większym budynkom. Taka wymiana jest „zasobozerna” i obciążająca dla środowiska. Uważam, że procesy renowacji i ponownej adaptacji tych obiektów byłyby znacznie bardziej zrównoważone. W Belgii niektóre firmy – np. BC Architects czy Rotor DC – pokazują, jak materiały z rozbiórki starych budynków mogą być ponownie wykorzystane w nowy sposób. Podejście oparte na odnowie i cyrkularności, czyli tzw. inteligencji projektowej, mogłoby zostać zaadaptowane przez miasta, takie jak Hongkong, aby zrównoważyć wynikający z zagęszczenia rozwój z odpowiedzialnością ekologiczną.

Czy jako student Chu Hai College w Hongkongu nauczyłeś się czegoś, co znacząco wpłynęło na Twoje podejście do architektury?

Z lekcji wyniesionych z Chu Hai College największe znaczenie miała dla mnie możliwość obserwacji, jak tętnią życiem dolne części hongkońskich wieżowców, będące przestrzeniami o najróżniejszych funkcjach. Miejsca te zapewniają schronienie przed obfitymi deszczami w porze monsunowej oraz przed upałem w letnie dni. Stanowią coś więcej niż zwykłe wejścia – odgrywają rolę centrów interakcji społecznej i handlowej.

Jeszcze bardziej fascynowały mnie łączące te miejsca kładki, pozwalające pieszym na poruszanie się po mieście ponad ruchliwymi i zakorkowanymi ulicami. Taki warstwowy projekt urbanistyczny maksymalnie wykorzystuje przestrzeń, a jedno-

czenie umożliwi dynamiczny przepływ mieszkańców między budynkami, wspierając poczucie wspólnoty w wertykalnym krajobrazie miejskim.

Doświadczenia z Hongkongu nauczyły mnie więc, że architektura to nie tylko budynek, lecz także sposób odpowiedzi na potrzeby miasta oraz jego mieszkańców.

Jesteś bardzo młody, a Twoje prace były już prezentowane na prestiżowych wydarzeniach, takich jak Milan Design Week i Paris Design Week. Czy w ich trakcie zaobserwowałeś – mimo różnych kontekstów i odbiorców – powtarzające się tematy lub wyzwania?

Rzeczywiście, zdobyłem pewne międzynarodowe uznanie w ciągu pierwszych trzech lat prezentowania moich mebli. To prawda, że każde wydarzenie ma swoją specyfikę, a każda edycja koncentruje się na określonym zagadnieniu. W ostatnich latach podejmowane tematy skupiają się wokół zrównoważonego rozwoju, recyklingu i wpływu na środowisko. To ważny kierunek, który jest chętnie podejmowany.

Jednak rynek europejski wydaje się nasycony designem. Na różnych wydarzeniach wielokrotnie spotykają się ci sami projektanci, często prezentując te same prace czy kolekcje. W związku z tym wielu europejskich twórców pokazuje również swoje projekty tam, gdzie istnieje na nie duże zapotrzebowanie – w Ameryce Północnej i Azji. Rynek na Bliskim Wschodzie rozwija się dynamicznie i widać na nim zainteresowanie unikalnymi obiektami oraz elementami designu. Zatem wciąż wiele do odkrycia i osiągnięcia pozostaje poza Europą.

Udział w międzynarodowych wydarzeniach dał Ci możliwość spojrzenia na rodzimą scenę architektoniczną z innej perspektywy. Jakie masz refleksje na temat belgijskiej architektury? Co stanowi jej mocne strony, a które obszary wymagają dalszego rozwoju?

Krajobraz architektoniczny w Belgii to fascynujące połączenie historycz-

nego bogactwa i współczesnej innowacji. Dziedzictwo kraju odzwierciedla wpływy okresu burgundzkiego, ruchu secesji (*art nouveau*) oraz powojennego modernizmu. Ponadto stosunkowo elastyczne przepisy, w porównaniu z innymi krajami europejskimi, dają architektom większą swobodę twórczą. Ta otwartość sprzyja eksperymentowaniu, pozwalając projektantom przesuwając granice twórczości i odkrywać nowe formy wyrażania przestrzennego. Przykładem może być surrealizm René Magritte’a czy twórczość w stylu *art nouveau* Victora Horty i Henry’ego van de Veldego.

Jednak przed Belgią stoją też istotne wyzwania. Wzmocniona zabudowa szeregową doprowadziła do fragmentacji krajobrazu miejskiego i rozległej suburbanizacji. Ten model rozwoju stanowi wynik głęboko zakorzenionych kulturowo aspiracji do posiadania własnego domu, ale jest realizowany kosztem efektywnego wykorzystania gruntów oraz spójnego planowania przestrzennego. Suburbanizacja skutkuje rozrostem infrastruktury skoncentrowanej na transporcie samochodowym, co powoduje obciążenie zasobów naturalnych. Rozwiązanie tych problemów będzie wymagało zmiany w kierunku bardziej zwartego, zrównoważonego i społecznościowego planowania urbanistycznego. Belgia musi przyjąć politykę i strategię projektowe, które pogodzą indywidualne aspiracje z kolektywnymi celami środowiskowymi i społecznymi.

Jako dobry przykład takiego podejścia można wskazać ogłaszanie konkursów na projekty publiczne. Jest to otwarty proces, przyciągający także międzynarodowe grupy architektów. Ważne projekty miejskie omawiane są z architektem miasta (jest nim tzw. *bouwmeester*), którego rola to wybranie najlepszego rozwiązania dla wszystkich zainteresowanych stron.

W Paryżu zaprezentowałaś lustro ALL U. Zafascynował mnie efekt optyczny, powstały w wyniku odwrócenia obrazu w dolnej części lustra. Czy mógłbyś opowiedzieć więcej o tym projekcie?

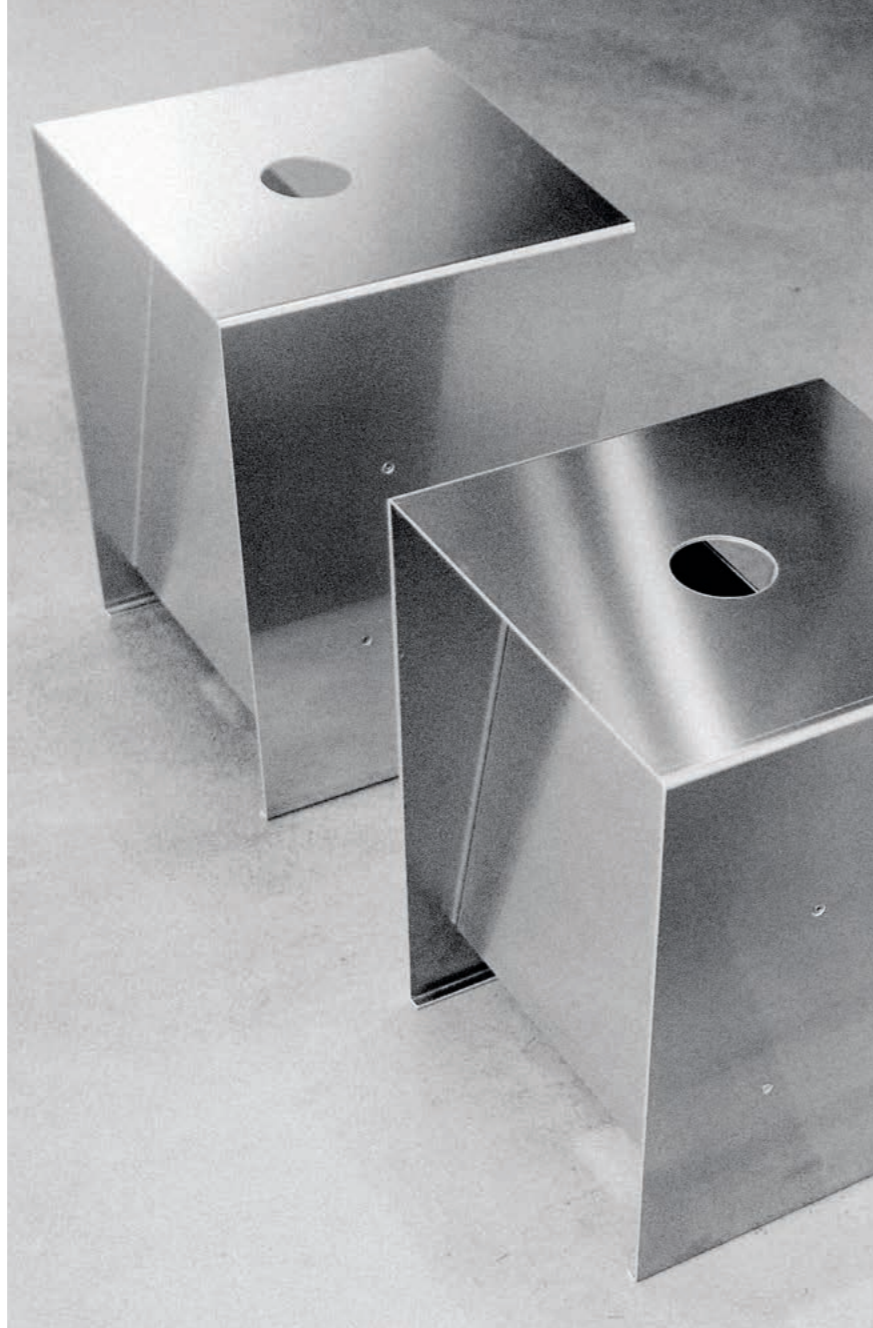
Lustro ALL U jest rezultatem obserwacji, jak odbicia mogą zniekształcać

nasze postrzeganie i nim manipulować. Intrygujący efekt optyczny – polegający na odwróceniu obrazu w dolnej części lustra – powstał właściwie przez przypadek. Początkowo forma została zaprojektowana w sposób umożliwiający stworzenie samonośnej struktury z jednej blachy metalu. Dopracowując krzywiznę tafli – tak aby stała się wystarczająco precyzyjna dla osiągnięcia niespodziewanego efektu odwrócenia, a jednocześnie pozwalała lustru funkcjonować jako zwykłe zwierciadło – współpracowałem z rzemieślnikami i ze specjalistami od optyki. Pierwsza wersja została wykonana z aluminium, natomiast najnowsza, zaprezentowana w Paryżu, z polerowanej stali nierdzewnej. Wybrałem ten materiał ze względu na jego trwałość, eleganckie wykończenie i zdolność do osiągnięcia jeszcze lepszej jakości odbicia. Efektem jest lustro, które nie tylko odbija otoczenie, ale również aktywnie wchodzi z nim w interakcję – zachęca do spojrzenia na siebie i przestrzeń wokół w nowy, nieoczekiwany sposób.

Czy podczas procesu polerowania zdarzają się momenty, kiedy niedoskonałości lub zaskakujące efekty nadają Twojemu projektowi nowy kierunek?

Polerowanie to niezwykle czasochłonne zajęcie. Powoduje hałas, generuje dużo drobnego pyłu i wymaga ogromnej precyzji. Jednak po wypolerowaniu dziesiątek lusterek naprawdę doceniłem ten proces. Zaczyna się od surowego materiału, który stopniowo jest przekształcany w delikatny, gładki i dopracowany przedmiot. Można obserwować, jak obiekt ewoluje i stopniowo wyłania się jego odbicie.

Obecnie przeszedłem na pracę ze stalą nierdzewną – jest łatwiejsza w polerowaniu, wymaga mniejszego zakresu konserwacji i zapewnia lepszą jakość odbicia. Po dwóch latach intensywnych działań z aluminium zrozumiałem, że projekt nigdy nie jest naprawdę skończony – ciągle się rozwija i zawsze znajdzie się miejsce na zmiany lub ulepszenia. To podejście nie tylko utrzymuje we mnie twórcze zaangażowanie, ale również wyzwala krytycyzm wobec własnej pracy i obiektywne spojrzenie na architekturę. ■



Aluminiowy stołek K.5.21; proj. Jord Lindelauf.

fot. Jonas Reubens



JORD LINDELAUF

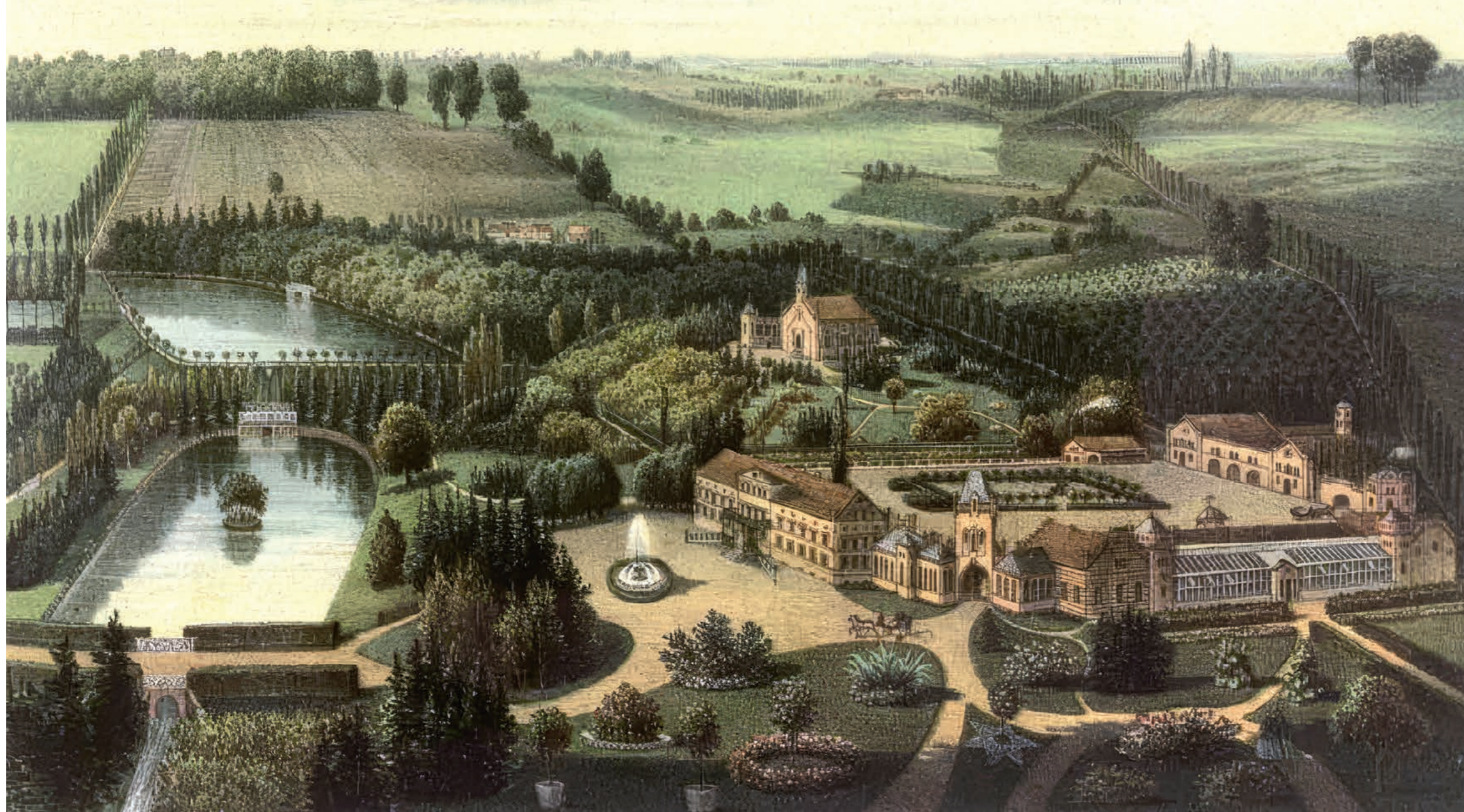
belgijski architekt i projektant; absolwent studiów architektonicznych w Chu Hai College w Hongkongu i na Uniwersytecie Hasselt w Belgii; potrzeba eksploracji poza architekturą i znalezienia nowego kierunku twórczości skłoniła go do podjęcia kursu projektowania mebli w Thomas More University of Applied Sciences (Belgia)



ALICJA KUBICKA

architektka IARP; absolwentka Politechniki Poznańskiej, Escuela Técnica Superior w Madrycie i w La Coruña; doświadczenie zdobywała w renomowanych zagranicznych pracowniach, takich jak Mesura (Barcelona) oraz Kengo Kuma and Associates (Paryż); współzałożycielka pracowni Interplay Architects

regeneracja



Rezydencja w Taczanowie (powiat pleszewski) i jej otoczenie – na dalszym planie widoczny system zieleni śródpolnej, litografia z kolekcji A. Dunckera, autor: F.W.F.D. Albert; źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Schloss_Taczanowo_Sammlung_Duncker.jpg.

TEKST: GRAŻYNA KODYM-KOZACZKO

Zielona transformacja krajobrazu kulturowego w Wielkopolsce XIX w.

Adaptacja do zmian klimatycznych polega na budowie i wzmocnieniu pozytywnych relacji między działalnością człowieka a środowiskiem przyrodniczym. Będąc w swej istocie podstawą regeneratywnej gospodarki przestrzennej, stanowi metodę tańszą i bezpieczniejszą niż walka ze skutkami zmian klimatu, takimi jak susza, nawalne deszcze, powodzie i wynikające z nich kataklizmy społeczne.

Przekonuje o tym historia regeneracyjnej reformy gospodarowania, wprowadzanej w drugiej i trzeciej ćwierci XIX w. w wielkopolskim rolnictwie. W wyniku rozbiorów i wojen napoleońskich znalazło się ono w potężnym kryzysie, który – choć miał inne podłoże niż obecny, klimatyczny – wymagał rozległej interwencji. Region bowiem gwałtownie utracił rynki zbytu. Wielkopolscy ziemianie zrozumieli, że skuteczne gospodarowanie jest nie tylko warunkiem prywatnego bezpieczeństwa ekonomicznego, ale wręcz najlepszym sposobem sprawowania opieki nad ziemią ojczystą – najważniejszym, codziennym obowiązkiem patriotycznym.

WZÓR GOSPODARZA PONADCZASOWEGO

Katalizatorem zmian w sposobach gospodarowania stały się pruskie reformy agrarne z 1823 r. Uwłaszczenie chłopów za odszkodowaniem umożliwiło wielkiej własności ziemskiej przebudowę i unowocześnienie tradycyjnego gospodarstwa. Skuteczną receptę na przekucie kryzysu w sukces ekonomiczny dostarczył hrabia Dezydery Chłapowski (1788-1879) – były adiutant Napoleona. W 1814 r. przejął on od ojca zadłużone dobra, których centrum stanowiła Turew w powiecie kościańskim. Nie mając wiedzy w sprawach rolniczych, udał się po wskazówki do sąsiadów i krewnych. Oni jednak na pytanie „Dlaczego tak?” odpowiadali: „Bo tak robił ojciec”. Chłapowski zaczął więc szukać rzetelnej wiedzy gdzie indziej. W latach 1818-1819, w czasie podróży po Wielkiej Brytanii, praktykował w najbardziej uznanych gospodarstwach, w tym w miejscach reformowanych przez ówczesnego czołowego agronoma i ogrodnika – Johna Claudiusa Loudona. U swoich arystokratycznych gospodarzy hrabia budził zdziwienie, ćwicząc głęboką orkę pługami szkockimi czy ucząc się stawiania brogów.

KLUCZ DO SUKCESU EKONOMICZNEGO

Po powrocie z podróży edukacyjnej Chłapowski, równoległe z uwłaszczeniem chłopów, skomasował grunty majątności i przeprowadził separację ziem przydzielonych właścicielom od ziem „dworskich”. Przebudował układ osadniczy, tworząc strukturę funkcjonalną zespołów gospodarczych: od wielofunkcyjnego założenia w miejscowości rezydencjonalnej przez mniejsze folwarki z rządówkami po peryferyjnie położone niewielkie folwarki hodowlane. Za najbardziej efektywne w realiach Wielkopolski hrabia uznał oszczędnościowe wytyczne szkockiej agronomii. Inwestował więc przede wszystkim w polepszenie gleby, podniesienie jakości inwentarza oraz infrastruktury technicznej majątku. Sposobem na stałą poprawę żywności ziem uprawnych było grodzone wielopolowe gospodarstwo

plodozienne, które mogło działać tylko w odpowiednio kształtowanym klimacie lokalnym.

Nowy krajobraz rolniczy na scalonych gruntach Chłapowski rozplanował ściśle według wymagań agromonii. Oceniał jakość posiadanych gleb, a pola podzielił na kwatery, których wielkość wynikała z żyzności oraz porównywalnych nakładów pracy. To usprawniało zarządzanie. Dla każdego pola wyznaczano plodozmienną rotację roślin, której celem była poprawa żyzności gruntów uprawnych – każda uprawa przygotowywała warunki wegetacji dla kolejnej. Do wydzielenia kwater hrabia zastosował dwa typy zadrzewień: pasy wiatrochronne oraz żywopłoty śródpolne. Oba służyły modyfikacji mikroklimatu majątności.

PASY WIATROCHRONNE I ZADRZEWIENIA ŚRÓDPOLNE

Stosowanie pasów wiatrochronnych ma na celu zmianę klimatu lokalnego na bardziej sprzyjający wegetacji roślinnej¹. Zmniejszając prędkość wiatrów, przeciwdziałają one wysuszeniu i erozji gleby, hamują lub ukierunkowują spływ zimnego powietrza. Jednocześnie osłony te wychwytyują wszystko, co niesie wiatr, np. nasiona chwastów, liście, pył i śnieg, dzięki czemu chwasty giną w cieniu drzew, a liście i pył przyczyniają się do wytworzenia kompostu. Pasy wiatrochronne mogły być zwarte lub ażurowe. Osłona zwarta tylko odchyła strumień powietrza, natomiast pas ażurowy rozdziela go na zniżające się i hamujące strumienie różnokierunkowe.

Drugi typ zadrzewień – żywopłoty – oprócz pełnienia funkcji mikroklimatycznych odgrywał rolę ogrodzeń kwater pól wytyczonych na podstawie analizy żyzności gleby. Chłapowski polecał grodzenie żywopłotami, mimo że było to bardziej pracochłonne niż w przypadku ogrodzeń kamiennych czy drewnianych. Uważał, że są trwalsze, bardziej użyteczne i piękniejsze. Zwarte żywopłoty umożliwiały szczelne rozdzielanie upraw, przeciwdziałając zapyłaniu krzyżowemu uprawianych roślin i wysiewaniu się nasion na sąsiednie pola. Chroniły też uprawy przed dzikimi zwierzętami oraz ułatwiały wykorzystywanie kwater w niektórych kolejach plodozmianu jako zamkniętych sztucznych pastwisk. Grunty uprawne odpoczywały, a ich żyzność poprawiała nawożenie i udeptywanie przez pasące się trzody.

Nasadzenia śródpolne składały się z drzew, podszycia i runa. Jeden hektar zadrzewień, których pielęgnacja była o wiele tańsza od uprawy roli, dawał większy dochód niż hektar żyta. Zadrzewienia śródpolne stanowiły bowiem źródło drewna opałowego i budowlanego, przeznaczanego także na sprzedaż.

¹ Informacje dotyczące zalet pasów wiatrochronnych propagował architekt i urbanista W. Czarnecki: *Planowanie miast i osiedli*, t. 6, *Region miasta*, Warszawa–Poznań 1964, s. 361–365.



Współczesna mapa satelitarna z widocznym zachowanym systemem zieleni agronomicznej, pośrodku ilustracji wieś Turew; źródło: <https://www.google.com/maps/place/Turew>.

RÓŻNORODNOŚĆ NASADZEŃ

Oprócz osłon w postaci ogrodzeń z kolczastych krzewów wprowadzono również inne elementy zieleni śródpolnej, np. klony na łukach, przy skrzyżowaniach dróg, wyrównujące kształty kwater, które przez swoją nieregularność utrudniały prace polowe i zbiory; nasadzenia wzdłuż cieków wodnych i wewnątrz pól, osłaniające zbiorniki wodne i wodopoje oraz zapewniające zwierzętom na pastwiskach cień i ochronę przed opadami. Remizy, czyli śródpolne skupiska drzew i krzewów z podszyciem, służyły jako osłona dla drobnej zwierzyny łownej oraz dogodne miejsca gniazdowania ptaków, np. tych tępiących szkodniki.

Nasadzenia śródpolne Chłapowskiego charakteryzowała ogromna różnorodność gatunkowa. Stosowano robinie, dęby, sosny, modrzewie, klony, a w obniżeniach terenu – jesiony, olsze, brzozy i topole. Do tworzenia żywopłotów hrabia zalecał wszystkie drzewa i krzewy, które dają się przycinać: akacje, grabiny, świerki, wicko-krzewy, głogi. Bioróżnorodność dotyczyła także świata zwierząt.

W 1835 r. Dezydery Chłapowski napisał poradnik *O rolnictwie*, wznawiany w latach 1843, 1852 i 1875. Krok po kroku przedstawił tam procedurę wprowadzenia szkockiego modelu gospodarstwa plodozmiennego, przystosowanego do warunków panujących w Wielkopolsce. Dzięki temu w latach 30. oraz 40. XIX w. – w okresie nasilonej transformacji uwłaszczeniowej – wielu ziemian decydowało się

na sprawdzoną przez hrabiego koncepcję i technologię reformy gospodarstwa.

DZIEDZICTWO I WSPÓŁCZESNY KONTEKST

Zadrzewienia śródpolne, pola, łąki i pastwiska, a także inne elementy – takie jak lasy, parki przy rezydencjach oraz rządzówkach, ogrody użytkowe (pańskie i pracowników rolnych), nasadzenia towarzyszące komunikacji i ciekom wodnym – tworzyły spójny system zieleni majątności, podlegający stałej kontroli i opiece. Krajobraz kulturowy majątności reformowanych według zasad gospodarstwa szkockiego budowały wnętrza różniące się charakterem „ścian” i „podłogi”, dodatkowo urozmaicone – chroniącymi wodopoje i remizy – kłombami drzew i krzewów, alejami, osiami oraz prospektami widokowymi. Bioróżnorodność warunkowała odporność systemu na szkodniki, choroby nękające monokultury rolnicze, ogrodnicze, parkowe i leśne. Właściciele ziemscy potrafili wykorzystać przebudowę gospodarstwa do estetycznej poprawy krajobrazu majątności, nie popadając w artystowską przesadę. W podsumowaniu swojego podręcznika Chłapowski napisał: „W Anglii i Szkocji tym sposobem uporządkowane pola nadają tym krajom postać angielskiego ogrodu”².

DOBRY WZÓR

Zreformowane, a przy tym upiękzone przez gospodarowanie, zostały dobra: Turew i Kopaszewo (Chłapowskich), Czarniejewo (Skórzewskich), Gogolewo (Czarneckich), Gaj Mały (Raczyńskich), Iwno i Chobienice (Mielżyńskich), Chociszewice-Pępowo (Mycielskich), Śmiełów (Gorzeńskich), Taczanów (Taczanowskich) i wiele innych. Na niektórych terenach Wielkopolski tworzyły one zwarte obszary złożone z wielu majątności. W 1992 r. między Kościanem a Śremem, na powierzchni 172 km², utworzono Park Krajobrazowy im. gen. Dezydery Chłapowskiego. Spędzenie tam upalnego dnia może nawet największemu niedowiarkowi ukazać wpływ regeneracyjnego, kulturowego ekosystemu na lokalny klimat.

Pod koniec lat 70. XX w. australijski biolog – Bill Mollison – sformułował zasady projektowania permakulturowego (*permanent-agri-culture*)³. Swoje badania rozpoczął od opracowania dla warunków antypodów zrównoważonego systemu rolniczego, opartego na ideach i zasadach podobnych do tych charakteryzujących gospodarstwo Chłapowskiego. Następnie Mollison rozszerzył ten sposób myślenia na inne dziedziny działalności ludzkiej: ekosystemy kulturowe, systemy architektoniczne, społeczne, ekonomiczne i prawne.

² D. Chłapowski, *O rolnictwie*, Poznań 1853, wyd. 3, poprawione, s. 179.

³ Por. B. Mollison, M.R. Slay, *Introduction to Permaculture*, 1991.

Można je wszystkie zdefiniować jako służące kształtowaniu trwałego środowiska ludzkiego (wiejskiego lub miejskiego), współpracującego z naturą, wydajnego ekonomicznie i sprawiedliwego społecznie. Podobnie jak w czasach Chłapowskiego, celem tej metody było „upiększanie przez gospodarowanie” i warto również ten aspekt wpisać na listę pozytywnych czynników przymusowych przemian w kierunkach myślenia i działania w przestrzeni.

EUROPEJSKI ZIELONY ŁAD

Zasady prowadzenia gospodarstwa sformułowane przez Chłapowskiego współgrały z wieloma wytycznymi Europejskiego Zielonego Ładu. Zakłada on ochronę i odbudowę ekosystemów naturalnych i kulturowych, zwiększanie retencji, bioróżnorodności zasobów przyrodniczych i rolniczych, przejściowe odłogowanie ziem uprawnych, ograniczenia w stosowaniu pestycydów, nawozów sztucznych itd. Założenia te budzą obawy rolników o spadek produktywności gospodarstw rolnych, o ich bezpieczeństwo ekonomiczne, a także bezpieczeństwo żywnościowe kraju. Badania naukowe dotyczące ograniczenia nawożenia mineralnego rzeczywiście odnotowują spadek produkcji roślinnej. Nie biorą jednak pod uwagę bardziej rozbudowanych scenariuszy modernizacji gospodarstwa w duchu zielonego ładu.

Inne badania – przykładowo dotyczące introdukcji pasów wiatrochronnych na obszarach dotychczas ich pozbawionych – informują o wzroście wydajności plonów w granicach od 5% do 10% oraz o wpływie na zmniejszenie śladu środowiskowego związanego z działalnością rolniczą⁴. Niestety „szkody rolnicze” nie są wyceniane w zestawieniu zysków i strat podczas prowadzenia działalności gospodarczej, natomiast kryzys klimatyczny staje się coraz kosztowniejszy. ■

⁴ Między innymi w postaci ogromnej ilości gazów cieplarnianych w „produkcji” zwierzęcej oraz skażeń środowiska w wyniku stosowania nawozów mineralnych i środków ochronnych.



→

GRAŻYNA KODYM-KOZACZKO
dr hab. inż. arch.; historyczka architektury i urbanistyki XIX i XX w., pracuje w Instytucie Architektury i Ochrony Dziedzictwa na Wydziale Architektury Politechniki Poznańskiej; opiekun naukowy Studenckiego Koła Naukowego Historii Architektury i Urbanistyki; autorka licznych publikacji o tematyce architektonicznej i urbanistycznej



Prototyp przyszłości

TEKST: **EFFEKT ARCHITECTS**
ZDJĘCIA: **ADAM MORK**

Living Places Copenhagen to siedem prototypów – wzorcowych budynków o wyjątkowo niskiej emisji dwutlenku węgla. Projekt udowadnia, że obiekty przyjazne ludziom i planecie, a przy tym komfortowe oraz przystępne cenowo, można wznosić przy użyciu narzędzi dostępnych już dziś, nie czekając na przyszły rozwój technologii.

W 2023 r. w kopenhaskiej dzielnicy Jernbanebyen zakończono budowę zespołu złożonego z pięciu otwartych pawilonów oraz dwóch ukończonych, pełnowymiarowych domów.

Inwestycja ma na celu ukazanie przedstawicielom branży budowlanej, w jaki sposób odpowiednie podejście do projektowania może pomóc stawić czoła wyzwaniom związanym z klimatem i ze zdrowiem. W wyniku tych działań powstały budynki o emisji dwutlenku węgla 3,8 kg/m²/rok, czyli trzy razy niższej niż obecnie obowiązująca w Danii norma 12 kg/m²/rok.

AUTORZY I ZAŁOŻENIA

Projekt Living Places został zainicjowany przez architektów z pracowni EFFEKT, inżynierów z firmy Artelia oraz Grupę Velux. Koncepcję oparto na pięciu kluczowych zasadach, według których domy powinny być zdrowe, przystępne cenowo, proste, dostępne dla każdego i skalowalne.

Zgodnie z przyjętymi założeniami koszt wzniesienia takiego budynku jest porównywalny z rynkową ceną domu jednorodzinnego lub w zabudowie szeregowej w Danii. Podczas realizacji Living Places Copenhagen

zadbano też o zdrowy klimat wewnątrz obiektów, elastyczną przestrzeń, inteligentną technologię oraz estetyczną, minimalistyczną aranżację.

PROJEKT OPEN-SOURCE

W ramach prac nad projektem EFFEKT, Artelia i Grupa VELUX wraz z firmą budowlaną Enemærke & Petersen przeprowadziły pełną środowiskową ocenę cyklu życia (*life cycle assessment, LCA*) obiektu. Wpływ wszystkich wyborów projektowych, materiałów i technik budowlanych na środowisko naturalne został więc skrupulatnie przeanalizowany i porównany pod kątem emisji z przeciętnym duńskim gospodarstwem domowym. Wykorzystując zdobyte w ten sposób informacje, autorzy koncepcji stworzyli prototypy domów o możliwie niskim śladzie węglowym, a następnie nadali swojemu założeniu charakter *open-source*, umożliwiając innym firmom z branży budowlanej adaptację projektu.

„Zielona transformacja to sport zespołowy, który wymaga nowego formatu wymiany wiedzy między wszystkimi uczestnikami procesu inwestycyjnego i ścisłej współpracy na jego wszystkich etapach. Living Places Copenhagen jest właśnie wynikiem takiego partnerstwa, ale tak naprawdę wszystkie firmy z branży powinny w ten sposób współpracować (...) i czerpać ze wspólnych doświadczeń” – mówi Sinus Lyngø, współzałożyciel pracowni EFFEKT.

NOWA RELACJA Z NATURĄ

W projekcie Living Places – jak na skandynawski styl przystało – dominuje jasne drewno, pozyskane z odpowiedzialnie zarządzanych lasów. Gatunki, które wykorzystano do budowy, to sosna, jesion, dąb i cedr.

Dwa pełnowymiarowe domy mają podobny układ – na trzech kondygnacjach znajdują się otwarta kuchnia połączona z salonem, dwie sypialnie, łazienka i gabinet. Jeden z budynków ma tradycyjną drewnianą ramę i naturalną wentylację, co obniża jego ślad węglowy. W drugim natomiast wykorzystano drewno klejone krzyżowo (*cross-laminated timber, CLT*) oraz wentylację mechaniczną, podnosząc tym samym walory estetyczne i ułatwiając kontrolę nad klimatem w domu. Zewnętrzne osłony okienne ograniczają nagrzewanie się pomieszczeń i zmniejszają zapotrzebowanie na chłodzenie. Izolacja z włókna drzewnego oraz powietrzne pompy ciepła pomagają utrzymać optymalną temperaturę.

W domu z naturalną wentylacją znajduje się kuchnia LoopKitchen, której cykl życia można wydłużyć dzięki wymiennym modułom. Wyposażenie obejmuje m.in. krzesła wykonane z wykorzystaniem odpadów kawowych oraz tekstylia pochodzące z recyklingu. W całej realizacji zastosowano ekologiczne farby i nietoksyczną sklejkę, a dobór kolorów powierzono artystce Margrethe Odgaard.

Dzięki przeszkleniom i dużym oknom Living Places w dużym stopniu wykorzystuje światło dzienne, co idzie w parze z trendem ekologicznym i podnosi komfort użytkownika domów. Z pewnością doceniły to osoby, które odwiedziły obiekt i mogły osobiście sprawdzić zastosowane rozwiązania.

„Mamy nadzieję, że odwiedzający Living Places Copenhagen zapamiętają (...) przede wszystkim to, że mieli okazję przebywać w miejscu zapewniającym dobre warunki do życia, sprzyjającym budowaniu wspólnoty i łączącym człowieka z naturą dzięki światłu, powietrzu, materiałom i roślinom (...). To właśnie



poprzez architekturę mamy możliwość kształtowania i redefiniowania naszej relacji z naturą na wszystkich poziomach” – mówił Sinus Lynge przed udostępnieniem budynków gościom.

KOLEJNY ROZDZIAŁ LIVING PLACES

Przez dwa lata funkcjonowania prototypy udowodniły, że niewielka inwestycja może wzbudzić duże zainteresowanie i stać się inspiracją do pozytywnych zmian. Projekt wkroczył jednak w nową fazę, w wyniku której wiosną 2025 r. znajdzie się już w zupełnie innym miejscu. Autorzy koncepcji postanowili do samego końca utrzymać nową lokalizację w tajemnicy i w momencie oddawania tego numeru Z:A do druku informacja ta nie mogła być jeszcze ujawniona publicznie.

Warto jednak wspomnieć, że we wrześniu 2024 r. został otwarty pierwszy duński prototyp poza granicami kraju – w holenderskim mieście Dokkum, w prowincji Fryzja.

POMOC UKRAIŃSKIM DZIECIOM

Ważnym zamysłem projektu jest wsparcie odbudowy Ukrainy za pośrednictwem Children's Living Places –



jednej z największych duńskich inicjatyw humanitarnych na terenie zniszczonego wojną kraju. We współpracy z SOS Wioski Dziecięce, ukraińskimi władzami, samorządami, a także wieloma partnerami, organizacja SOS Børnebyerne postanowiła stworzyć trzy zespoły budynków niskoemisyjnych, pełniących funkcję miejsca rehabilitacji psychologicznej dzieci pozbawionych opieki rodzicielskiej na terenie całej Ukrainy.

NADZIEJA NA PRZYSZŁOŚĆ

Projekt został doceniony nie tylko w kraju, lecz także na arenie międzynarodowej. Wśród wyróżnień, które trafiły do autorów, znajdują się dwie nagrody od American Institute of Architects – *Sustainable Future Award* oraz *Merit Award for Architecture* – przyznane w 2023 r., a także prestiżowa MIPIM Award 2024 w kategorii *Best Residential Project*.

Koncepcja Living Places Copenhagen stanowi potwierdzenie, że projektowanie miejsc uwzględniających potrzeby ludzi i chroniących środowisko jest możliwe na szeroką skalę. To rodzi nadzieje na bezpieczne i jednocześnie zrównoważone budownictwo na świecie.

METRYKA OBIEKTU

Obiekt: Living Places Copenhagen
Lokalizacja: Kopenhaga, Dania
Inwestor: Grupa Velux
Projekt: EFFEKT Architects
Konstrukcja: Artelia
Wykonawca: Enemærke & Petersen
Projekt kolorystyczny: Margrethe Odgaard
Wyposażenie: m.in. Stykka, Mater, Kwadrat
Kubatura brutto: 3312,9 m³
Powierzchnia użytkowa brutto: 680 m²
Realizacja: 2023 r.

EFFEKT Architects to studio projektowe z siedzibą w Kopenhadze, którego celem jest opracowywanie trwałych zmian społecznych, ekonomicznych i środowiskowych w architekturze budynków, w planowaniu urbanistycznym i w kształtowaniu krajobrazu. Studio, zatrudniające dziś 50 pracowników, założyli w 2007 r. Tue Hesselberg Foged i Sinus Lyngø.

Pracownia zrealizowała wiele nagradzanych projektów, wśród których znalazły się 45-metrowa wieża widokowa w lasach Gissselfeld Kloster, GAME Streetmekka Viborg – dawna fabryka turbin wiatrowych przekształcona w centrum sportu i kultury, wizjonerska koncepcja ekowioski ReGen Villages oraz Livsrum – Centrum Wsparcia dla Osób z Chorobą Nowotworową. Obecnie studio rozwija swoje projekty w Danii, Norwegii, Szwajcarii, Holandii, Belgii, Niemczech, Japonii i Australii.



Światło,
które porusza

FAKRO®

OKNA DEF DO DACHÓW PŁASKICH

Naturalne światło pod płaskim dachem ożywia wnętrze. Daje nowe spojrzenie na przestrzeń, którą zmienia i różnie formuje. Dodaje energii i rozświetla nasze codzienne życie.

Okna do dachów płaskich doświetlają wnętrza **naturalnym światłem**, dają możliwość przewietrzania pomieszczeń oraz gwarantują wysoką funkcjonalność i doskonałe parametry termoizolacyjne.



Flatiron Building,
Nowy Jork, USA.



Innowacyjne rozwiązania Aluprof w wieżowcu Flatiron w Nowym Jorku

Ikoniczny Flatiron Building, znany m.in. z serii filmów o Spider-Manie, przechodzi właśnie gruntowną renowację i zmienia funkcję z biurowej na mieszkalną. Istotny wkład w przywrócenie mu dawnej świetności oraz nadanie nowego charakteru będzie mieć firma Aluprof, która dostarczy tysiąc specjalnie zaprojektowanych okien.

Charakterystyczny wieżowiec w kształcie żelazka, zlokalizowany u zbiegu Piątej Alei i Broadwayu na Manhattanie, to jeden z najbardziej rozpoznawalnych budynków Nowego Jorku. Udział polskiej spółki w renowacji tego obiektu to nie tylko powód do dumy, ale również ogromne wyzwanie i okazja, aby po raz kolejny dowieść swojej innowacyjności.

PODOBÓJ ZAGRANICZNYCH RYNKÓW

Aluprof, jeden z europejskich liderów w zakresie produkcji systemów aluminiowych, od lat rozwija swoją ofertę i dostosowuje ją do specyficznych potrzeb zagranicznych inwestorów. Dzięki temu jest w stanie z powodzeniem rozszerzać działalność na inne kontynenty. Nic więc dziwnego, że oferowane przez spółkę z Bielska-Białej rozwią-

zania znajdują zastosowanie m.in. w prestiżowych amerykańskich obiektach, czego przykładem jest właśnie Flatiron Building.

„Zaproponowanie rozwiązań na potrzeby renowacji Flatiron Building było ogromnym wyzwaniem ze względu na specyficzne wymagania techniczne. Trzeba bowiem pamiętać, że – z racji położenia budynku w centrum tętniącej życiem metropolii – zastosowane w nim okna muszą gwarantować odpowiednie wyciszenie pomieszczeń, tym bardziej że renowacja zakłada zmianę funkcji wieżowca z biurowej na mieszkalną (ma tam powstać nawet 60 luksusowych apartamentów). Z tego względu musieliśmy nie tylko dostosować nasze rozwiązania do tych rygorystycznych wymogów, ale również przeprowadzić szereg badań, aby spełnić normy akustyczne oraz energooszczędnościowe, obowiązujące na rynku amerykańskim.

Do tej pory w budynku znajdowały się szyby jednokomorowe, czyli tradycyjne. Dopiero za czwartym podejściem – dzięki zwiększeniu grubości szyb i wprowadzeniu modeli laminowanych – udało się dobrać taki rodzaj produktu, który pozwolił osiągnąć oczekiwany poziom akustyki” – podkreśla Tomasz Grela, prezes zarządu Aluprof SA.

PRZEŁOMOWE ROZWIĄZANIA

Oprócz zapewnienia właściwej izolacyjności akustycznej zaproponowane rozwiązania musiały też spełniać rygorystyczne wymagania dotyczące energooszczędności oraz zgodności z historycznym wyglądem budynku. Dzięki wykorzystaniu nowej technologii Aluprof stworzył innowacyjny produkt, który do tej pory nie był dostępny w ofercie firmy. Są to okna aluminiowo-drewniane, w których od strony wewnętrznej zastosowano oklejenie naturalnym drewnem – dębem europejskim. Połączenie aluminium i drewna pozwoli nadać Flatiron Building nowoczesny charakter, a jednocześnie będzie wyrazem szacunku dla klasycznej architektury budynku.

„Flatiron Building, który od 1979 r. jest wpisany do amerykańskiego Krajowego Rejestru Miejsc Historycznych, wymagał zachowania oryginalnych detali architektonicznych, takich jak charakterystyczne gięte okna w narożnikach oraz fasada o unikatowej konstrukcji stalowej, wykończona wapieniem i terakotą. Powierzone nam zadanie było więc wymagające i dopiero nasza dwunasta propozycja technologiczna została zaakceptowana zarówno przez inwestora, jak i przez konserwatora zabytków” – wyjaśnia Tomasz Grela.

PRESTIŻOWA RENOWACJA W SERCU MANHATTANU

Flatiron Building, zbudowany w 1902 r. jako jeden z pierwszych wieżowców o szkieletie stalowym, to ikona nowojorskiej architektury oraz narodowy zabytek historyczny. Obiekt mający kształt trójkąta, przez co przypomina żelazko, do dziś przyciąga uwagę turystów i mieszkańców Nowego Jorku. Inspirowany stylem *beaux-arts*, wyróżnia się bogatymi zdobieniami, dekoracyjnymi gzymsami oraz misternymi detalami, które stanowią o jego niepowtarzalnym uroku. Prace renowacyjne wymagały ogromnej precyzji i dbałości o szczegóły, aby nie naruszyć fasady wieżowca. Wszystkie jej elementy musiały zostać odtworzone z największą starannością – tylko tak można było spełnić oczekiwania zarówno inwestora, jak i instytucji odpowiedzialnych za ochronę zabytków. Dla firmy Aluprof to wyjątkowe przedsięwzięcie nie tylko stało się poważnym wyzwaniem inżynieryjnym, lecz także pozwoliło na umocnienie pozycji lidera w produkcji rozwiązań aluminiowych dla branży budowlanej i konstrukcyjnej. Jak zaznacza Tomasz Grela: „To dla nas ogromne wyróżnienie móc być częścią tak prestiżowego, wartego blisko 5 mln dolarów projektu, który łączy historię z nowoczesnością. Mam nadzieję, że zdobyta dzięki temu wiedza przyczyni się do dalszego rozwoju naszej oferty, zwłaszcza w kontekście przyszłych inwestycji, nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale również na całym świecie”.

ZRÓWNOWAŻONE BUDOWNICTWO

Renowacja Flatiron Building ma też istotne znaczenie z punktu widzenia ochrony środowiska. Zamiast wyburzenia obiektu i postawienia nowej inwestycji zdecydowano się na kompleksową renowację, co jest rozwiązaniem znacznie korzystniejszym dla przyrody.



MB-Slimline Flatiron, system okien aluminiowych z nakładką drewnianą.

Zachowanie istniejącej konstrukcji pozwala na znaczną redukcję emisji dwutlenku węgla oraz oszczędność zasobów, które byłyby potrzebne do wzniesienia budynku od podstaw. Aluminiowo-drewniane okna zastosowane w tym zabytkowym obiekcie stanowią doskonałe połączenie nowoczesnej technologii z szacunkiem dla historii architektury, co wyróżnia projekt na tle innych realizacji w Nowym Jorku.

Renowacja Flatiron Building to przedsięwzięcie, które pokazuje, że Aluprof jest w stanie spełnić nawet najbardziej wymagające światowe standardy budowlane. Dzięki zastosowaniu zaawansowanych technologii, a także ogromnej wiedzy i determinacji inżynierów oraz konstruktorów firma nie tylko przyczynia się do odnowienia jednego z najbardziej rozpoznawalnych obiektów na świecie, lecz także wspiera rozwój zrównoważonego budownictwa, które ma na celu zachowanie planety w jak najlepszym stanie dla przyszłych pokoleń.

Prelekcja Michała Marcinowskiego – dyrektora rozwoju produktu systemów budowlanych Aluprof – na temat rozwiązań marki zastosowanych we Flatiron Building jest dostępna na platformie YouTube¹. Wystąpienie miało miejsce podczas międzynarodowej konferencji Future Builders.

¹ Prelekcja dostępna pod adresem: <https://www.youtube.com/watch?v=Jv6EvFBmzv0&t=10868s> [data dostępu: luty 2025].

ALUPROF
SYSTEMY ALUMINIOWE

Więcej informacji na stronie: www.aluprof.com

Rewitalizacja w Bytomiu

Przez prawie 300 lat Bytom był tętniącym życiem, pełnym zieleni i pałaców miejscem, stanowiącym jednocześnie centrum przemysłu wydobywczego i hutniczego. W pamięci mam taki właśnie obraz z lat 60. XX w. Trudny czas rozpoczął się od kryzysu ekonomicznego i społecznego w 1990 r., w wyniku którego miasto przeobraziło się w zapomnianą, zdewastowaną i brudną przestrzeń. Aleje drzew zniknęły, stare bruki zostały rozkradzione, setki kamienic wyburzono, a zaśmiecone pustostany zaczęły odstraszać wyglądem.

KAMIENICA W DUCHU EKO

Jako architekt, inwestor i rodowity bytomianin podjąłem się ratowania zdewastowanego, starego centrum miasta, zaniedbanego przez lata złego gospodarowania samorządu. Chciałem udowodnić, że obiektom przeznaczonym do rozbiórki można nadać nowe życie, zachowując ich historyczny charakter. Dwa budynki z 1890 r. – gmach główny i oficyna przy ul. Józefczaka 32 – zakupione w roku 2013, zamieniłem z ruin w miejsca zgodne z duchem ekologii.

Choć nie znałem jeszcze wytycznych Światowego Kongresu UIA w Kopenhadze, który miał miejsce dopiero 10 lat później, działałem według poniższych zasad:

- stworzenie miejsc do życia i pracy dla 10–20 osób;
- zachowanie istniejącej konstrukcji, jej naprawa i dalsze wykorzystanie;
- zachowanie starych drzew i dosadzenie nowych – mimo protestów sąsiadów;
- wykorzystanie w większości starych materiałów budowlanych, takich jak belki, cegły, kamień naturalny;
- zamiana dachu w elektrownię słoneczną;
- stworzenie systemu wody deszczowej, gromadzącej się na dachach i w sadzawce;
- zamiana podwórka i fasad w oazę zieleni, azyl dla sikorek i srok.

Od piwnicy po dach zastosowałem przeszklenia absorbujące południowe światło, aby w pełni wykorzystać promienie słoneczne.



Mata z naturalnego kokosu firmy BELA.



Kamienica po renowacji – lokalizacja apartamentów Rooms Bytom.



Podwórko przed renowacją.

Wśród użytych przeze mnie starych materiałów znalazły się tafle szkła, płytki ceramiczne, kostka granitowa, trylinka, a także ponad stuletnie parkiety.

MATY DO ZABYTKOWYCH WNĘTRZ

Sięgając podczas prac budowlanych i wystroju wnętrz po rozwiązania ekologiczne, stworzyłem systemy czyszczące obuwie, wykonane z kokosu i aluminium. W ten sposób powstały naturalne maty firmy BELA, trwale montowane w podłożu i zabezpieczające je przed ścieraniem i matowieniem. Te dodające wnętrzu ciepła, praktyczne elementy wyposażenia z powodzeniem wkomponowały się w klatkę schodową z XVIII w., w której królują zabytkowy parkiet i surowa cegła.

Po 10 latach prac budowlanych i adaptacyjnych budynek przy ul. Józefczaka w Bytomiu stał się siedzibą apartamentów Rooms Bytom oraz mojej pracowni architektonicznej. Pomieszczenia na parterze będą przeznaczone na lokale gastronomiczne.

Tekst: Jerzy Wilczek, architekt IARP

BELA Sp. z o.o.

ul. Celna 11, 41-906 Bytom
tel. 32 707 45 37, bela@bela.com.pl

Więcej informacji na stronie: www.bela.com.pl



Magazyny z energią

Dużym wyzwaniem dla budownictwa, w tym wielorodzinnego, są zmiany klimatyczne, warunkujące zapotrzebowanie na ogrzewanie i chłodzenie. W uzyskiwaniu efektywnych, zdrowych i ekonomicznych rozwiązań inwestorom pomagają pompy ciepła, które integrują magazynowanie energii z innymi technologiami OZE i umożliwiają precyzyjne zarządzanie nią w systemach Smart Grid. Stanowią przy tym kluczowy element samowystarczalnych instalacji energetycznych. W budynkach wielorodzinnych wykorzystuje się głównie dwa typy tych urządzeń: powietrzne i gruntowe.

POWIETRZNE POMPY CIEPŁA

Są mniej kosztowne w montażu niż pompy gruntowe ze względu na brak potrzeby instalowania dolnego źródła ciepła (jego funkcję pełni otaczające urządzenie powietrze). Wraz z temperaturą zewnętrzną spada jednak ich wydajność, co wiąże się z koniecznością uzupełnienia systemu o szczytowe źródło ciepła. Decydując się na montaż pompy powietrznej, trzeba mieć też na uwadze jej głośną pracę, nawet w przypadku urządzenia zamontowanego na dachu płaskim i osłoniętego ekranem akustycznym.



Powietrzna pompa ciepła na dachu płaskim budynku wielorodzinnego.

GRUNTOWE POMPY CIEPŁA

Montaż tego rodzaju pomp jest co prawda droższy (wymaga wykonania dolnego źródła ciepła), ale za to charakteryzują się one cichą pracą i większą efektywnością. W obiektach wielorodzinnych stosuje się zwykle dwa urządzenia, montowane wewnątrz w układzie kaskadowym. Wiąże się to z koniecznością

wygoształtowania przestrzeni również na dodatkowy osprzęt, taki jak bufor ciepła. Systemy z pompami gruntowymi wymagają szczytowego źródła ciepła, jednak pokrywa ono około 45–55% zapotrzebowania. Zaletą pomp gruntowych jest funkcja darmowego chłodzenia pasywnego.



Maszynownia z gruntowymi pompami ciepła.

POMPY CIEPŁA Z MAGAZYMEM LODU

Ten typ pompy sprawdza się szczególnie w przypadku większych inwestycji. Pozwala on na wykorzystanie energii przemiany fazowej i bezkosztowe chłodzenie obiektów. Cały system składa się z pompy ciepła, dolnego źródła w postaci podziemnego zbiornika z lodem oraz absorberów powietrznych, np. instalacji fotowoltaicznej PVT. W przypadku tego modelu urządzenia istotna jest precyzyjna symulacja energetyczna, która określi zarówno zapotrzebowanie na energię elektryczną, jak i efektywność pompy.



Lodowy magazyn energii.

GRANTY OZE

Przyznawane przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii granty OZE umożliwiają uzyskanie 50-procentowego dofinansowania do zakupu i montażu instalacji odnawialnych źródeł energii. Dotyczy to wszystkich projektów modernizacyjnych z obszaru budownictwa wielorodzinnego.

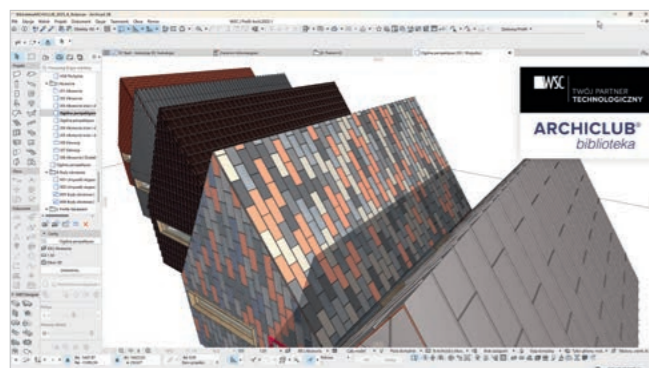
Viessmann Sp. z o.o.

al. Karkonoska 65, 53-015 Wrocław
tel. 801 00 2345
marketing@viessmann.pl

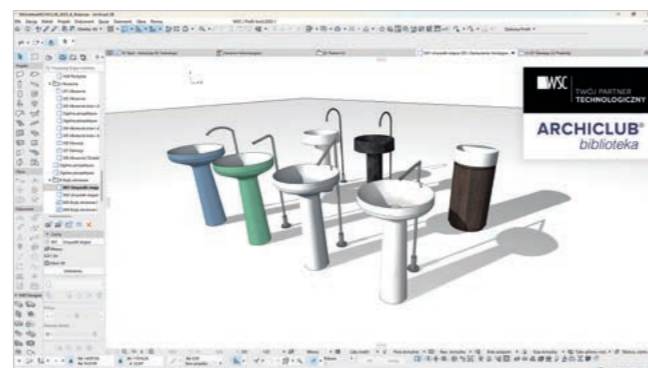
Więcej informacji na stronie: www.viessmann.pl



Archicad i dodatkowa Biblioteka Archiclub od WSC – optymalny zestaw narzędzi do projektowania



Zaawansowane modelowanie – płytki; WSC.



Zaawansowane modelowanie – bryły obrotowe; WSC.

Najnowsza wersja programu Archicad, oznaczona numerem 28, oferuje wiele nowości, m.in. zautomatyzowane tworzenie opisu projektu za pomocą Adnotacji, wprowadzanie i edycję elementów z zastosowaniem aktywnych Wskaźników odległości czy tworzenie wizualizacji w AI Visualizer z użyciem chmury – bez potrzeby instalacji i konfigurowania silnika na własnym komputerze.

ZAKUP ARCHICADA – MOŻLIWOŚCI

Spore zmiany dotyczą licencjonowania programu. W związku z trwającym procesem przejścia na model subskrypcyjny poza licencją wieczystą Archicada 28 pojawiły się dwa zestawy różniące się dodatkowymi funkcjonalnościami:

- Archicad Studio – podstawowa wersja programu z możliwością pracy zespołowej z użyciem BIMcloud Basic, dostępna w polskiej wersji językowej z wbudowanym modułem AI Visualizer;
- Archicad Collaborate – zestaw rozszerzony, pozwalający na korzystanie z usługi pracy zespołowej na skonfigurowanym serwerze producenta (BIMcloud Saas) oraz dodatkowo w wersji angielskojęzycznej (INT).

Oba pakiety dostępne w modelu subskrypcyjnym są objęte chmurowym zabezpieczeniem licencji.

ARCHICLUB WSC I JEGO BIBLIOTEKA

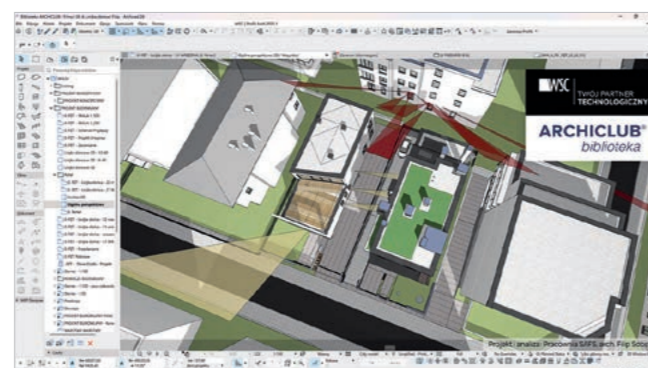
Dotychczasowe usługi w ramach Archiclubu firmy WSC są oferowane również użytkownikom najnowszych wersji Archicada. Niezależnie od zmian subskrypcyjnych pozostają one do dyspozycji przy tworzeniu nowych projektów i edytowaniu wcześniej rozpoczętych.

Dodatkowe rozwiązania Archiclubu obejmują nie tylko zestawy narzędzi dostarczane w formie biblioteki, ale również Profile Środowiska pracy oraz pliki Wzorcowe wykorzystywane jako szablony pracy. Rozwiązania te znacząco rozszerzają możliwości Archicada i dostosowują je do specyfiki polskiego rynku.

W zdecydowanej większości powstały w odpowiedzi na zgłaszane przez użytkowników pomysły, życzenia i uwagi. Dzięki temu wiele specyficznych zadań projektowych, takich jak analiza nasłonecznienia pomieszczeń, sprawdzanie długości dróg ewakuacyjnych czy opisywanie powierzchni do tworzonych kart mieszkań, zostało znacząco usprawnionych.

Biblioteka narzędzi zawiera dziesiątki rozwiązań, które przydadzą się na różnych etapach projektowania i pomogą sprawniej tworzyć dokumentację, zestawienia czy zaawansowane modele 3D.

Osoby zainteresowane biblioteką Archiclubu zachęcamy do pobrania wersji demo ze strony <https://poznaj.wsc.pl/> biblioteka-archiclub.



Narzędzie do analizy nasłonecznienia – Linijka słońca; projekt i analiza: pracownia SAFS, arch. Filip Sobstel.

WSC Witold Szymanik i S-ka Sp. z o.o.

ul. Brukselska 44 lok. 2
03-973 Warszawa
tel. 22 517 00 00, wsc@wsc.pl

Więcej informacji na stronie: wsc.pl



Prostsza modernizacja

Projekty modernizacyjne bywają dużym wyzwaniem, zwłaszcza w obiektach publicznych. Ślady pozostałe po poprzedniej instalacji utrudniają życie architektom i wymagają większych nakładów finansowych od inwestorów. W istniejących budynkach bardzo trudne okazuje się też podłączenie nowoczesnej armatury elektronicznej. Wszystkie te przeszkody można jednak wyeliminować za pomocą jednego rozwiązania.

JEDNA SZAFKA, WIELE FUNKCJI

Urządzenia elektroniczne, w które wyposażona jest szafka marki Delabie, przeznaczona do łazienek w obiektach publicznych, są uruchamiane bezdotykowo. W wersji trzyfunkcyjnej mebel łączy lustro, dozownik mydła oraz – do wyboru – suszarkę do rąk bądź podajnik ręczników papierowych. Model czterofunkcyjny ma dodatkowo wbudowany zawór na wodę zmieszaną.

Wypływ we wmontowanej w szafkę armaturze elektronicznej jest nastawiony na 3 l/min, z możliwością regulacji w zakresie od 1,4 do 6 l/min, co pozwala zaoszczędzić do 90% wody. Armaturę wyposażono również w funkcję automatycznego spłukiwania po 24 godzinach od ostatniego uruchomienia. Takie rozwiązanie zapobiega zastojom wody w instalacji i rozwojowi bakterii.



Elektroniczny dozownik jest przystosowany do mydła zarówno w płynie, jak i w pianie. Wygodny do napełniania zbiornik ma pojemność 5 l. Dzięki pompie dozującej za każdym razem podawana jest ta sama, zaprogramowana ilość mydła, co pozwala na oszczędność detergentu.

BŁYSKAWICZNA INSTALACJA

Jedno wspólne podłączenie elektryczne umożliwia korzystanie ze wszystkich wbudowanych w szafkę urządzeń. Rury dostarczające wodę do zaworu można doprowadzić po ścianie od góry bądź wyprowadzić ze ściany z tyłu mebla. Szafkę wyposażono w regulowane zawiasy i niewidoczne mocowania, a do zamówienia dołączone są śruby ze stali nierdzewnej. Meble mogą być instalowane pojedynczo lub w rzędach tworzących lustrzaną taflę.

ELEGANCJA W PARZE Z UŻYTECZNOŚCIĄ

Szafka wykończona jest czarną, matową melaminą i stalą nierdzewną 304. Wzdłuż dolnej krawędzi lustra, na pasku z czarnego szkła, znajdują się podświetlone piktogramy, wskazujące na umiejscowienie poszczególnych funkcji. Oświetlenie ambientowe skierowane na umywalkę wprowadza do wnętrza subtelne ciepło.

Kompaktowe szafki od Delabie zapewniają higienę na najwyższym poziomie. Dzięki prostej instalacji sprawdzają się w obiektach publicznych wymagających prac renowacyjnych, a elegancki design i subtelne oświetlenie podkreślają estetykę aranżacji łazienkowego wnętrza.

Delabie Sp. z o.o.

ul. Chałubińskiego 8, 00-613 Wrocław
tel. 22 789 40 52
serwis.handlowy@delabie.pl

Więcej informacji na stronie: www.delabie.pl



Kompaktowe źródło ciepła

Viessmann Invisible to kompaktowy system ogrzewania i wentylacji, który pozwala na optymalne wykorzystanie przestrzeni i zwiększa jej możliwości aranżacyjne. Dyskretna, wąska zabudowa skrywa nowoczesną instalację, składającą się z najnowszej generacji pompy ciepła powietrze/woda, modułu wentylacji z odzyskiem ciepła i wilgoci, ze zbiornika wody użytkowej oraz z kompletnego osprzętu. Wszystkie urządzenia i elementy pozostają niewidoczne dzięki indywidualnie dobieganym panelom dekoracyjnym. Głębokość konstrukcyjna wynosi zaledwie 27,5 cm, a moduły mogą być ustawiane narożnikowo, rzędowo lub blokowo. System to rozwiązanie zapewniające wysoką efektywność energetyczną. Uzupelniony o instalację fotowoltaiczną pozwoli użytkownikom na duże oszczędności.

Więcej informacji o produkcie na www.viessmann.pl



foto: Viessmann

Dach z ukrytą funkcją

DACHRYNNA firmy Galeco to system 2 w 1, który łączy w spójną całość pokrycie dachowe i ukrytą rynnę połączoną. Pierwsze tego typu rozwiązanie na rynku jest dostępne w dwóch wariantach konstrukcyjnych: DACHRYNNA Bezokapowa do budynków bez okapu

oraz DACHRYNNA Okapowa stworzona z myślą o budynkach z klasycznym dachem okapowym.

DACHRYNNĘ Okapową w wersji do pokryć lekkich zaprojektowano tak, aby można ją było zintegrować z panelami na rąbek, w tym z najnowszym panelem GRIN MOD.

System sprawdza się w nowoczesnej architekturze, pozwala bowiem na uzyskanie minimalistycznej bryły budynku przy zachowaniu tradycyjnego okapu.

Wersja systemu DACHRYNNA Okapowa do pokryć ciężkich (DACHRYNNA V9) została stworzona we współpracy z firmą Wienerberger. Wzmocniona konstrukcja i zwiększona wydajność systemu zapewniają niezawodne odprowadzanie wody z połączonej pokrytej dachówką ceramiczną.

Oba warianty systemu DACHRYNNA Okapowa stanowią proste w montażu, kompleksowe rozwiązanie, które nie tylko upraszcza proces budowlany, lecz także zapewnia wyjątkową estetykę wykończenia dachu.

Więcej informacji o produkcie na www.dachrynna.galeco.pl



foto: Galeco

Więcej niż lustro

Wielofunkcyjne szafki Delabie są przeznaczone do łazienek w obiektach publicznych. Pasują do wnętrz, w których armatura sanitarna została już zamontowana. Mebel ma front pełniący funkcję lustra i jest wyposażony w automatyczny dozownik mydła oraz w suszarkę z intensywnym nadmuchem lub podajnik ręczników papierowych. Podświetlane piktogramy wskazują umiejscowienie urządzeń, a na umywalkę skierowane jest oświetlenie ambientowe. Bezdotykowe uruchamianie dozownika i suszarki zapewnia higienę użytkowania. Szafka jest dostępna w dwóch wymiarach: 600 × 223 × 1000 mm (do indywidualnego montażu) oraz 800 × 223 × 1000 mm (do instalacji łączonej, tworzącej ścianę luster).

Więcej informacji o produkcie na www.delabie.pl



foto: Delabie

UNIMAT - producent wycieraczek obiektowych
www.unimat-wycieraczki.com

ZRÓB Z NAMI CZYSTE WEJŚCIE



Z:A

Zawód: Architekt
nr 96 marzec 2025
www.izbaarchitektow.pl

wydawca
Izba Architektów RP
ul. Stawki 2A, 00-193 Warszawa
tel. 22 827 85 14, 827 62 42

Zespół ds. Mediów i Informacji IARP
Bartosz Macikowski
Krzysztof Ozimek (sekretarz)
Robert Szumielewicz (przewodniczący)
Piotr Średniawa (wiceprzewodniczący)
Katarzyna Wrońska

adres redakcji IARP
ul. Stawki 2A, 00-193 Warszawa
tel. 22 827 85 14, 827 62 42

redaktor naczelna
Beata Stobiecka
→ b.stobiecka@izbaarchitektow.pl

sekretarz redakcji
Małgorzata Żebrowska
→ m.zebrowska@izbaarchitektow.pl

redaktor
Marta Tomasiuk
→ m.tomasiuk@izbaarchitektow.pl

obsługa graficzna
Marcin Ploch
→ m.ploch@izbaarchitektow.pl

zdjęcie na okładce
Rafał Barnaś

sprzedaż reklam
Anna Wierzbicka-Weremiuk
→ a.wierzbicka@izbaarchitektow.pl
→ reklama@izbaarchitektow.pl
tel. +48 885 278 514

druk
Walstead Kraków sp. z o.o.

Publikowane w Z:A artykuły prezentują osobiste stanowiska, opinie, poglądy ich autorów i nie muszą być zgodne z oficjalnym stanowiskiem IARP. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca, a w razie opublikowania zastrzega sobie prawo do ich skracania. Za treść ogłoszeń redakcja ponosi odpowiedzialność w granicach wskazanych w ust. 2 art. 42 ustawy Prawo prasowe.



INTERsoft®

Kompleksowe oprogramowanie BIM dla architektury i budownictwa

ArCADia BIM

15

NOWA PRZEŁOMOWA WERSJA.

www.intersoft.pl

INTERsoft sp. z o.o., generalny dystrybutor ArCADiasoft – producenta systemu ArCADia BIM
90-057 Łódź, ul. Sienkiewicza 85/87, tel. 42 6891111, SKLEP ONLINE: intersoft.pl

THE GRAPHICALS

ZWIERCIADŁO TWOJEJ INSPIRACJI

EQUITONE [inspira] WOOD

Wykorzystaj nieskończony potencjał kreatywnych możliwości, dzięki naszej inspirowanej naturą gamie materiałów elewacyjnych. Artystyczne powierzchnie zaprojektowane przez architektów dla architektów, pozwalają puścić wodze fantazji.



Odkryj pełną gamę EQUITONE [inspira], naszych płyt włókno-cementowych o wysokiej gęstości z zadrukowaną cyfrowo powierzchnią na www.equitone.com.

 **EQUITONE**
Fibre cement facade materials